

11-12

1978



P₆

PORADNIK
bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

TREŚĆ

JERZY R. KACZYŃSKI: Pamięci Jana Parandowskiego	237
MARIA KOZIOŁ: Program rozwoju bibliotekarstwa polskiego do 1990 r.	239
WIESŁAWA DZIECHCIOWSKA: Upowszechnianie muzyki przez biblioteki województwa szczecińskiego	242
HALINA KAMIŃSKA: Udostępnianie płyt w bibliotekach publicznych za granicą	244
ARTUR LENCZOWSKI: Opracowanie płyt gramofonowych i kaset w bibliotekach publicznych	247
JERZY CZARNIECKI: Lekcje biblioteczne w przepisach i życiu szkoły	251
JAN PIOTR PRUSZYŃSKI: Książka we Francji	255
JANINA KRÓL: Praca z aktywem czytelnickým w bibliotece szkolnej	258
WIESŁAWA TELKOWSKA: Pisarze dzieciom	261
KAZIMIERA ATAMAŃCZUK: Działalność kulturalno-oświatowa bibliotek miejskich w Elblągu	266
HALINA CIESZKOWSKA: Co nam zostało z tych lat	267
NIEDALEKO GMINY	
Racjonalizację zatrudnienia trzeba rozpoczynać od gminy JAN BURAKOWSKI	269
Ankieta „Poradnika Bibliotekarza” Podsumowanie	271
WŚRÓD KSIĄŻEK	
PIOTR CHORYŃSKI: O roli i zadaniach bibliotek szkolnych i pedagogicznych	273
TEMATYCZNE ZESTAWIENIE KSIĄŻEK	
IZABELLA STACHELSKA: Nowe książki dla dzieci i młodzieży	275
Odpowiedzi Redakcji (K.K.)	277
SŁOWO WIATR — PISMO GRUNT	
abe: O zawodzie pisarza — historycznie	277
Wkładka: Spis treści rocznika 1978	

Indeks 36959

Redaktor naczelny: Władysława Wasilewska, Sekretarz redakcji: Cecylia Gugulska.
KOLEGIUM DORADCZE: Jan Burakowski, Wiesława Cholewińska,
Jadwiga Czarnecka, Zofia Dąbrowska, Krystyna Kuźmińska, Danuta Ostaszewska,
Jacek Szambelan, Jacek Wojciechowski.

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77,
00-950 Warszawa tel. 20-42-85.

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: 00-335 Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47
Konto PKO: Warszawa I OM 1531-2411. Prenumerata roczna: 96 złotych.
Cena zł 16— Podpisano do druku i druk ukończono w lutym 1979. Zam. 1316.
Nakład 11 500 egz. Ark. druk. 2.75, ark. wyd. 6.00. Papier ilustr. V kl. 70 g.

Wojskowa Drukarnia w Gdyni. R—7

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

11-12
349-350

ROK XXX

LISTOPAD, GRUDZIEN

1978

JERZY R. KACZYŃSKI

WARSZAWA

Pamięci

Jana Parandowskiego

Dnia 26 września 1978 r. w wieku 83 lat zmarł Jan Parandowski. Oficjalne nekrologi, okolicznościowe wspomnienia, wreszcie encyklopedyczne notki dostarczają nam wystarczająco dużo wiadomości biograficznych. Od początku swojej literackiej działalności pisarz ten cieszył się uznaniem, był otaczany opieką i pomocą. Wyliczanie zaszczytów, które go spotkały, byłoby tyleż długie co nużące i chyba zbędne. Nie stał nigdy w szeregach awangardy. Jego książki były prawie zawsze przyjmowane i oceniane przychylnie. Włączano je do kanonu lektur szkolnych.

Parandowski nie był jednak pisarzem łatwym. Nie był też pisarzem typowym dla naszej współczesności — zarówno jeśli chodzi o treść, jak i formę twórczości. Mówiono o nim jako o alchemiku słowa, klasyku za życia, niezwykłym czarodzieju. Stwierdzano, że to arbiter elegantiarum polszczyzny. Te, nieco napuszone, epitety nie były na pewno bezpodstawne. Parandowski był jednym z nielicznych już dziś pisarzy, który nie usiłował złamać i pokonać podstawy literatury, jaką jest słowo. Zamiast odnosić nad nim pyrrusowe zwycięstwo,

podporządkowywał je i zmuszał do służenia swojej idei. Nie znaczy to, że Parandowski nie szukał nowych odczuć znaczeniowych wyrazów — ale nigdy przy tym nie gubił treści. Nie ma też w jego piśmarstwie pustego wielosłownia, nic nie znaczących ornamentów. Często występujące metafory są zawsze podporządkowane zasadzie oszczędności. Skłonność pisarza do tworzenia sentencji jeszcze bardziej pogłębia wrażenie zwartości i chęci uniknięcia zbędnego gadulstwa.

Każde zdanie ma logiczny związek ze zdaniem poprzednim — nic nie jest pozostawione przypadkowi. Parandowski jest pisarzem umiaru i przejrzystości. Nigdy nie lekceważąc warsztatu pisarskiego, umiejętności rzemieślniczych, podchodził do pracy nad każdą stroną dzieła z równą pokorą i cierpliwością. Nie było dla niego drobiazgów czy rzeczy nieistotnych w sztuce pisarskiej. Nic nie usprawiedliwiała w jego oczach pośpiechu lub niedbałości w tym, co miało być sygnowane jego nazwiskiem. Kochał język, w którym tworzył, bo wierzył, że inaczej nie można dobrze pisać. Jego proza, docierająca do najgłębszych pokładów ducha ludzkiego, przekazując wszelkie odcienie i subtelności uczuć, nigdy nie traci nic z przejrzystości i dyscypliny.

To mistrzostwo stylu Parandowski osiągnął wzorując się na językach staro-



Jan Parandowski

zytnych — grece, a zwłaszcza łacinie, języku, w którym zachowanie dyscypliny jest koniecznością, a wypowiedanie bełkotliwych a nic nie znaczących kwestii jest prosto niemożliwe. Jego język kształcili także wybitni pisarze polscy: wychowani na łacinie — Pasek czy Sienkiewicz, świetny elegik łaciński — Kochanowski, wykładowca łaciny z Kowna i Lozanny — Mickiewicz.

Nie od rzeczy wydaje się tu wspomnieć, że Parandowski za jedną z przyczyn niskiej kultury języka ojczystego w Polsce uważał lekceważenie łaciny i ciągle rugowanie jej ze szkół. Mówił: „zerwanie możliwości kontaktu ze światem antycznym przez brak znajomości języka jest dosłownie emigracją z kultury europejskiej”¹.

Wpływ antyku na pisarza nie ograniczał się zresztą tylko do strony formalnej jego dzieł. Parandowski, wychowany w tradycji neohumanizmu, przyjmował za nim wiarę w rolę historii jako nauczycielki życia, w niezmiennosc natury ludzkiej, uznawał wreszcie człowieka za ośrodek zainteresowania twórcy. Całe jego pisarstwo wyraża przekonanie, że siły twórcze są potężniejsze od niszczących. Parandowski potępiał prymitywny pragmatyzm, nawoływał do walki z technokratyzmem, ostrzegał przed dehumanizacją życia. Uważał, że

¹ Z. Dołęcki: *Nad brzegami mare nostrum*. „Kierunki” 1983 nr 14 (TIV).

ratunku przed tym należy szukać między innymi w przesyconej prawdziwym humanizmem literaturze. Konsekwentnie potępiał więc twórczość odczuwioną, zafascynowaną okrucieństwem, babrzącą się w najbardziej odrażających zakamarkach ludzkiej psychiki. Żądał uznania dla piękna, harmonii, miłości i tolerancji.

Dla wyrażenia swoich poglądów posługiwał się tematyką antyczną, kładąc przy tym wielkie zasługi w jej propagowaniu, sięgał do problemów współczesności czy niedawnej przeszłości, przekładał literackie arcydzieła starożytnej Grecji i Rzymu.

Artyzm łączył w utworach z uczonością. Nie była to jednak napuszona pseudonaukowość, uniemożliwiająca swoim hermetycznym językiem — czy raczej bełkotem — zrozumienie problemu człowiekowi nie należącemu do kręgu „wielkich wtajemniczonych”. Jego ogromna erudycja, połączona z klarownością języka, pozwoliła wielu ludziom zrozumieć kulturę starożytną, będącą wszak podstawą całej cywilizacji europejskiej, a więc i naszej. Pozwoliła, co najważniejsze, zrozumieć ideał humanitaryzmu, dostrzec i przywrócić wiarę w człowieka w dzisiejszym technicyzowanym świecie. Jan Parandowski był wielkim humanistą, wielkim nauczycielem. Jesteśmy mu winni wdzięczność i pamięć.

MARIA KOZIÓŁ

LUBLIN

Program rozwoju bibliotekarstwa

polskiego do 1990 r.*

Drogę rozwoju bibliotekarstwa polskiego wyznaczają w ostatnich latach następujące dokumenty wywodzące się z uchwały Sejmu PRL w sprawie edukacji narodowej z 13 października 1973 r.:

1. Raport o stanie oświaty w PRL (1973),
2. Prognoza rozwoju kultury polskiej do 1990 r. (1973),
3. Raport o stanie bibliotek polskich (1973),
4. Program rozwoju bibliotek polskich do 1990 r. (1977).

Program składa się z przedmowy oraz dziesięciu rozdziałów.

Rozdział I Założenia ogólne przedstawia program jednolitej polityki bibliotecznej państwa, wyznaczający kierunki, formy i metody organizacji i pracy bibliotek.

Naczelnym zadaniem nowej polityki bibliotecznej będzie powołanie centralnego organu do spraw bibliotek, integrującego programowo i funkcjonalnie działalność informacyjną wszystkich typów i sieci bi-

bliotek. Szczególną rolę w ogólnokrajowym systemie bibliotek odgrywać będzie Biblioteka Narodowa jako centralna biblioteka Państwa i podstawowy ośrodek informacji.

Nowe zadania stojące przed bibliotekami wymagać będą modernizacji ich bazy materialnej oraz przygotowania wysoko kwalifikowanej kadry bibliotecznej, jednoczonej przez działalność Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Rozdział II — Społeczno-gospodarczy rozwój kraju i jego wpływ na działalność bibliotek przedstawia plan opracowania lokalizacji bibliotek w skali kraju. Planowane jest stworzenie stołecznego centrum kultury, ośrodków kultury o charakterze ogólnokrajowym i międzynarodowym oraz ponadregionalnych ośrodków kultury, a także opracowanie, na podstawie czterech typów osadniczych w kraju, modeli sieciowych w obrębie poszczególnych układów przestrzennych.

Cele, funkcje oraz formy organizacyjne bibliotek zależą od charakteru środowiska, w którego kształtowaniu uczestniczą, stąd wynika konieczność intensyfikacji bibliotekarstwa wiejskiego, jako czynnika niwelującego różnice kulturowe, oraz rozwijania i doskonalenia warsztatów informacyjnych bibliotek szkolnych, uczelnianych i publicznych.

Zmiany funkcji bibliotek dotyczą: opracowania projektu ogólnokrajowego systemu bibliotecznego, uczestniczenia wszystkich typów bibliotek w ogólnokrajowym systemie informacji oraz w systemach międzynarodowych, większego wykorzystania bibliotek w procesie zdobywania i podnoszenia kwalifikacji pracowniczych, szerszego zapewnienia przez biblioteki publicznej, związkowe i wojskowe uczestnictwa w kulturze, zmniejszenia przez upowszechnianie zdobyczy nauki, kultury i sztuki dysproporcji kulturalnych w różnych środowiskach, podtrzymywania przez biblioteki publiczne, związkowe, szpitalne aktywności społecznej grup i osób o zmniejszonej aktywności zawodowej, umacniania więzi kulturowych z Polonią.

Rozdział III Rozwój czytelnictwa powszechnego przedstawia — w świetle badań Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej — rolę książki i czytelnictwa jako rozwijającej się formy uczestnictwa w kulturze oraz miernika rozwoju kultury całego społeczeństwa.

Program charakteryzuje kręgi czytelnictwa:

- osoby, które w książce widzą uznaną wartość,
- osoby korzystające z książek,
- osoby czytające regularnie.

* Warszawa: Biblioteka Narodowa 1977.—112 s.

Głównymi instytucjami, które zaspokajają zróżnicowane potrzeby czytelnicze w szerokim przekroju społecznym, są biblioteki publiczne. Wybory czytelnicze, stosunkowo stabilne, przedstawiają się zaś następująco: klasyka, powieść współczesna, książka sensacyjna. Literatura fachowa i popularnonaukowa stanowi znacznie węższy nurt czytelnictwa powszechnego. Stąd wynika zadanie dla przyszłej szkoły dziesięcioletniej — stworzenie elementarnych umiejętności kontaktu z utworem beletrystycznym i książką niebeletrystyczną.

Rozdział IV Działalność informacyjna bibliotek przedstawia plany unowocześnienia i rozszerzenia usług informacyjnych odpowiednio do rozwoju potrzeb otoczenia.

Program stwierdza, że w r. 1990 w Polsce będzie funkcjonował krajowy system informacji naukowej, technicznej i organizacyjnej SINTO. Ośrodki centralne, zakładowe, międzyzakładowe, wojewódzkie będą działały w trzech kategoriach systemu SINTO: specjalistycznych, dziedzinowo-gałęziowych i terytorialnych.

Zadaniem bibliotek będzie przyspieszenie procesów informacyjnych oraz usprawnienie i rozszerzenie zasięgu udostępniania informacji. Wprowadzić one powinny w szerszym zakresie informację faktograficzną.

Program zakłada zwiększenie roli bibliotecznego pracownika informacji, który będzie łącznikiem między prymarnymi źródłami informacji lub systemem a użytkownikiem.

Czynnikiem dalszego rozwoju działalności informacyjnej bibliotek jest automatyzacja mająca na celu tworzenie bieżącej bibliografii narodowej oraz katalogów centralnych książek i czasopism zagranicznych wpływających do bibliotek — stworzenie systemów „on-line” o charakterze ewidencyjno-wyszukiwawczym w centralnych bibliotekach specjalnych. Do r. 1990 w bibliotekach będą współistnieć obok siebie metody i nośniki tradycyjne i maszynowe.

Rozdział V Zbiory biblioteczne jako sprawę pierwszej wagi postuluje utworzenie centralnego organu do spraw bibliotek przy Ministerstwie Kultury i Sztuki, który prowadziłby ogólnokrajową politykę gromadzenia i opracowywania zbiorów.

Do spraw najważniejszych — w zakresie gromadzenia należą: opracowanie racjonalnej polityki wydawniczej oraz poddanie korekcie aktu prawnego, który reguluje sprawę egzemplarza obowiązkowego;

— w zakresie opracowania: uproszczenie ewidencji zbiorów bibliotecznych zgodnie ze światowymi tendencjami, katalogowanie scentralizowane przez Bibliotekę

Narodową, oparte na bazie prymarnej rejestracji bibliograficznej;

— w zakresie przechowywania i konserwacji zbiorów: opracowanie zasad selekcji księgozbiorów dla poszczególnych sieci bibliotek, opracowanie ogólnokrajowego planu zabezpieczenia (w postaci mikrofilmów) najcenniejszych zbiorów, opracowanie gospodarki drukami zbędnymi, m. in. rozpatrzenie możliwości tworzenia bibliotek składowych.

Do zadań centralnego organu do spraw bibliotek należałoby również:

— opracowanie metod i form powszechnej i aktywnej wymiany bibliotecznej,

— zabezpieczenie środków finansowych na zakup literatury zagranicznej dla bibliotek naukowych oraz skrócenie procesu zakupu tej literatury,

— uregulowanie stosunków między antykwariatami i bibliotekami,

— zabezpieczenie przekazywania nieodpłatnego publikacji pozarynkowych przynajmniej centralnym bibliotekom naukowym.

Rozdział VI Organizacja zarządzania przedstawia zadania centralnych ogniw nadzoru nad systemem bibliotecznym polegające przede wszystkim na określeniu jednolitej polityki państwowej, współpracy z organami zarządzania krajowego systemu informacji, rozwijaniu współpracy międzybibliotecznej, współdziałaniu w kształtowaniu warunków pracy i płacy bibliotekarzy, normalizacji bibliotecznej.

Program, przedstawiając obecne centralne organy kształtowania polityki bibliotecznej (minister kultury i sztuki, Państwowa Rada Biblioteczna, część Departamentu Bibliotek, Domów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej w Ministerstwie Kultury i Sztuki), postuluje utworzenie centralnego organu do spraw bibliotek przy ministrze kultury i sztuki. Pełniłby on funkcje programowania centralnego oraz sterowania bibliotekami w ramach projektowanego krajowego systemu informacji.

Umacnianie procesów integracji bibliotek różnych rodzajów pozwoli na wprowadzenie nowych form współpracy mających na celu realizację wspólnych zadań. Zwiększenie powiązań funkcjonalnych umożliwi wzajemną wymianę usług i doświadczeń, spowoduje racjonalizację metod pracy, wykorzystanie uzdolnień pracowników, pogłębienie specjalizacji. Konieczne jest także doskonalenie struktur organizacyjnych samych bibliotek dla działań skuteczniejszych i bardziej ekonomicznych. Wymaga to przede wszystkim odpowiednich kwalifikacji kadry kierowniczej w zakresie zarządzania, a następnie zorganizowania instytucji doradztwa organizacyjnego. Program preferuje tworzenie struktur elastycznych, nie biurokratyzowanych, jako tych, które najlepiej wyzwalają inicjatywę, samodzielność i odpowiedzialność.

Rozdział VII Kadry biblioteczne omawia postulaty racjonalnej polityki kadrowej. Charakteryzuje obecny stan zatrudnienia w bibliotekarstwie pod względem wykształcenia i rozmieszczenia kadr. Za zadania najważniejsze polityki kadrowej Program uważa:

kształtowanie postaw ideowego zaangażowania bibliotekarzy,

ustalenie podziału funkcji i specjalizacji, które wymagają kwalifikacji bibliotekarskich, oraz określenie zapotrzebowania na kadrę specjalistyczną,

stworzenie systemu zachęt do podnoszenia kwalifikacji,

zmianę struktury wykształcenia bibliotekarzy.

Modernizacji wymaga system uniwersyteckiego kształcenia bibliotekarzy oraz podyplomowych studiów bibliotekoznawczych; modyfikacji powinien ulec także regulamin egzaminu na bibliotekarza dyplomowanego.

Rozdział VIII Budownictwo i wyposażenie bibliotek przedstawia trudną sytuację lokalową większości bibliotek. Realizacja akcji budowy „tysiąca bibliotek” będzie możliwa jedynie przez powołanie specjalistycznego biura projektów budownictwa bibliotecznego oraz przedsiębiorstw budowlanych, jak również zorganizowanie przedsiębiorstwa zaopatrzenia bibliotek w typowe meble.

Rezerwy wydajności pracy bibliotek kryją się w automatyzacji i mechanizacji pewnych prac bibliotecznych, co wymaga wyposażenia bibliotek w urządzenia usprawniające ich działalność, takie jak koparki, powielarki, czytniki.

Rozdział IX Badania bibliotekoznawcze wytycza kierunek badań — w zakresie teorii — społeczna rola bibliotek, ich modele i typologia oraz zakres społecznego użytkowania, — w zakresie praktyki — współdziałanie bibliotek różnych typów, układy organizacyjne, zarządzanie i rozmieszczenie przestrzenne bibliotek w środowisku, ekonomizacja wewnętrznej pracy bibliotek, kierowanie i zarządzanie bibliotekami i całymi zespołami bibliotecznymi, skuteczność stosowanych form w usługach informacyjnych i udostępnianiu zbiorów. Program postuluje koordynację badań podejmowanych przez biblioteki z badaniami prowadzonymi przez ośrodki zajmujące się nauką o informacji. Wysuwa też propozycje szczegółowych tematów badawczych oraz wniosek zorganizowania przez Ministerstwo Kultury i Sztuki wspólnie z Instytutem Książki i Czytelnictwa specjalnego kursu dla osób pragnących podjąć takie badania (oczywiście spoza kadry pracowników naukowych).

Rozdział X Biblioteka Narodowa charakteryzuje tę placówkę jako księżnicę narodową, ośrodek informacji, instytucję

naukową, ośrodek kształtowania koncepcji teoretycznych bibliotekoznawstwa. Biblioteka Narodowa jako księżnica narodowa i biblioteka prezencyjna będzie zmierzała konsekwentnie do gromadzenia wszystkich dokumentów krajowych mieszczących się w kategorii „zbiory biblioteczne” oraz poloników zagranicznych.

Biblioteka Narodowa jako centralny ośrodek dla specjalistycznego Systemu Informacji o Dokumentach Opublikowanych (SIDO) będzie w dalszym ciągu rejestrować bieżącą produkcję wydawniczą i wydawać serwisy informacyjne: „Przewodnik Bibliograficzny”, „Bibliografię

Zawartości Czasopism”, „Bibliografię Czasopism i Wydawnictw Zbiorowych”, „Polonica Zagraniczne”. Prowadzić też będzie prace nad normalizacją biblioteczną oraz przygotowaniem realnych w naszych warunkach zasad scentralizowanego katalogowania.

Biblioteka Narodowa, jako ważny ośrodek badań naukowych w zakresie szeroko pojętej nauki o książce i nauki o informacji, będzie badania swe rozwijać, ściśle współpracując z centralnym organem do spraw bibliotek. Będzie również uczestniczyć w przygotowaniu założeń bieżącej polityki bibliotecznej.

WIESŁAWA DZIECHCIOWSKA

SZCZECIN

Upowszechnianie muzyki przez biblioteki województwa szczecińskiego

W ostatnich latach do liczego już grona instytucji zajmujących się upowszechnianiem muzyki coraz szerzej dołączają biblioteki publiczne. Zainteresowanie tym zagadnieniem znalazło wyraz w *Ustawie o bibliotekach* z r. 1968. Rozszerza ona pojęcie materiałów bibliotecznych na nuty, płyty oraz wszystkie inne zapisy dźwięku, nakładając jednocześnie na biblioteki obowiązek ich gromadzenia, opracowania i udostępniania¹.

Na potrzebę szerszego zajęcia się przez biblioteki dokumentami dźwiękowymi zwraca także uwagę *Program rozwoju bibliotekarstwa*. Wprowadzając zbiory muzyczne, a przede wszystkim fonograficzne, których celem jest „udostępnianie szerokim kręgom odbiorców kontaktów z wartościami dziełami sztuki, w najlepszej realizacji artystycznej i w sposób technicznie doskonały”², biblioteki zdobywają możliwość systematycznego oddziaływania i wychowania estetycznego w zakresie muzyki.

Biblioteki publiczne już na wiele lat

przed wejściem w życie ustawy gromadziły i udostępniały nagrania, poświęcono też temu problemowi wiele miejsca na łamach prasy fachowej. Szereg bibliotek posiada w tej dziedzinie pewne tradycje i osiągnięcia.

Pierwszą w Polsce biblioteką publiczną wypożyczającą czytelnikom nagrania płytowe była WiMBP w Opolu³. Obecnie, jak wykazały materiały zebrane w r. 1974 przez Sekcję Bibliotek Muzycznych SBP do opracowywanego przewodnika po zbiorach muzycznych w bibliotekach polskich, nagrania płytowe posiadają wszystkie biblioteki wojewódzkie i cały szereg bibliotek miejskich. Wiele z tych bibliotek wypożycza swoje nagrania do domu. Również wiele z nich posiada także inne muzykalia, zgromadzone w działach bądź oddziałach muzycznych.

Do tej grupy bibliotek należy WiMBP w Szczecinie, której Oddział Muzyczny powstał już w r. 1945⁴. Dysponuje on bogatym, przeszło 25-tysięcznym zbiorem nut, który ciągle się powiększa dzięki egzemplarzowi obowiązkowemu, a także przez zakup wszystkich znajdujących się na rynku księgarskim zagranicznych wydawnictw nutowych. Wśród muzykaliów naszej biblioteki znajdują się również stare druki oraz wiele nut wydanych w w. XIX. Do użytku czytelników jest także duży, starannie dobrany księgozbiór dotyczący zagadnień muzycznych oraz czasopisma fachowe. Czytelnicy mogą z tych zbiorów korzystać w czytelni, nuty mają prawo wypożyczać do domu.

¹ J. Kościów: *Opolska wypożyczalnia płyt*. „Bibliotekarz” 1969 nr 9 s. 279–280.

² A. Chylińska, J. Rynkiewicz: *Zbiory muzyczne w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej*. „Bibliotekarz” 1966 nr 7/8 s. 228–231.

³ Dane za rok 1977; czytelników 567, odwiedzin 2280, wypożyczeń nut 3119, odwiedzin w czytelni 573, udostępnił książek 985, nut 1032, czasopism 760.

¹ „Dziennik Ustaw” 1968 nr 12 poz. 63.
² K. Dobrzyński: *Fonografika i jej wtaśność wychowawcze*. W: *Poradnik pracownika kulturalno-oświatowego*. Zesz. 2 Wwa 1968 s. 142.

Środowisko szczecińskie wykazuje znaczne zainteresowanie tą sferą działania biblioteki i chętnie wykorzystuje stworzone mu możliwości. Świadczy o tym liczba zapisanych czytelników oraz ilość wypożyczonych nut. Dużą frekwencją cieszy się także czytelnia muzyczna⁵. Użytkownikami Oddziału Muzycznego są głównie zawodowi muzycy oraz uczniowie szkół muzycznych. Z uwagi na to, że do korzystania ze zbiorów konieczna jest umiejętność czytania nut, oddział ten nie ma zbyt wielkiego wpływu na poszerzenie kręgu czytelników ani zbyt wielkich możliwości popularyzowania, za pomocą swych zbiorów, kultury muzycznej. Rolę tę stara się spełniać Oddział Zbiorów Audiowizualnych. Posiadając dużą płytotekę, liczącą obecnie ok. 10 tys. nagrań, ściśle współpracuje z Oddziałem Muzycznym i użytkuje z nim wspólnie czytelnię oraz wypożyczalnię.

Gromadzenie płyt w WiMBP w Szczecinie rozpoczęto w r. 1961. Zbiór rozrastał się w szybkim tempie, ponieważ kupowano w zasadzie wszystkie płyty ukazujące się w sprzedaży, starano się także o pozyskanie nagrań zagranicznych. Gromadzono początkowo tylko płyty z muzyką poważną i ludową, jednak duże zainteresowanie płytoteką wśród młodzieży spowodowało rozszerzenie zakupu również o muzykę rozrywkową i popularną. Z tej dziedziny kupowano tylko nagrania najbardziej wartościowe.

Zbiory fonograficzne zaczęto udostępniać w r. 1964, a inicjatywą ta spotkała się z dużym zainteresowaniem czytelników. Oprócz muzyków płytotekę zaczęli odwiedzać również interesujący się muzyką niezawodowo. Liczba korzystających, która w pierwszym roku działalności fonoteki wyniosła niewiele ponad 100, wzrosła w r. 1977 do 1500. Proporcjonalnie wzrasta również ilość udostępnionych płyt. Przesłuchano ich w czytelnicy ok. 4500 (1977).

W ciągu szeregu lat pracy płytoteki wykształcił się stały krąg użytkowników, zmieniły się także ich upodobania. Początkowo przeważało zapotrzebowanie na muzykę rozrywkową; stopniowo wzrasta zainteresowanie muzyką poważną i jego przewaga utrzymuje się od r. 1971 po dzień dzisiejszy.

W r. 1975 Oddział Zbiorów Audiowizualnych dla większego ułatwienia czytelnikom kontaktu z muzyką rozpoczął wypożyczanie płyt do domu. Było to przedsięwzięcie dość ryzykowne, jeśli weźmie się pod uwagę kwestię umiejętności obchodzenia się z płytą, jej małą odporność na zniszczenie oraz zupełny brak wpływu na stan posiadanej przez wypożyczającego aparatury.

Płytkoteka przeznaczona do wypożyczania składa się z różnych rodzajów nagrań. Najwięcej jest nagrań muzycznych — są to zarówno płyty z muzyką poważną, jak

i rozrywkową. Wszystkie rodzaje cieszą się zainteresowaniem wypożyczających, aczkolwiek już od początku zaznacza się przewaga wypożyczeń muzyki poważnej.

Analiza działalności w pierwszych miesiącach wykazała, jak bardzo wypożyczalnia była potrzebna. W okresie od września do grudnia 1975 r. zapisało się do niej, mimo pobieranej przy zapisie kaucji, 96 czytelników, którzy wypożyczyli ponad 800 płyt. W styczniu 1977 r. zlikwidowano kaucje. Wypożyczeniem objęto również kasety. Wpłynęło to znacznie na wzrost popularności wypożyczalni nagrań. Rok 1977 zamknął się liczbą 566 stałych użytkowników i 8 tys. wypożyczonych nagrań.

Powodzenie wypożyczalni płyt, zlokalizowanej w Bibliotece Głównej, zrodziło inicjatywę uruchomienia dalszych takich placówek w bibliotekach filialnych. Realizacja tego projektu miała służyć dwóm celom — oprócz przybliżenia dobrej muzyki szerszym kręgom odbiorców, głównie z dzielnic peryferyjnych, spodziewano się także wzmocnienia ogólnej aktywności czytelnicej.

Wybrane zostały na początek dwie filie, znajdujące się w dość dużej odległości od centrum. Filie te są różne zarówno pod względem wielkości, jak i rangi w środowisku. Również dzielnice, w których są położone, mają odmienny charakter. Jedną z nich, znajdującą się w prawobrzeżnej części Szczecina, dzielnicy dużej, stale rozbudowującej się, jest prawie samodzielna biblioteka, zajmująca piękny zabytkowy obiekt, posiadająca czytelnię, wypożyczalnię oraz duży oddział dla dzieci. Druga obsługuje niewielkie osiedle domków jednorodzinnych. Jego mieszkańcy są przeważnie robotnikami, a głównym ich zajęciem po pracy jest uprawa ogródków przydomowych. Placówka biblioteczna jest niewielka, lecz należy do niej mała salka z estradą, co stwarza warunki do prowadzenia popularyzatorskiej działalności na szerszą skalę.

Przygotowując się do otwarcia tych wypożyczalni zgromadzono w każdej z nich na początek ok. 300 płyt gramofonowych. Postarano się o rozpropagowanie wśród czytelników nowej formy działalności biblioteki. Wiadomość o tym ukazała się także w prasie.

Otwarcie wypożyczalni płyt gramofonowych w obu filiach nastąpiło w Dniach Oświaty, Książki i Prasy. Starano się nadać mu uroczysty charakter, organizując jednocześnie koncerty uczniów szkół muzycznych. Na repertuar składały się utwory bardzo znane i przez swą melodyjność przystępne nawet dla niewyrobionych muzycznie odbiorców. Prelekcje towarzyszące koncertom, prowadzone w sposób żywy i nie pozbawiony dowcipu, ułatwiały odbiór muzyki. Choć frekwencja na obu imprezach nie była zbyt imponująca, bardzo ucieszył nas fakt, że wśród słuchaczy

znajdowała się przede wszystkim młodzież. Reagowała ona żywo na poszczególne utwory, a w prowadzonej później rozmowie wyrażała pragnienie, aby podobne koncerty odbywały się częściej.

Wypożyczalnie płyt w filiach szybko zyskały czytelników. Zainteresowanie zbiorami widoczne było już w trakcie przygotowań do otwarcia.

Powodzenie tej inicjatywy przyczyniło się do uruchomienia następnych wypożyczalni nagrań w placówkach filialnych miasta. Obecnie działa ich pięć, w tym jedna otwarta w roku bieżącym, zlokalizowana prawie w centrum, w nowym osiedlu. Chcielibyśmy, aby placówka ta — oprócz stworzenia jeszcze jednej możliwości korzystania z dobrej muzyki — stała się, poprzez organizowane koncerty, jednym z czynników integrujących mieszkańców tego osiedla.

W programie naszej działalności założyliśmy też tworzenie działów muzycznych, przede wszystkim fonotek, w bibliotekach publicznych na terenie całego województwa. Zainteresowania muzyczne społeczeństwa szczecińskiego są duże. Szereg inicjatyw, podejmowanych w tej dziedzinie przez różne miasta, doczekał się realizacji i są już pewne tradycje. O potrzebie stałych kontaktów z muzyką świadczą chociażby takie imprezy jak np. Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Kamieniu Pomorskim, Festiwal Pieśni Chóralnej w Międzyzdrojach czy Goleniowskie Dni Kultury Muzycznej. Zorganizowanie w bibliotece działu muzycznego, wyposażonego w bogaty księgozbiór, nuty oraz dużą, o różnorodnych nagraniach fonotekę, byłoby wyjściem naprzeciw tym zainteresowaniom.

W oparciu o te założenia powstał plan rozwoju oddziałów fonograficznych w bibliotekach publicznych województwa szczecińskiego do r. 1980.

Realizując program, otworzyliśmy w r. 1976 komórkę zajmującą się zbiorami fonograficznymi w Bibliotece Oddziałowej w Stargardzie. Wybór spowodowany był istnieniem tam szkoły muzycznej I stopnia. Liczyliśmy więc na łatwiejsze dotarcie do użytkownika oraz na pomoc ze strony kierownictwa szkoły. Ponadto biblioteka posiadała już niewielki zbiór nagrań. W latach następnych powstały działy fonograficzno-muzyczne w Bibliotekach Oddziałowych: w Kamieniu Pomorskim (1977 r., otwarcie nastąpiło w dniu inauguracji XIII Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej) oraz w nowo wybudowanej bibliotece w Nowogardzie w maju roku bieżącego.

Przedstawione powyżej działania stanowią początek realizacji szerszego planu upowszechniania muzyki przez bibliotekę szczecińską. Rosnąca z roku na rok ilość festiwali muzycznych i towarzyszące im zainteresowanie społeczeństwa, popularność wszelkiego rodzaju audycji muzycznych w środkach masowego przekazu, ciągle wzrastająca liczba kandydatów do szkół i ognisk muzycznych wskazują na duże zapotrzebowanie w tym zakresie. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, iż nie jest to równoznaczne z osiągnięciem wysokiego poziomu kultury muzycznej. W rozwijaniu tej kultury nie powinno zabraknąć bibliotek. Będzie to wymagało od nich dodatkowych nakładów pracy, lecz da w zamian bogatsze możliwości świadczenia usług i zwiększy tym samym ich rolę w środowisku.

HALINA KAMIŃSKA

WARSZAWA

Udostępnianie płyt w bibliotekach publicznych za granicą

Coraz więcej bibliotek publicznych w Polsce zaczyna gromadzić i udostępniać czytelnikom płyty gramofonowe i coraz

więcej bibliotekarzy zaczyna odczuwać niedosyt informacji związanych z problemami udostępniania płyt i form popularyzacji muzyki, a przede wszystkim ze sprawami czysto warsztatowymi. Jako niezbędna pomoc dla bibliotek w tym zakresie winna ukazać się instrukcja (lub wytyczne), która by nadała jednolite ramy organizacyjne tej nowej w historii naszych bibliotek działalności. Ministerstwo Kultury i Sztuki zobowiązało się taki dokument opracować.

Na razie warto może przekazać trochę informacji, jak organizują tę działalność biblioteki publiczne, które wcześniej od nas zajęły się gromadzeniem i udostępnianiem płyt. Uwagi będą dotyczyły bibliotek fińskich, szwedzkich, francuskich i angielskich.

PROBLEM 1 (FUNDAMENTALNY) — WYPOŻYCZAC PŁYTY CZY UMÓZLIWIĆ SŁUCHANIE NA MIEJSCU.

W kilku krajach nie ma co do tego wątpliwości. We Francji, w Anglii wypożycza się — „nikt płyt na miejscu nie będzie słuchał”. W Finlandii słucha się tylko na miejscu — „co ja z taką płytą po kilku wypożyczeniach zrobię, przecież ona nie będzie nadawała się ani do przegrywania na taśmy, ani do głośnego słuchania”. W Szwecji do niedawna udostępniano płyty tylko na miejscu, obecnie niektóre biblioteki wypożyczają je także do domu.

Próbowałam dociec motywacji takich decyzji; najogólniej można je chyba określić w sposób następujący: decydującej roli nie odgrywa tam ani możliwość zastąpienia zniszczonej płyty nową, bo najczęściej taka możliwość istnieje, ani nawet cena płyty, bo wszędzie płyty są drogie. Problem najważniejszy to jakość znajdującego się na rynku sprzętu odtwarzającego oraz jego cena, czyli dostępność tego sprzętu, i co za tym idzie — umiejętność posługiwania się nim.

W Finlandii dobre gramofony są drogie, we Francji i w Anglii znacznie tańsze i dość powszechnie dostępne. We Francji i Anglii płyty są dobre nawet po kilkunastu wypożyczeniach, w Finlandii wiadomo, że czasami nawet po kilku byłyby zniszczone. Jak więc radzą sobie biblioteki fińskie?

Wszystkie nowe biblioteki mają działy muzyczne ze skomplikowanymi (i drogimi) urządzeniami, które umożliwiają słuchanie płyt przez słuchawki, przegrywanie na taśmy, głośne słuchanie muzyki (a także lekcji języków obcych) w kabinach dźwiękoszczelnych, zbiorowe słuchanie muzyki w specjalnie przystosowanych pomieszczeniach.

W Szwecji płyt można słuchać w większych i mniejszych bibliotekach, przeważnie w wypożyczalniach. Stanowisko bibliotekarza znajduje się tam na ogół nie tak jak u nas — pod ścianą, „z zabezpieczonymi tyłami”, ale bardziej w głębi. Łada jest przeważnie okrągła lub owalna, wewnątrz są pracownice, które przyjmują zwrócone książki, rejestrują wypożyczone i obsługują gramofony. Czytelnik chcący słuchać muzyki wybiera sobie płytę, dostaje od bibliotekarki słuchawki i włącza je do gniazdka przy odpowiednim fotelu — fotele stoją rozstawione swobodnie w pobliżu regałów, czasami obok miejsca do czytania gazet i magazynów.

To samo odnosi się do bibliotek młodzieżowych i dziecięcych. Najmłodszy w ten sposób słuchają bajek, umożliwiając w tym czasie matkom spokojne wypożyczenie książek, studiowanie w czytelni, a nawet zrobienie zakupów w pobliskim supersamie.

Działy muzyczne w bibliotekach fińskich gromadzą oprócz płyt literaturę muzyczną, nuty, czasopisma muzyczne, orga-

nizują imprezy popularyzujące muzykę, współpracują ze szkołami muzycznymi, które nawet organizują tam czasami swe zajęcia.

We Francji każda nowa biblioteka publiczna ma dział muzyczny, a właściwie płytotekę — „discothèque”. Jest to po prostu wypożyczalnia płyt; innych zbiorów tam na ogół nie ma. W kilku bibliotekach mówiono mi o zamiarze gromadzenia oprócz płyt także nagroń taśmowych, kaset itp.

We wszystkich dyskotekach są możliwości słuchania płyt na miejscu przez słuchawki, stwierdzono jednak, że przy ograniczonych często możliwościach lokalowych nie powinno się instalować zbyt wielu stanowisk do słuchania, tym bardziej że chętni do słuchania płyt w bibliotece nie są nazbyt liczni. Najczęściej nakłada się słuchawki tylko po to, aby zorientować się w rodzaju muzyki czy nagrania. W większych bibliotekach są przeważnie możliwości zbiorowego słuchania muzyki, prowadzi się tam audycje umuzykalniające dla młodzieży lub organizuje koncerty z płyt i taśm. Korzystają z nich często szkoły muzyczne.

W Anglii zasadniczo płyt na miejscu nie słucha się, wypożycza się je do domu. Wiele bibliotek w czasie przerwy na lunch organizuje koncerty z płyt. Warto tu wspomnieć o jednej z form działalności angielskich bibliotek muzycznych. Biblioteki wojewódzkie (County Library) gromadzą specjalne księgozbiory muzyczne, przeznaczone głównie na użytek szkół i zespołów muzycznych działających w innych instytucjach. Jest to przeważnie materiał nutowy dla zespołów chóralnych i instrumentalnych, gromadzony w wielkiej liczbie egzemplarzy.

PROBLEM 2 — WYPOŻYCZANIE ODPLATNE CZY BEZPŁATNE.

Co do tego w poszczególnych krajach raczej nie ma wątpliwości. Zarówno we Francji, jak i w Anglii, gdzie masowo wypożycza się płyty, wypożyczanie jest odpłatne, choć nie uregulowane jednym centralnym zarządzeniem. Uważa się tam, że podstawowe usługi bibliotek są bezpłatne, a za dodatkowe należy płacić (w Anglii np. pobiera się opłaty za: przetrzymywanie książek, (również płyt) ponad określony regulaminem termin, za rezerwację książek, za odbiór materiałów bibliotecznych, za wypożyczanie płyt).

Na ogół wszędzie zapisując się do wypożyczalni płyt czytelnicy płacą roczny abonament i otrzymują stałą kartę członkowską, dającą prawo korzystania z wypożyczalni. We Francji widziałam takie karty z fotografią abonenta. Oprócz abonamentu rocznego zwykle pobiera się opłaty za wypożyczenie płyt — np. we Francji (1976) abonament roczny wynosił średnio 5—10 franków, a wypożyczenie płyty

— 1 fr., co oczywiście nie jest regułą, bo cenniki opłat ustalają poszczególne zarządy biblioteczne wspólnie ze swoimi władzami lokalnymi. W Anglii — w hrabstwie Wiltshire czytelnicy płacą roczny abonament (1977) w wysokości 3 funtów (£) i płyty wypożyczają bezpłatnie. W hrabstwie Somerset — roczny abonament wynosi £ 2,25, a każdorazowe wypożyczenie płyty — 10 pensów. Wszędzie pobiera się też opłaty za przetrzymywanie płyt. Pieniądze uzyskane z opłat wchodzi do budżetów bibliotek na powiększenie konta zakupów.

We Francji stosuje się dość powszechnie następującą zasadę: ponieważ „życie” płyty określa się mniej więcej na 20—30 wypożyczeń, po 20 wypożyczeniach odpłatnych dalsze są już bezpłatne.

Abonament opowadza do wypożyczenia 2 płyt (czasami 3), do większej liczby tylko wtedy, gdy stanowią one komplet (album). Czas wypożyczenia jest różny; w Anglii — analogicznie jak w odniesieniu do książek — 3 lub 4 tygodnie; we Francji — 1 do 3 tygodni.

Abonent ponosi zawsze pełną odpowiedzialność za wypożyczone płyty. Są one szczegółowo oglądane przy zwrocie, a w razie uszkodzeń abonent płaci. We Francji pobiera się 2, 4, 6 lub 8 fr. za rysę przez połowę płyty. Jeżeli rysa jest dłuższa lub gdy płyta jest wygięta bądź w inny sposób zniszczona, zawsze pobiera się całą wartość płyty (oczywiście abonent może ją wtedy zatrzymać). Każda płyta ma swoją „kartę zdrowia”, w której na wydrukowanych krąkach, symbolizujących obie strony płyty, zaznacza się uszkodzenia.

We Francji stosowana jest jeszcze jedna forma zabezpieczania płyt przed zniszczeniem: przy zapisywaniu się do dyskoteki należy okazać igłę, której używa się do gramofonu — jest ona sprawdzana pod mikroskopem. Kontrolę taką prowadzi się dla igieł szafirowych co 3 miesiące, dla diamentowych — co pół roku i wynik jej odnotowuje na karcie abonenta. Wpisuje się tam też wszystkie spowodowane przez niego uszkodzenia płyt, a w skrajnych przypadkach odbiera mu prawo korzystania z dyskoteki.

Płyty przechowuje się na ogół wszędzie jednakowo, w specjalnych skrzynkach-pułdach bezpośrednio dostępnych czytelnikom. W dużych bibliotekach płyty trzymają się w specjalnych szafach z wąskimi przegródkami. W Anglii w pułdach ustawione są koperty z opisem płyty, służące jako katalog (dla płyt istnieje także normalny katalog). Czytelnik po wybraniu koperty idzie z nią do pracownika, dostaje od niego płytę i wkłada ją do koperty, a następnie do specjalnej torby do przenoszenia płyt, którą otrzymał bezpłatnie przy zapisie do płytoteki.

Zbiory — im większe, tym bardziej urozmaicone — zawierają różne rodzaje muzyki — od poważnej, która wszędzie stanowi większość (we Francji ok. 60%,

w Anglii 70—75%), do rozrywkowej, jazzowej, młodzieżowej. Jest też muzyka ludowa, często o bardzo egzotycznych instrumentach.

Zainteresowanie tą formą działalności jest duże, np. w Paryżu (1973) na 12 wypożyczeń książek przypadało jedno wypożyczenie płyty. O popularności wypożyczalni płyt może świadczyć przykład biblioteki publicznej w Beaugrenelle, w XV dzielnicy Paryża. Kiedy ją zwiedzałam, nie minęły jeszcze 2 lata od jej otwarcia w nowoczesnym wieżowcu. Dyskoteka liczyła ponad 6 tys. płyt (ok. 60% muzyki klasycznej), około 3 tys. zarejestrowanych abonentów, z których ponad 25% wypożyczało płyty regularnie. Miesięcznie wypożycza się tam ok. 6 tys. płyt, a zimą liczba ta wzrasta do 7 tys. Całą obsługę prowadzi dwóch pracowników z wykształceniem muzycznym.

* * *

W dniach 7 i 8 października 1977 r. w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Szczecinie odbyła się ogólnopolska konferencja na temat działów muzycznych w bibliotekach publicznych, zorganizowana przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

W czasie obrad stwierdzono, że tylko część bibliotek wojewódzkich posiada wyodrębnione działy muzyczne, większość gromadzi i udostępnia płyty. Mówiono o dużej różnorodności rozwiązań organizacyjnych i o potrzebie ich ujednoczenia. Padły słowa krytyczne pod adresem bibliotek publicznych za niedostateczne działania na tym polu, za zbyt małą liczbę imprez, koncertów z płyt, „żywych koncertów”.

Osobiście nie potępiabym tak ostro bibliotek publicznych. Czy nie żąda się w ogóle od nich zbyt wiele?

Przecież narzędziem podstawowym działania bibliotek są książki, czasopisma, a pierwszym obowiązkiem, z którego i tak nie zawsze potrafią się wywiązać, jest dostarczenie czytelnikowi książki potrzebnej mu do nauki i pracy. Upowszechnianiem muzyki zajmuje się lub powinno się zajmować wiele instytucji: filharmonie, orkiestry, szkoły muzyczne, ogniska, domy i ośrodki kultury, towarzystwa muzyczne. Oczywiście, jeżeli biblioteki mają do tego warunki i potrafią organizować tak ciekawe i wartościowe imprezy, jak to zaprezentowała na konferencji biblioteka szczecińska, to bardzo dobrze. Ale nie żądamy tego od wszystkich. Jest to forma pracy nowa, trudna, wymagająca wyjątkowo starannego i fachowego przygotowania. Zaczynać tu trzeba powoli i od form najłatwiejszych.

W dyskusji wypowiadało się wiele osób, ale uwagi i propozycje były albo zupełnie z sobą sprzeczne, albo tak nie dostosowa-

ne do warunków i możliwości, że na ich podstawie nie można sformułować żadnych uogólnień.

Jeśli zaś chodzi o udostępnianie płyt? Nasze biblioteki również nie mają co do tego wahań — jedne uważają, że płyty są takimi samymi materiałami bibliotecznymi jak książki i powinny być wypożyczane do domu, i to na najlepszych dla czytelników warunkach, inne — że ich zbiory dopóty są coś warte, dopóki czytelnicy nie zabiorą ich do domu. Większość bibliotek jednak wypożycza płyty do domu, i to dość hojnie — bodajże w Poznaniu można wypożyczyć aż 5 płyt na raz! Oczywiście za darmo! Biblioteka narzeka, że czytelnicy niszczą płyty, jednocześnie jednak jej ambicją jest mieć płyt jak najwięcej i jak najlepszych. Można nawet powiedzieć, że za wszelką cenę, bo i po cenach komisowych, czyli do 600 zł za płytę. Cóż, nasz klient, nasz pan!

W ogóle ta forma działalności bibliotek wydaje się być dość kosztowna. Bibliotekom potrzebny jest do odtwarzania sprzęt

najwyższej jakości, a ze skarg wynika, że czytelnicy (a raczej słuchacze) bardzo go niszczą. Tu refleksja: co z tego, że w bibliotece będzie sprzęt najwyższej jakości, gdy płyty wypożyczone do domu przegrywa się często na starych i zdezelowanych urządzeniach.

Czy rzeczywiście płyty powinniśmy wypożyczać bezpłatnie? Ile kosztuje jedno wypożyczenie płyty np. w Brzegu, gdzie oddział muzyczny otwarty jest 11 godzin dziennie przez 6 dni w tygodniu, zatrudnia dwu pracowników, a dzienna frekwencja wynosi 15—20 osób? W województwie o-polskim planuje się do r. 1985 zorganizowanie wypożyczalni płyt w każdej bibliotece gminnej. Plany dość ambitne.

Podając tu kilka informacji z konferencji w sposób nieco prowokacyjny, chciałabym zachęcić do dyskusji, do wypowiedzi na tematy wyżej poruszone. Jest to przecież nowa forma pracy bibliotek, nie mająca jeszcze tradycji, i każde doświadczenie może się przydać.

ARTUR LENCZOWSKI

JAROCIN

Opracowanie

płyt gramofonowych i kaset w bibliotekach publicznych

(WYBRANE ZAGADNIENIA)

Celowe opracowanie płyt gramofonowych i kaset — nawet w najmniejszej bibliotece — poprzedzone być winno ogólnym określeniem użytkownika zbiorów oraz warunków i sposobu ich udostępniania.

Czynnik pierwszy zdecyduje o rozwoju i szczegółowości informacji katalogowej, drugi — o sposobie ustawiania płyt i kaset (a więc i o budowie sygnatur), a także o technicznym przysposobieniu poszczególnych jednostek w celu ich ochrony i ułatwienia wypożyczania.

Podstawowe informacje dotyczące postępowania z płytami gramofonowymi w bibliotece zawarte są w *Instrukcji w spra-*

*wie postępowania ze zbiorami audiowizualnymi*¹. Mogą one być także wykorzystane przy opracowaniu kaset.

KATALOGOWANIE PŁYT I KASET

Najwięcej kłopotu sprawia bibliotekarzom prawidłowy opis płyt i niektórych kaset, a także ich zapis w katalogach. Przyczynami są: bogactwo treści i formy nagrań, bardzo różnorodne formułowanie przez wydawcę danych na obwolutach i etykietach oraz redagowanie informacji w językach obcych. Dlatego sam opis powinno poprzedzić: ustalenie jednostki katalogowej, odszukanie na etykietach i obwolutach wymaganych przez *Instrukcję* danych, uporządkowanie ich, a następnie rozmieszczenie na karcie katalogowej w sposób ułatwiający ich odnalezienie i odczytanie.

Przy ustalaniu danych należy mieć na względzie nie tylko informacyjną funkcję katalogów, lecz także ekonomizację pracy. Toteż do opisu i katalogów należy wprowadzić informacje rzeczywiście potrzebne i poszukiwane, nie mnożyć ani liczby kart, ani danych mniej istotnych czy też takich, które mogą być bezpośrednio odczytane z obwolutu i etykiet.

Opierając się na wybranych przykła-

¹ Zarządzenie nr 26 Mtn. Kult. i Szt. z dnia 28 marca 1973 r. w sprawie postępowania ze zbiorami audiowizualnymi w bibliotekach publicznych. „Dz. Urz. Min. Kult. i Szt.” 1973 nr 3 poz. 21.

dach, zwróćmy uwagę na najważniejsze zalecenia *Instrukcji* i na stosowanie ich w praktyce.

Jednostką katalogową powinna być całość wydawnicza, a więc kilka płyt lub kaset i dołączony do nich dokument towarzyszący (zob. „Gwiazdy Polskiej Opery”, „Ze złotych kart pianistyki polskiej”, „VII Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im: H. Wieniawskiego” i in.). W przypadku dzieł zbiorowych łatwiej sporządzić opisy pomocnicze, jeżeli jednostką jest jedna płyta, np. z teki: „Karol Szymanowski” (N 0181 / XL 0116, XL 0120, XL 0121, XL 0126).

Pierwszym elementem opisu na karcie głównej powinien być numer katalogowy (symbol wydawniczy) płyty lub kasety. Jest to najbardziej „wygodne” hasło, ponieważ pozwala ograniczyć liczbę kart głównych (jedna!), zredukować do najprostszych i najpotrzebniejszych dane na wszelkich kartach pomocniczych, ułatwia korzystanie z informacji wydawniczej i prasowej, która w wielu przypadkach podaje tylko numery katalogowe².

Katalog ustawiony według numerów katalogowych może także pełnić funkcję katalogu topograficznego w tych bibliotekach, które zdecydowały się na porządkowanie płyt lub kaset według ich numerów katalogowych, traktowanych jako sygnatury³.

W przypadku gdy na obwolucie płyty wydrukowano inny numer katalogowy aniżeli na etykiecie, na kartę główną należy wprowadzić numer z obwoluty (informacja dostępna z zewnątrz), a od numeru na etykiecie sporządzić odsyłacz, np. XL 0705 zob. SXL 0705.

W zespole kaset przygotowanych przez Zakład Usług Wideo-Fonicznych „Wifon — Poltel” znajdują się również takie, które nie mają numeru katalogowego. Opis jednostki należy wówczas rozpocząć od przyjętych w danej bibliotece symboli określających rodzaj zbioru i uzupełnić je numerem inwentarzowym, np. (TK78-TK79), co oznacza nagrania na taśmach w kasetach nr 78 i 79. Umieszczenie tych danych w nawiasie będzie sygnałem, że zostały one wzięte spoza jednostki katalogowanej. Podobnie postępuje się w przypadku wprowadzenia do zbioru kasety nagranej we własnym zakresie.

PRZYKŁAD 1

Karta główna

TK 24 — TK 25

Kabaret „Dudek”.

Wwa: „Wifon-Poltel” (b.r.) 2 kasety Compact

² Por. „Zapowiedzi Polskich Nagrań”, „Nowe Nagrania Miesiąca”, „Komunikaty Handlowe Składnicy Księgarskiej”, informacje o nowych nagraniach w prasie itp.

³ Układ stosowany w sklepach z płytami.

Karta pomocnicza

Kabaret

Kabaret „Dudek”.

W: (T 24 — TK 25)

Pod numerem katalogowym umieszcza się:
a) nazwę kompozytora lub autora, jeżeli płyta (kasecie) zawiera utwór lub utwory jednego twórcy. Analogicznie jak przy katalogowaniu druków umieści się tutaj także nazwiska dwu lub trzech twórców, jeżeli katalogowana jednostka zawiera ich wspólną pracę.

PRZYKŁAD 2

Karta główna

XL 0065

Bach Johann Sebastian

Koncert c-moll na 2 fortepiany. Koncert a-moll na 4 fortepiany. Koncert C-dur na 3 fortepiany. Orkiestra Symf. Filharm. Narodowej. S. Wiśłocki, dyr. Wwa: Pol. Nagrania Muza (b.r.) 30 cm 33 obr./min

Karta pomocnicza⁴

Bach Johann Sebastian

Koncert c-moll na 2 fortepiany.

W: XL 0065

Odsyłacze

1. Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Narodowej
zob.
XL 0065
2. Wiśłocki Stanisław (dyr.)
zob.
XL 0065

PRZYKŁAD 3

Karta główna

NK — 484

Friedmann Stefan, Kofta Jonasz, Dialogi na cztery nogi. Fachowcy. Wwa: „Wifon-Poltel” (b.r.) Kasecie Compact

Odsyłacze

Kofta Jonasz (współaut.)

zob.

NK — 484

b) Nazwę wykonawcy (wirtuoza, recytatora, aktora) lub grupy wykonawczej, jeżeli płyta lub kasecie zawiera nagrania recitalu, mającego podkreślić mi-

⁴ Odrębny opis każdego utworu ułatwia poszukiwania w spisach formalnych.

strzostwo warsztatu odtwórcy wykonującego utwory różnych twórców⁵.

PRZYKŁAD 4

Karta główna

SX 1113

Swann Jeffrey (fort.)

Strawiński Igor: Trzy fragmenty z „Pietruszki”.

Skriabin Aleksander: IX Sonata op. 68.

Debussy Claude: Preludes.

Wwa: Pol. Nagrania Muza (b.r.) 30 cm 33 obr./min.

Odsyłacz

Swann Jeffrey (fort.)

zob.

SX 1113

c) tytuł nadrzędny (wspólny) dla kilku utworów różnych twórców i wykonywanych przez różnych wykonawców, a także wtedy, gdy nazwisko wykonawcy lub twórcy wchodzi w skład tytułu płyty bądź kasety, np. „Ewa Demarczyk śpiewa piosenki Zygmunta Koniecznego” (SXL 0308), „Dzisiaj. jutro, zawsze i inne piosenki Wojciecha Piętowskiego” (SX 1227) i in.

PRZYKŁAD 5

Karta główna

SXL 1134 — SXL 1137

Musica Polonica Nova 1. Panorama 1944—1974.

Wwa: Pol. Nagrania Muza 4 płyty (b.r.) 30 cm 33 obr./min.

Druk 4°, 20 s.

Karta pomocnicza

Musica

Musica Polonica Nova 1. Panorama 1944—1974.

W: SXL 1134 — SXL 1137

Punkt 7.5.4. *Instrukcji* zawiera sformułowania, które pozostawiają bibliotekarzowi decyzję wyboru sposobu opisu danej jednostki: według wzoru 10 albo 12.

W celu ujednolicenia postępowania proponuje się przyjęcie następujących uzupełnień zasad opisu:

a) jeżeli tytuł wspólny dla nagranych utworów występuje na kopercie płyty, a brak go na etykiecie płyty, należy nim poprzedzić dalsze elementy opisu;

b) jeżeli tytuł wspólny „jednoznacznie” określa zawartość płyty, np. „Marsze i

⁵ Są propozycje, by ten fragment instrukcji brzmiał następująco: „nazwę wykonawcy (wykonawców), jeżeli na tle zespołu instrumentalnego lub z towarzyszeniem instrumentu występuje solista (solisci)”.

„tańce symfoniczne” (SXL 0828), „Boże Narodzenie w muzyce J.S. Bacha” (SXL 752), opis należy sporządzić według wzoru 12.

PRZYKŁAD 6

Karta główna

N 0692

(Wiersze Norwida śpiewa Andrzej Nardelli). Muz. A. Kurylewicz. Zespół instr. p.k. A. Kurylewicza.

Wwa: Pol. Nagrania Muza (b.r.) 17 cm 45 obr./min.

Po balu. Jesień. Assunta. Czemu nie w chórze.

Odsyłacz

1. Norwid Cyprian Kamil (tekst)

zob.

N 0692

2. Nardelli Andrzej — śpiew

zob.

N 0692

3. Kurylewicz Andrzej (muz.)

zob.

N 0692

d) hasło pierwszego utworu, jeżeli płyta zawiera kilka utworów różnych twórców, które wykonują różni wykonawcy, a brak jest tytułu nadrzędnego.

PRZYKŁAD 7

Karta główna

1!

XL 0152

Falla Maunel de: Czarodziejska miłość. Elena Cernei — mezzosopran. Orkiestra Symf. Kinematografii Rumuńskiej. Dyr. Mircea Cristescu.

Enescu George: Rapsodia rumuńska 2 D-dur Op. 11. Orkiestra Symf. Państw. Filharm. im. G. Enescu. Dyr. George Georgescu.

2!

XL 0152

Constantinescu Paul: 3 tańce symfoniczne. Orkiestra Symf. Radia i Telewizji Rumuńskiej. Dyr. George Georgescu.

Wwa: Pol. Nagrania Muza (b.r.) 30 cm 33 obr./min.

Nagranie „Electrorecord”

Karta pomocnicza

Constantinescu Paul

3 tańce symfoniczne.

W: XL 0152

W przypadkach, w których wybór elementu opisu, następującego po numerze katalogowym, nasuwa szczególnie trudności, należy postąpić według wskazań p. 7.1.3. *Instrukcji*, pamiętając, że lepsze jest postępowanie jednolite — nawet odmienne od zaleceń — aniżeli częste zmiany, mechanicznie przejmowane z dyskografii.

Analiza podanych przykładów, a także wnikliwe odczytanie *Instrukcji* powinny

dać odpowiedź na pytania o dalsze elementy opisu w poszczególnych przypadkach.

Opisy pomocnicze (karty cząstkowe, odsyłacze, karty zbiorowe) zostały celowo ograniczone.

W przypadku gdy użytkownik szuka odpowiedzi na pytanie: kto i z jakim zespołem wykonał określony utwór, powinien od karty pomocniczej i jej numeru katalogowego przejść do karty głównej.

W przypadku gdy poszukuje się odpowiedzi: czy dany wykonawca wykonał określony utwór, należy porównać odsyłacz od wykonawcy z kartą cząstkową. Jeżeli znajduje się na nich ten sam numer katalogowy, w obu przypadkach otrzyma się odpowiedź pozytywną.

Warto przypomnieć, że *Instrukcja* zezwala na umieszczanie na jednym odsyłaczu wszystkich numerów katalogowych, pod którymi wydano utwory wykonane przez wymienioną w hasle odsyłacza osobę (lub zespół).

PORZĄDKOWANIE OPISÓW, KATALOGI

Nagrania należy wykazać w katalogach oddzielnych dla każdego rodzaju zbioru. W obrębie rodzaju można zestawić odrębne katalogi dla nagrań muzycznych i dla „żywego słowa”.

Katalogi główne (lub katalogi krzyżowe) płyt powinny składać się z dwóch części. W pierwszej karty główne z hasłami numerycznymi układa się przed kartami z hasłami literowo-numerycznymi, np. 110 662, 826 845, BCA 2195, C10—06 891—92, SLPX11 842 itd. Analogicznie należy postąpić w przypadku kaset.

W razie potrzeby można sporządzić indeks nazw krajów, których płyty są w bibliotece, uzupełniony literami rozpoczynającymi numer katalogowy płyty lub odpowiednią uwagą, np. Bułgaria: BCA, BOA, BTA; Czechosłowacja: zob. zestaw numeryczny...

W części drugiej gromadzi się opisy pomocnicze (cząstkowe, odsyłacze, karty zbiorowe) w układzie alfabetycznym⁶.

Prowadzenie osobnego **katalogu rzeczowego** dla zbiorów nagrań jest w naszych bibliotekach zjawiskiem stosunkowo rzadkim. Wynika to stąd, że dostępne w bibliotekach schematy UKD, przewidziane do porządkowania piśmiennictwa muzycznego, nie mają rozbudowanego działu: 78 Muzyka, a duże biblioteki posługują się raczej katalogami systematycznymi, nie dziesiętnymi⁷. Zresztą i w tych bibliotekach, w obrębie z góry przyjętych podziałów, dalszy podział uwzględnia alfabetyczny układ nazw instrumentów lub

form muzycznych. Dlatego też m. in. *Instrukcja* skierowała uwagę opracowujących zbiory na ich przedmiotowy podział, a nawet na zestawienie katalogu krzyżowego, który w jednym ciągu alfabetycznym porządkuje hasła formalne i rzeczowe: ogólne i jednostkowe.

Zestawiający katalog płyt oraz kaset z nagraniami muzycznymi według UKD powinni schemat katalogu opracować na podstawie pełnego wydania działu 7 UKD (FID 327). Natomiast dla opracowujących katalog przedmiotowy lub krzyżowy dużą pomocą przy ustalaniu hasel przedmiotowych z zakresu muzyki może być *Słowniczek muzyczny* Jerzego Babeli (PWM 1972).

SYGNATURY PŁYT I KASET

Ustawianie płyt i kaset determinują warunki ich przechowywania i sposób udostępniania. W trudnych warunkach należy przyjąć układ numeryczny albo formatowy (dla płyt).

Sygnatury tworzy się z symbolu literowego, określającego rodzaj zbioru, np. PŁ, TK, i numeru inwentarzowego; dla płyt — z dodaniem znaku formatu, np. PŁ-III-127. Na płytach, kasetach i ich ochronach można sygnaturę ograniczyć do numeru inwentarzowego (lub znaku formatu i numeru).

Wolny dostęp do półek zobowiązuje do rzeczowego układu zbiorów. W tym przypadku znak rzeczowy sygnatury uwzględnia szczegółowy podział muzyki: 1. instrumentalnej, 2. wokalne, 3. ludowej, 4. scenicznej, 5. jazzu, 6. tanecznej i rozrywkowej, 7. innych nagrań muzycznych, a także 8. żywego słowa. Znak (pisany ołówkiem) może być zespołem cyfr arabskich; np. znak 41 wskaże operę (4 = muzyka sceniczna, 1 = opera); znak 42 — operetkę, a 43 — muzykę baletową itp.

W obrębie działów stosuje się układ alfabetyczny nagrań poszczególnych twórców lub układ według numerów inwentarzowych. W pierwszym przypadku sygnatura przyjmie postać: PŁ $\frac{43}{\text{Straw}}$, w dru-

gim: PŁ $\frac{127}{43}$ lub PŁ $\frac{43}{\text{III-127}}$.

Na płytach i kasetach oraz ich ochronach sygnatura nie musi zawierać znaku rodzaju zbioru.

Wskazane jest przyjęcie jednolitego układu dla danego rodzaju zbioru — formalnego lub rzeczowego.

Postępowanie z płytami i kasetami w bibliotekach publicznych nie ma jeszcze wieloletniej tradycji. Różnorodność nagrań i wzrastająca ich liczba stwarzają nowe problemy przy opracowaniu. Dlatego zasady *Instrukcji*, obowiązujące aktualnie, muszą być uzupełniane i nowelizowane do czasu wprowadzenia międzynarodowej normy opisu bibliograficznego dla materiałów pozaksiążkowych.

⁶ W większej bibliotece można wydzielić w tej części grupę wykonawców i w jej obrębie dokonać dalszego podziału, tworząc grupy, np. a) zespoły orkiestrowe, b) zespoły wokalne, c) soliści, d) dyrygenci, e) recytatorzy itp. O szczególności podziału decydują dezyderaty użytkowników.

⁷ Por. K. Musiol: *Opracowanie rzeczowe zbiorów muzycznych*. Katowice 1965.

Lekcje biblioteczne

w przepisach

i życiu szkoły

W bibliotekarstwie szkolnym w związku z X-leciem *Ustawy o bibliotekach* rozwinęła się szeroka dyskusja na temat modelu biblioteki w powszechnej szkole średniej. Na marginesie tej dyskusji chciałbym poruszyć problem tzw. lekcji bibliotecznych. Ujmując rzecz najprościej, chodzi o zajęcia z całą klasą, jako grupą zorganizowaną, poświęcone problematyce leżącej w zakresie działalności biblioteki szkolnej, czyli o normalną lekcję, której początek i koniec wyznaczają na ogół dzwonki, a w której toku występują takie nawet elementy jak sprawdzenie listy obecności, wpis do dziennika czy gimnastyka śródlekcyjna.

Na temat tych lekcji nagromadziło się w szkolnictwie polskim sporo niejasności i nieporozumień, szczególnie jaskrawych w środowisku nauczycieli-bibliotekarzy oraz ludzi zajmujących się określeniem roli i funkcji biblioteki zarówno w szkole dzisiejszej, jak i w tej, której tworzenie zaczęło się 1 IX 1978 r. Najostrzej problem ten występuje w kontekście nauczyciel-bibliotekarz a lekcja biblioteczna w odniesieniu z jednej strony do obowiązujących przepisów formalno prawnych, z drugiej — do istniejącej powszechnej praktyki szkolnej.

Spróbujmy więc rozpatrzyć to zagadnienie w obu aspektach. Zaczniemy od próby sprecyzowania roli i pozycji nauczyciela-bibliotekarza we współczesnej szkole w świetle obowiązujących przepisów (bez uwzględniania sytuacji, w jakich występuje on w realnej rzeczywistości szkolnej). Józef Kozłowski w referacie pt. *Nauczyciel przyszłości*¹, rozpatrując kryteria podziału pracy i kierunki specjalizacji nauczycieli, postuluje podział ich na trzy grupy pracowników oświaty, związanych z:

1. zarządzaniem oświatą,
2. realizacją programów kształcenia i wychowania,

3. działalnością usługową.

Miejsce nauczyciela-bibliotekarza widzi Kozłowski w grupie trzeciej, tj. odpowiadającej za organizację materialnego środowiska dydaktycznego i za jego obsługę. Można by dyskutować na ten temat, pozostawmy jednak tę sprawę na razie w zawieszeniu, zwłaszcza że dotyczy ona w zasadzie funkcji nauczyciela w przyszłości. Sprawdźmy jednak, jak ujmują ten problem aktualnie obowiązujące przepisy.

*Zarządzenie Ministra Oświaty i Wychowania z 2 lipca 1973 r. w sprawie przepisów wykonawczych dotyczących praw, obowiązków i uposażenia nauczycieli*² w paragrafie 25 umieszcza nauczycieli-bibliotekarzy w grupie „pracowników pedagogicznych prowadzących specjalistyczne zajęcia o charakterze pedagogicznym”, razem z nauczycielami-instruktorami placówek wychowania pozaszkolnego, nauczycielami-pedagogami. Nauczycielom tym nie przysługuje np. tytuł profesora szkoły średniej, gdyż „tytuł ten można przyznać tylko nauczycielom prowadzącym zajęcia dydaktyczne”³. W innym zarządzeniu mówi się, że „bibliotekarze szkolni nie powinni być zatrudniani w godzinach ponadwymiarowych, gdyż nie prowadzą oni zajęć typu lekcyjnego”⁴.

Interesująco przedstawia się też sprawa obowiązku zastępowania nieobecnych w pracy nauczycieli. Odpowiedni artykuł ustawy wymienia bibliotekarzy szkolnych w ustępie 2, zaś ustęp 4 tego artykułu, wprowadzający m. in. obowiązek 2-godzinnych zastępstw, prowadzenia kół zainteresowań itp., mówi: „Oprócz prowadzenia zajęć dydaktycznych w wymiarze określonym w ust. 1 nauczyciel obowiązany jest...”⁵; warto tu zauważyć, że w ustępie 1 wymienieni są oprócz nauczycieli różnych typów szkół również pracownicy świetlic, internatów, zakładów wychowawczych, poradni wychowawczo-zawodowych itp., ale nie bibliotekarze szkolni. Tak więc w obowiązujących przepisach nie znajdujemy wzmianki o obowiązku realizowania przez nauczycieli-bibliotekarzy zajęć dydaktycznych w formie lekcyjnej; ich zajęcia określone są w sposób ogólniejszy jako „specjalistyczne zajęcia o charakterze pedagogicznym”. Podobnie wygląda ta sprawa w obowiązującej do dziś *Instrukcji o prowadzeniu bibliotek szkolnych z 31 XII 1968 r.*⁶ W żadnym miejscu nie wymieniana się tu „lekcji bibliotecznych”, a w dziale

¹ „Dz. Urz. Ośw. i Wych”. 1973 nr 12 poz. 100.

² J. Buczkowski: *Karta praw i obowiązków nauczyciela. Przepisy prawne i komentarze*. Warszawa 1974 s. 72.

³ Jw. s. 128.

⁴ *Ustawa z dnia 27 kwietnia 1972 r. — Karta praw i obowiązków nauczyciela*. „Dz. Ustaw” 1972 nr 16 art. 32 ustęp 4.

⁵ *Zarządzenie Min. Ośw. i Szk. Wyższ. z 31 grudnia 1968 r.* „Dz. Urz. Min. Ośw. i Szk. Wyższ”. 1969 nr B-3.

⁶ *Oświata i wychowanie w PRL — Dorobek 30-lecie i perspektywy rozwoju. Referaty z ogólnopolskiej sesji naukowej — Lublin w dniach 16—17 września 1974 r.* Warszawa 1975 s. 211.

III (o obowiązkach bibliotekarza) mówi się zawsze o „pracy pedagogicznej z czytelnikami”, „pracy pedagogicznej bibliotekarza z uczniami” itp.

Warto też zauważyć, że w instrukcji tej użyto sformułowania „Koła aktywu bibliotecznego pracują na zasadach ustalonych dla kółek zainteresowań...”. Tak więc odpowiedź na pytanie, czy nauczyciel-bibliotekarz „jest obowiązany do prowadzenia w ramach przysługującego mu uposażenia zasadniczego” koła zainteresowań, jest jednoznaczna, jeżeli realizuje on zadania zawarte w *Instrukcji*, podobnie jak jednoznaczne jest określenie rodzaju koła zainteresowań.

Sformułowań określających obowiązek prowadzenia przez nauczycieli-bibliotekarzy zajęć lekcyjnych nie znajdujemy także w *Zarządzeniu MOiW z 17 IX 1971 r. w sprawie wytycznych programowych w zakresie przygotowania uczniów szkół średnich do korzystania z informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej*⁷. W zarządzeniu tym obowiązkiem realizacji zadań dydaktycznych wiążących się z problematyką informacji obarczono głównie nauczycieli języka polskiego; oprócz tego „elementy zagadnień informacji” powinni wprowadzać do programu nauczania nauczyciele innych przedmiotów ogólnokształcących i zawodowych, w tym i nauczyciele przedmiotów ścisłych, języków obcych, prowadzący zajęcia fakultatywne itp.

Nie wymieniono wśród tych nauczycieli bibliotekarzy szkolnych. Mają oni jedynie współpracować z innymi nauczycielami, przygotować w bibliotece szkolnej bazę do ćwiczeń w zakresie przysposobienia uczniów do korzystania z informacji. Do nich należy przygotowanie warsztatu służby informacyjnej — z księgozbiorem podręcznym, katalogami, kartotekami tematycznymi, zestawami zbiorów specjalnych itp. Biblioteka szkolna ma pełnić funkcję ośrodka informacji w zakresie potrzeb uczniów.

Dodajmy do tego jeszcze, że przepisy dotyczące kwalifikacji nauczycieli-bibliotekarzy zatrudnionych w bibliotekach są mało precyzyjne, nic nie mówią o przygotowaniu specjalistyczno-bibliotekarskim⁸, a dawne przepisy, określające m. in. kwalifikacje do prowadzenia zajęć bibliotekarskich w szkołach⁹, utraciły moc prawną z chwilą wejścia w życie ustawy¹⁰.

Tak więc od strony formalno-prawnej udział nauczyciela-bibliotekarza w przeprowadzeniu lekcji bibliotecznego z grupą

zorganizowaną, jaką jest klasa, powinien sprowadzać się do pomocy nauczycielowi odpowiedniego przedmiotu, przygotowania mu materiału, bazy dydaktycznej, w ostateczności wyłączenia nauczyciela w czasie wyjaśniania bardziej zawiłych problemów specjalistycznych itp. Innymi słowy byłaby to rola podobna do tej, jaką pełnią na niektórych lekcjach zaproszeni goście, specjaliści czy np. weterani walk o wolność i demokrację na lekcjach propagandy nauki o społeczeństwie lub historii. Rozwiązany byłby tu również drobny (ale czasem dość istotny) problem natury formalnej w rozdażu: kto ma prawo wpisać temat zajęć do dziennika? (a tym samym w niektórych sytuacjach uzyskać prawo do wynagrodzenia za godzinę ponadwymiarową), kto może postawić i wpisać do dziennika ocenę uczniowi?, na czyje polecenie może być zrobiona notatka w zeszytach przedmiotowym? itp. Jest to jednak bardzo liberalna i szeroka interpretacja obowiązujących przepisów¹¹.

Reasumując można powiedzieć, że istnieje wiele przesłanek do stwierdzenia, iż nauczyciele-bibliotekarze nie prowadzą (a w każdym razie nie muszą prowadzić) lekcji bibliotecznego w sensie zajęć dydaktycznych ze zorganizowaną grupą uczniów, jaką jest klasa. Tak sprawa wygląda w teorii. A jak wygląda ona w aktualnej praktyce szkolnej, w realnym codziennym życiu szkoły? Wydaje się, że wszyscy, którzy mają bliższy kontakt z bibliotekami szkolnymi, a więc przede wszystkim dyrektorzy szkół, wizytatorzy metodycy do spraw bibliotek, pracownicy placówek doszkalających i doskonalących nauczycieli-bibliotekarzy, odpowiedzą zgodnym chórem: Nauczyciele-bibliotekarze w sposób powszechny, w szkołach podstawowych, licealnych, zawodowych, prowadzą samodzielne lekcje biblieczne w klasach. Problem tych lekcji występuje zarówno w różnych typach szkół w relacji nauczyciel-bibliotekarz — klasa, jak też w programach kursów i studiów przedmiotowo-metodycznych dla nauczycieli-bibliotekarzy, w czasie egzaminów kwalifikacyjnych, i to zarówno w części praktycznej, jak i teoretycznej. Problem ten występuje również w postaci opracowanych i powielonych konspektów lekcji bibliecznych¹², które choć w teorii przeznaczone są dla nauczycieli przedmiotów, w praktyce realizowane są przez bibliotekarzy, przez nich są rozchwytywane, odpisywane itp.

Tak więc lekcje te nie tylko istnieją w praktyce szkolnej, ale dorobiły się już pewnej tradycji, form i metod pracy, zostały

⁷ „Dz. Urz. Min. Ośw. i Szk. Wyzsz.” 1971 nr B-3 poz. 84.

⁸ Zob. J. Buczkowski: *Karta praw...* jw. s. 68–80.

⁹ *Rozporządzenie w sprawie kwalifikacji nauczycieli i wychowawców szkół i innych placówek oświatowo wychowawczych.* „Dz. Ustaw” 1962 nr 30 poz. 141.

¹⁰ Zob. J. Buczkowski: *Karta praw...* jw. s. 459.

¹¹ Być może trafniejsze byłoby porównanie sytuacji nauczyciela bibliotekarza do roli, jaką pełni na wyższej uczelni asystent, a raczej laborant przygotowujący profesorowi materiał dydaktyczny do ćwiczeń.

¹² Wiele takich konspektów opracowują m. in. bibliotekarze resortu kultury, pracujący w bibliotekach publicznych dla dzieci i młodzieży.

zaakceptowane w codziennym życiu szkoły. Słusznie więc zauważa J. Szambelan w swojej recenzji książki *Biblioteka szkolna*¹³: „Chyba czas już pójść pod tym względem dalej i przyznać, że bibliotekarz ma swój własny program pracy dydaktyczno-wychowawczej i że właściwymi sobie środkami go realizuje”.

Dodajmy jeszcze, że wizytatorzy metodycy w czasie instruktażu interesują się przygotowaniem bibliotekarzy do tych lekcji, doradzają, jak komponować je w cykle tematyczne, pomagają w gromadzeniu „banku konspektów” itp. Wykorzystuje się tu bardzo szeroką i, prawdę mówiąc, naciągana interpretację takich określeń zawartych w *Instrukcji* jak „zaznajamianie wszystkich uczniów z zasadami korzystania z biblioteki szkolnej”, „zaprawianie wszystkich uczniów do korzystania z bibliotek publicznych”, „organizowanie różnych form pracy czytelniczej” itp. (podkreśl. J.C.).

W części praktycznej egzaminu kwalifikacyjnego z bibliotekarstwa lekcja biblioteczna stała się jednym z podstawowych elementów, do tego stopnia, że nawet niektórzy nauczyciele-bibliotekarze zatrudnieni w bibliotekach pedagogicznych prowadzą je w klasach szkolnych, a nie z grupami nauczycielskimi. Na marginesie warto zauważyć, że równorzędnym, a czasem lepiej realizowanym elementem tego egzaminu są zajęcia z małą grupą uczniów, np. z aktywnym bibliotecznym.

Z ilości przeprowadzonych lekcji bibliotecznych rozliczają bibliotekarzy dyrektorzy szkół w czasie hospitacji, są one również stałym składnikiem sprawozdań z działalności biblioteki, referowanych na radach pedagogicznych.

Jakie są główne przyczyny takiej praktyki szkolnej? Spróbujmy ustalić przynajmniej niektóre z nich. Wydaje się, że przyczyną główną jest fakt, że wielu nauczycielom różnych przedmiotów brak wiedzy merytorycznej potrzebnej do realizacji haseł programu przygotowania ucznia do korzystania z informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej, a nawet do korzystania z różnorodnych form i metod pracy z książką oraz przygotowania go do samokształcenia. Dotyczy to szczególnie nauczycieli przedmiotów innych niż język polski. Ale i wśród polonistów zdarzają się nauczyciele odczuwający braki wiedzy w zakresie bibliotekarsko-specjalistycznym. Poza tym „czytelnictwo i podstawy samokształcenia” — to jedno z wielu haseł programowych i nie wszyscy nauczyciele nadają mu odpowiednią rangę w porównaniu z innymi hasłami, dotyczącymi np. literatury czy nauki o języku.

Drugą i chyba istotniejszą przyczyną wprowadzenia do praktyki szkolnej lekcji bibliotecznych jest problem zastępstw.

Spróbujmy omówić go nieco szerzej w oparciu o realia szkolne. Liczba godzin zajęć lekcyjnych opuszczanych przez nauczycieli jest bardzo duża. W Łodzi np. obliczono, że w r. szk. 1976/77 każdy „statystyczny” nauczyciel opuścił z przyczyn na ogół usprawiedliwionych 27 dni w roku. Złożyły się na to zarówno choroby, choroby dzieci, urlopy różnego rodzaju (w tym macierzyńskie i związane z dokształcaniem i doskonaleniem) i in. Co to oznacza dla szkoły?, dla jej dyrekcji?, dla pozostałych klas? Oznacza to, że średnio codziennie brak 12% nauczycieli, że w szkole o 20 nauczycielach codziennie nie ma co najmniej dwóch. A są to przecież średnie statystyczne — będą więc takie dni, w których pracują wszyscy nauczyciele, i takie, w których brak czterech i więcej. Dyrektor szkoły ma do dyspozycji 2 godziny obowiązkowych zastępstw od każdego nauczyciela, tj. około 8—9% godzin etatowych, ale tu również nie wszystko układa się zgodnie ze średnią statystyczną. Czasem nie jest rzeczą możliwą zorganizowanie odpowiednich zastępstw. Idą wówczas na zastępstwa dyrektor, jego zastępcy, pracownicy świetlic, pedagog szkolny, a czasem nawet lekarz szkolny czy higienistka, z odpowiednią pogadanką. Nic więc dziwnego, że dyrektorzy szkół nie bardzo oglądają się na stronę formalno-prawną, na przepisy, i kierują na zastępstwa bibliotekarzy, wychodząc z założenia, że muszą zabezpieczyć choćby funkcję opiekuńczą szkoły. I w ten sposób rodzi się spora ilość, jeżeli nie większość, lekcji bibliotecznych prowadzonych samodzielnie przez nauczycieli bibliotekarzy.

Lekcje zastępcze możemy z grubsza podzielić na trzy rodzaje: takie, na których nauczyciel zastępujący kontynuuje realizację programu z przedmiotu prowadzonego przez nauczyciela nieobecnego, takie, na których realizuje program swojego przedmiotu, i wreszcie takie, na których pełni głównie funkcje opiekuńcze, organizując ciche zajęcia, gry i zabawy itp.

Pozostawmy na uboczu inne przyczyny, które składają się na to, że w praktyce szkolnej nauczyciele-bibliotekarze powszechnie prowadzą zajęcia z klasą, zwane lekcjami bibliotecznymi, przyjrzyjmy się najczęściej spotykanym rodzajom tych lekcji.

Pierwszy to lekcje prowadzone w zasadzie w ścisłym porozumieniu z innymi nauczycielami (zwykłe z wychowawcami i polonistami). Należą tu różnego rodzaju wycieczki, z góry zaplanowane i zorganizowane, np. do biblioteki publicznej, księgarni, drukarni itp. Do tej grupy zaliczamy też, zaplanowane w porozumieniu z wychowawcami, lekcje biblioteczne dla klas wprowadzanych do biblioteki szkolnej i poświęcone zaznajomieniu ich z regulaminem biblioteki, układem książek na półkach itp. Bibliotekarz może tu liczyć na pełną pomoc i współpracę nauczyciela

¹³ J. Szambelan — recenzja książki *Biblioteka szkolna...* „Por. Bibl.” 1977 nr 10.

przedmiotu czy wychowawcy, z którym wspólnie realizuje określone zadanie dydaktyczno-wychowawcze.

Drugim rodzajem są lekcje biblioteczne prowadzone okazjonalnie, najczęściej na zastępstwach, realizujące program określony w *Instrukcji* jako praca pedagogiczna z czytelnikami, z tym że jest to praca z klasą — grupą zorganizowaną. Treść programowa tych lekcji na ogół pokrywa się z hasłami zawartymi w wytycznych programowych z języka polskiego w dziale „czytelnictwo i podstawy samokształcenia” oraz z wytycznymi w zakresie przygotowania uczniów do korzystania z informacji. Poszczególne lekcje stanowią zazwyczaj fragment przemyślanego i zaplanowanego przez bibliotekę szkolną cyklu tematycznego zajęć z młodzieżą.

Trzeci wreszcie rodzaj to lekcje biblioteczne realizowane również okazjonalnie, na zastępstwach, ukierunkowane na przygotowanie uczniów do samokształcenia i do korzystania z informacji. Wiązą się one z przedmiotem, w którego zakresie nauczyciel-bibliotekarz ma wykształcenie zawodowe i przygotowanie pedagogiczne. Inaczej mówiąc są to lekcje przedmiotowe, oparte najczęściej na książce czy innym nośniku informacji jako podstawowej pomocy dydaktycznej.

Bibliotekarze to w przytłaczającej większości nauczyciele różnych przedmiotów, którzy uzyskali dodatkowo kwalifikacje biblioteczne. Kierowani na zastępstwo, mogą realizować treści nauczania danego przedmiotu, jeżeli wiąże się on z ich specjalnością, ale robią to „po bibliotecznemu”, tzn. z jednoczesnym wykorzystaniem okazji do zrealizowania pewnych zadań pedagogicznych stawianych przed biblioteką szkolną.

I wreszcie ostatni rodzaj zastępstw — zajęcia o charakterze wyłącznie opiekuńczym (nie ukierunkowane na realizację określonych treści programowych), które można organizować również „po bibliotecznemu”. Znajdą się tu różne formy pracy wychowawczej, w niewielkim stopniu powiązane z zadaniami dydaktycznymi (choć trudno tu o jakikolwiek ścisły podział): różnego rodzaju gry i zabawy, quizy, głośne i ciche czytanie, recytacje itp.

Wszystkie te podziały prowadzonych lekcji bibliotecznych są oczywiście umowne, granice między nimi są nieostre, a realizacja może napotykać różne przeszkody i trudności. Do podstawowych trudności zaliczyłbym te, które wiążą się z metodyką nauczania poszczególnych przedmiotów. Zjawisko to występuje często w czasie egzaminów praktycznych z bibliotekoznawstwa. Długoletnia przerwa w nauczaniu jakiegoś przedmiotu, a przede wszystkim niepełna znajomość uczniów w klasie powodują cały szereg usterek i błędów metodycznych (merytoryczne zdają się być bardzo rzadko).

Najczęściej słabą stroną tych lekcji jest niepełna, a raczej formalna tylko realizacja zasady aktywizacji uczniów i stopniowania trudności. Nauczyciel-bibliotekarz ma bliższy kontakt na ogół tylko z częścią klasy, tj. z uczniami, którzy są częstymi gośćmi biblioteki, aktywnymi czytelnikami. Pozostałych zna mało lub wcale. Organizowanie procesu uczenia się, różnicowanie wymagań w stosunku do uczniów zdolnych i mających trudności w nauce, następuje w tych przypadkach wiele kłopotu. Stąd też częste ucieczki nauczycieli do tradycyjnych metod przekazu wiedzy, słabe wiązanie teorii z praktyką, a nawet werbalizm wynikający z fałszywego założenia, że wszyscy uczniowie podkładają te same treści pod te same słowa, co nauczyciel. Sporo mogłoby tu pomóc nauczanie programowane. Lekcje biblioteczne zaprogramowane wspólnie przez bibliotekarza i nauczycieli przedmiotów ułatwiłyby percepcję określonych treści i ćwiczenie odpowiednich umiejętności. Pozwoliłyby też na uwzględnienie indywidualnego tempa pracy poszczególnych uczniów, na pełnienie przez nauczyciela roli organizatora procesu uczenia się itp. Można by tu jeszcze rozważyć zalety tzw. „metody blokowej” nauczania programowego. Nie wdając się jednak w rozważania szczegółowe i pozostawiając jako otwartą sprawę metod nauczania, stosowanych na lekcjach bibliotecznych, możemy stwierdzić że:

1. niezależnie od sformułowań w przepisach dotyczących pracy szkół i zadań bibliotek, lekcje biblioteczne prowadzone samodzielnie przez nauczycieli-bibliotekarzy są faktem realnie istniejącym w pracy współczesnej szkoły polskiej.

2. Z wielu względów nie ma szans na wprowadzenie ich do oficjalnych obowiązków bibliotekarzy. Należałoby jednak nowe przepisy dotyczące biblioteki w zreformowanej szkole średniej tak sformułować, aby istniejąca praktyka szkolna została w nich wyrażona i unormowana. Byłoby to pomocą dla wszystkich zainteresowanych — dyrektorów, wizytatorów, instytutów kształcących bibliotekarzy szkolnych, a samych nauczycieli-bibliotekarzy także skłoniłoby do planowego i systematycznego organizowania lekcji i do odpowiedniego ich przygotowania.

3. Wprowadzenie do przepisów sformułowań, akceptujących prowadzenie przez bibliotekarzy samodzielnych lekcji z klasą, powinno zarazem przeciwdziałać dowolności interpretowania tego zjawiska zarówno przez nich samych, jak i przez nadzór pedagogiczny. Jednocześnie zadanie to powinno wystąpić w kontekście innych funkcji biblioteki, która w zreformowanej szkole pełnić będzie rolę centralnej interdyscyplinarnej pracowni, przygotowującej do kształcenia ustawicznego.

Artykuł powyższy zawiera szereg propozycji i rozwiązań wdrożeniowych dotyczących lekcji bibliotecznych. Problem ten, nie opracowany jeszcze w ostatecz-

nym kształcie w programie 10-letniej szkoły średniej, winien być wnikliwie przedyskutowany. Zachęcamy do wypowiedzi dyskusyjno-polemicznych i kierowanie ich na adres redakcji „Poradnika Bibliotekarza”.

JAN PIOTR PRUSZYŃSKI

WARSZAWA

Książka we Francji

(BIBLIOTEKI — KSIĘGARNIE — REFLEKSJE BIBLIOFILA)

Księgarskie rendez-vous z Francją rozpocząłem pewnego listopadowego dnia od skrzynek nad Sekwaną. Dlaczego? Bardzo proste. Zawsze lubiłem bukinistów, którzy będąc miłośnikami i znawcami książek ocalali od zniszczenia wiele dzieł, dla których nie było miejsca w wielkich antykwariatach. Od razu też natrafiłem na *L'anarchie de la Pologne* Ruhliera z biblioteki kardynała de Sully za niebłahą sumą 750 F, na dwutomową edycję *L'illustration — La grande guerre*, na *Revue des deux mondes* i liczne ryciny z modnych żurnali XIX w.

W tej obfitości kilkudziesięciu marchandów znalazłem jednak pewną niepokojącą metodę — żurnale i pocztówki, „chwytliwe” tytuły, nieco pornografii z myszką lub też aktualnej i żadnej tam romantycznej postawy „starego księgarza”. U jednego z takich bukinistów niedaleko Sèvres-Babylone, który swoje regały rozstawił prawie na ulicy nieopodal straganu z bogactwami morza, usłyszałem słowa, które pamiętałem potem cały czas: „Mamy za dużo książek. Nikt ich nie kupuje — starych bo... stare, nowych, bo nie ma na nie miejsca i... nie ozdabiają wnętrza! Książkę się czyta i wrzuca do kosza; nie daje się jej w prezencie. Chyba coraz mniej lubimy książki”.

Rozpocząłem mój rajd po księgarniach od antykwariatów. A są ich w Paryżu dziesiątki: Coulet i Faure na rue Drouot znani z obrotu książkami pięknymi i najpiękniejszymi, Paul Roulleau na rue Saint Honoré i Henri Picard opodal na Fabourgu, liczne księgarenki na rue de Seine (Loewy, Girand Prouté, Rouillon), w tym zabawna „Galerie documents”, specjalizująca się w wydawnictwach sztuki około 1900 r., prawdziwe zatrzęsienie księgarni w Quartier Latin — Repelin na rue

Vaugirard, Galerie R.G. Michel, Guénégaud koło Odeonu, Rousseau-Girard obok giełdy z książkami naukowymi, znana księgarnia medyczna Thomasa Schellera na rue du Tournon, Pinault w sąsiedztwie Saint-Germain des Prés, Michele Trochon na ulicy o zabawnej nazwie „rue du Cherche Midi” i wiele innych, które odwiedziłem, ale których nawet nie zapamiętałem. W sąsiedztwie greckich restauracyjek na rue de la Harpe — antykwariat specjalizujący się w czarnej magii, prowadzony przez dwu młodych ludzi, koło rue de Sèvres witryna, która przyprawiałaby każdego bibliofila o palpitację serca. Zakatarzony ekspedient i właściciel w jednej osobie macha ręką: „Właściwie sam nie wiem, czemu kupuję książki, interes — żaden! Do końca życia nie sprzedam tego, co mam”.

Na rogu rue Madame zakurzony antykwariat. Właściciel, mruk i gdera, niełatwo daje się namówić na zwierzchnia: „Soldy? Tak! Zwłaszcza *livres du poche* po dwa franki, z kosza!”

Na Beaubourgu koło najdziwniejszego gmachu Francji w sąsiedztwie słynnej Relais Beaubourg, knajpy odwiedzanej przez wszystkich od półwiecza i prowadzonej obecnie przez pana Potin, miłośnika dobrych trunków i dobrych książek, księgarenka artystyczna. Same wydawnictwa albumowe, malarstwo, rzeźba, sztuki plastyczne; książki, które u nas znikają z półek, tu leżą sobie czekając cierpliwie, aż zjawi się ktoś, kto nie tylko je obejrzy, ale i kupi. Na bulwarze Saint Germain księgarnia Pierre Petitot — militaria z całego świata, stare i reprinty, parę tysięcy książek, w tym i nasz Nadolski oraz *Broń w danej Polsce* Żygulskiego.

Nad Sekwaną na Quai Voltaire specjalistyczna księgarnia, same książki kucharskie z całego świata. Jest tu i nasza *Kucharka litewska*, podpisana przez jakiegoś Zaleskiego. Jakimi drogami książka ta dotarła do Paryża, aby spocząć obok kuchni syjamskiej i holenderskiej, rosyjskiej i greckiej?

W istniejącej od 150 lat na rue de Furstenberg księgarni Charavaya można sobie kupić nawet autograf Napoleona, wycięty z jakiegoś dokumentu. A są jeszcze nie dziesiątki, ale setki innych „małych” księgarenek i tu, i w zamożnej 16 dziel-

nicy, i w proletariackim Porte de la Vilette, i w okolicach placu de Clichy. Pani Wahl sprzedaje książki alpinistyczne i Jules'a Verne'a, pan Robert Vivien na rue Mazarine zajmuje się równocześnie masonerią i okultyzmem, pani Zlatin na rue Madame teatrem i marionetkami, wystawiając w oknie kapitalne plakaty teatralne z połowy ubiegłego wieku oraz tyleż lat liczące wycinanki, kalkomanie i ozdodniki dla niegdysiejszych szkolniaków. Można by właściwie nic innego nie robić, tylko wymieniać bez końca księgarnie, specjalności, tytuły...

U Chmieljuka na rue de Fleurus — slawica i polonica. Na rue Rennes — księgarnia specjalizująca się w reprintsach dzieł pięknych i znanych. Tu czasem widzi się klientów, bo ta, jak mówią Rosjanie — „nastolnaja kniga” dobrze dekoruje wnętrza, świadcząc o wyrafinowanych gustach właściciela. Klientów zresztą zdumiewająco mało.

Im dalej od centrum, tym mniej księgarnek. Książka zesza tu do podziemnych standów na stacjach metro, do kiosków z prasą, mydłem, szydłem i powidłem, i pyszni się lakierowanymi okładkami, na których niedoubrane dziewczęta mierzy z jakiegoś wymyślnego pistoletu maszynowego.

Gdzie więc Francuz kupuje książki? Przede wszystkim kupuje nowe. Przede wszystkim we FNAC-u na rue de Rennes opodal wieży Montparnasse. Trzypiętrowy magazyn zapchany książkami. Nowości polityczne — 24 tytuły dziennie, klasyka ed. Garnieres w półskórku do biblioteki „d'un petit bourgeois”.

Od nadmiaru tytułów mać się w głowie. Ani klient, ani księgarz nie są w stanie opanować żywiołu. Książki giną, niektóre oprawia się w celofan, gdyż inaczej byłyby popstrzone brudnymi paluchami już pierwszego dnia po wystawieniu. Tłum, który się tu przewala, jest bliźniaczko podobny do tego z magazynów. Ale przecież ktoś kupuje, szczególnie że soldy, tradycyjne w pierwszej części nowego roku, obejmują pozycje tak cenne jak choćby *Sumer Parrota* czy *Histoire politique de la France*, sprzedawane niejednokrotnie za 15% ceny nominalnej. Podobna atmosfera w Au bon Marché. Nieco inna na St. Germain w Presse Universitaire de France, u Cujasa i Gallimarda. Tu znów przeważa studenteria, tu poszukuje się książki narzędzia.

Na teże ulicy pod nr 128 największy chyba w Paryżu antykwariat — Libraire Giraud-Bodin. Katalog składowy — ok. 800 pozycji, wśród których przeważają znakomitości XIX i XVIII w. No, tu nie jest tak źle. Przedsiębiorstwo to ma kapitał prawie stutysięczny, organizuje aukcje. Tu naprawdę panuje atmosfera zamięłowania do książki, jeżeli nawet podsytego merkantylizmem, to dobrze ukrywanym.

Pan Claude Guérin, ekspert Biblioteki Narodowej, przyjmuje mnie u siebie. Dla rozpoczęcia rozmowy pokazuje mu ślicznego małego Owidiusza z r. 1703, wydanie amsterdamskie w tłoczzonej skórze. Kupiłem za kilkadziesiąt franków na Marché aux Puces, udaję, że chcę sprzedać, oczekuję zainteresowania, bo to przecież poważna firma, a ceny w katalogu około 1000 F za każdą z pozycji. P. Guérin się śmieje i pokazuje mi szafę wypchaną po brzegi podobnymi książeczkami! — „Mógłbym dać Panu ostatecznie 100 F! i wcale nie wiem, czy zrobiłbym najlepszy interes, bo to nie idzie” — mówi.

Co wobec tego „idzie”? Otóż — książki bibliofilskie, takie jak Baudelaire: *Les fleurs du Mal*, wydanie Poulet-Malassis z r. 1857 w półmarokinie ze złoceniami, *La cethedrale* Huysmansa w wydaniu Kieffera z r. 1909, piękny egzemplarz z superekslibrisem i dwiema akwafortami Jouassa (nakład 250 egz.), *L'Amour et la plaisir* Régnera, tłoczone w 20 egzemplarzach w r. 1906, komplet Verlaine'a — wszystko w marokinie, a z najnowszych *Voyages fantastiques* Cyrano de Bergeraca z ilustracjami Buffeta (1958—25 egzemplarzy na welinie).

Takie książki, jak również piękne książki dawne i nowe, znajdują amatorów, jeżeli są odpowiednio podane, najlepiej na aukcji w Hotel Druot, wycenione przez eksperta, podziwiane przez liczną publiczność. Pójdzie tu *Biblia* lyońska wydana u Cambrya w r. 1522, pierwsze wydanie Kartezjańskiej *Rozprawy o metodzie*, pierwsze wydanie Moliera z r. 1682 w ośmiu tomach nieskazitelnej nowości, pewnie nigdy nie czytanych, czy niesłychanie rzadkie *Summaire de chroniques de tous les Empereurs d'Europe*, wydane w r. 1529. Przy każdym z egzemplarzy znajduje się notatka: „Bardzo rzadkie wydanie”, nakład tyle i tyle (przeważnie kilkadziesiąt) egzemplarzy numerowanych.

Gdzie te książki zawędrują? Przypatrzmy się publiczności. Bardzo wielu cudzoziemców. Amerykanie, Niemcy, sporo *tiers monde*. Dla nich to lokata kapitału i kultury. Nieco bibliofilów. Ci najczęściej odpadną w pierwszej turze licytacji. Kilku *nouveaux-riches*. Prawie zupełny brak młodzieży.

A teraz mała niedyskrecja. Czy w domach francuskich są książki? Zepewne tak, choć jeżeli znajdują się w gabinecie pana domu, to nie każdy może je zobaczyć. W pewnym zamożnym i kulturalnym domu widziałem książki z serii Brauna poświęcone krainom Francji, zapakowane w celofan. Pan domu wyraźnie bez entuzjazmu zgodził się pokazać mi jedną z nich. Nie są do tego celu. Mają funkcję zdobniczą jak wiele innych bibelotów. W środowiskach inteligencji twórczej — poza księgozbiorem warsztatowym — zdumiewająco mało książek. Na poddaszu u młodej generacji wolumin w perga-

minie zarzucono na belkę podpierającą strop. Też dekoracja! — Czy można obejrzeć? — Po co? Nic ciekawego!

Po raz pierwszy zaczynam nie lubić książek. Jest ich zbyt wiele. Nawet rozporządzając nieograniczonymi możliwościami finansowymi, nie mógłbym, i co gorsza nie chciałbym, ich kupić. No bo dla przykładu. W małej specjalistycznej bibliotece robię kwerendę w interesującej mnie dziedzinie. Wychodzi coś 50 pozycji, a jest to naprawdę wąska specjalność, z której dotąd znalazłem 7 pozycji.

Zagląbam się w lekturę i okazuje się, że co najmniej połowa to kompilacje bez większej wartości, opierające się na jednym czy dwu dziełach z XIX w., powtarzające błędy, ale za to... znakomicie wydane. Przykłady: wielotomowa *Historia polityczna narodu francuskiego*. Informacja o pobycie Napoleona w Warszawie: „W Warszawie Cesarz cierpiał na niedyspozycję żołądkową. Tutaj też w jego łóżku znalazła się pewna Polka-patriotka, acz związek ten był trwalszy niż przelotne miłości Cesarza”. Krótko, zwięźle. Właściwie nie wiadomo po co i skąd Napoleon wybrał się do tej stolicy nie istniejącego kraiku na wschodzie.

Przypatrzmy się bibliotekom. Bibliothèque Nationale. Ogrom. Sama kwerenda katalogowa zajmuje mi prawie tydzień czasu, szczególnie że katalogi nie są najdoskonalsze. Tyleż albo i więcej czasu zajmie później zsumowane oczekiwanie na książki. Zbiorów tych nie sposób opisać, są po prostu zbyt liczne. Spotykam Polaków. Jest ich wielu, studiują tu i w Sorbonie, realizując swój program badawczy. Każdy sobie rzepkę skrobie. Obsługa biblioteczna uprzejma, niezaangażowana i absolutnie nie mogąca czy też nie chcąca odpowiadać na pytania czytelnika.

Bibliothèque de L'Arseal koło mostu Henryka IV. Największe zbiory starodruków. Znakomite polonica wymieszane z edycjami słoweńskimi i czeskimi. „To nie po polsku?” — dziwi się bibliotekarka. Znajdziemy tu jeden ze stu egzemplarzy *Eléments du type gaulois ou celtique* Lelwela — Bruxella 1840; *Correspondance particuliere et conversations* Czartoryskiego z carem Aleksandrem I (Paryż 1865); Joahimi Pastori ab Hirtenberg *Flours Poloniae seu Poloniae historiae epitome nova*, wydanie amsterdamskie z r. 1664. Można tu znaleźć *Histoire de Stanislas I roi de la Pologne* Proyarda, wydaną w Londynie w r. 1741, *Tableau de la Pologne ancienne et moderne* Malte — Bruna.

Okres po powstaniu prezentują dzieśiątki broszur ciasno złożonych w pudełeczkach i pachnących wilgocią. *L'avenir de la Pologne, Aux merés polonaises, La Pologne et L'Europe, Coup d'oeil sur la situation actuelle de la France relative-ment à la Pologne* Julliena i setki innych.

Znów można, a chyba warto, poświęcić szkic wyłącznie polonikom popowstaniowym w zbiorach wielkich bibliotek Francji, a to z prostej przyczyny. Francja tych czasów była na zagadnienia europejskie, w tym i na kwestię polską, znacznie bardziej otwarta, znacznie więcej o nich wiedziała i chciała wiedzieć. Nieco zmieniło się w zbliżeniu krajów spowodowanym postępowaniem technicznym, komunikacją i techniką radiową, ale czasem wydaje się, że Francuz wie o nas mniej niż jego pradziad, a to, co wie, jest obrazem odbitym przez krzywe zwierciadło.

Biblioteka Polska na Quai d'Orléans. Nie trzeba o niej pisać — jest zbyt znana. Z Arsenal, ulicą Św. Ludwika na wyspie parę kroków. Skrzywiąca brama, ciemne pachnące kurzum wewnątrz. Książki, książki. Katalog drukowany dociągnięty niestety tylko do r. 1939. Teraz, choć każdy tu pracuje, a wiele osób znajduje znakomite druki, o których nie wiedział Estreicher, biblioteka jakby obumierała. Nawet nie to, że nie ma w niej czytelników, że nie ma imprez. Skupiają one odchodzące powoli pokolenie, które swe emigranckie spory i niedole dołączy niedługo do kłótni mieroślawczyków, Towarzystwa Demokratycznego, czartoryszczyków, Rytłłów, Jełowickich i Zaleskich o kształt i przyszłość Polski, która to przyszłość stała się już przeszłością.

Nie mogę niestety tej biblioteki traktować wyłącznie jak biblioteki. Jeżeli duchy istnieją, to właśnie w tych zakamarkach między Hotelem Lambert a Biblioteką — na wyspie można je spotkać.

A może to przeszkadza nowoczesność? Przenieśmy się na chwilę do centrum Beaubourga, o krok od zburzonych hal, niedaleko Archives Nationales. To Centrum Kulturalne im. Georges'a Pompidou. Nie miejsce tu na opis tego najdziwniejszego z budynków Paryża, przypominającego bardziej rafinerię ropy naftowej niż bibliotekę. Cel — zapewnić milionom Francuzów dostęp do kultury czytelnicznej. Dostęp wolny i bezpłatny, łatwy i atrakcyjny. Działalność bibliotekarską uzupełniają liczne i ciągle aktualizowane wystawy.

Około miliona tytułów na półkach, ogólnie dostępnych według dość przejrzystego układu rzeczowego i nieco mniej przejrzystego katalogu. Książki ze wszystkich dziedzin, tłumy czytelników, znów przede wszystkim studentów, oddających się lekturze wszędzie, gdzie się da — na stołach, w kucki pod oknami, w pozycjach leżących na podłodze (czystej mimo tysięcy depczących ją nóg). Literatura o charakterze kompendiów, przeważnie aktualna, przeważnie franuska, aczkolwiek wiele krajów dba o swoją reprezentację (Polska do nich nie należy) w tej najślawniejszej obecnie bibliotece Francji. Wszystkie dziedziny — na pierwszy rzut oka wszystko..., na drugi rzut oka okazuje się jednak, że

ocena jest przesadzona. Należy czytać to, co dają, to, co się samemu znajdzie. Pytanie miłego zresztą personelu o cokolwiek nie na wiele się zdaje. Jest to coś w rodzaju gigantycznego wieloprogramowego telewizora i jednocześnie komputera. Wygodne na pewno, ale znów odbiera badaczowi możliwość wyszukania czegoś, o czym tylko on chce wiedzieć. Toteż *chercheurs* wybiorą raczej Bibliothèque Mazarine, Bibliothèque Sainte Genevieve opodal Sorbony czy bibliotekę historyczną miasta Paryża koło Muzeum Victora Hugo w Le Marais na tyłach ratusza.

Można by o bibliotekach i księgarniach Francji powiedzieć jeszcze wiele. Że są, że jest ich dużo, że jeśli się nie szuka określonej książki, ale czegośkolwiek interesującego, to się zawsze coś znajdzie. W Saint Germain en Laye, w Tuluzie, Bayeux, Tours i wszędzie. Bogactwo księgarskie olbrzymie, oszałamiające, deprymujące. Produkcja wydawnicza bieżąca chyba największa na świecie, ale jej 60% to książki drukowane za granicą, 45% to wydawnictwa aktualne i szybko tracące aktualność.

JANINA KRÓL

ZAMOSC

Praca z aktywnym

czytelnictwem

w bibliotece szkolnej

Biblioteka szkolna ma obecnie wszelkie dane po temu, aby stać się „żywą częścią organizmu szkoły — jej sercem”¹. Rola jej staje się szczególnie ważna w zreformowanej szkole. Biblioteka uczestniczy w pracy nad rozwojem umysłowym uczniów, zwłaszcza nad przygotowaniem ich do samokształcenia, zaspokaja i rozwija indywidualne zainteresowania dzieci i młodzieży. Jej funkcja wychowawcza polega nie tylko na oddziaływaniu poprzez książkę i czasopismo, ale także na rozwijaniu uczuć koleżeństwa i przyjaźni oraz na kształtowaniu umiejętności życia i pracy w zespole.

¹ E. Białkowska, S. Bzdęga: *Organizacja i metody pracy bibliotek szkolnych*. Warszawa 1957 s. 7.

Nie oparłem się pokusie, gdy podczas wieczornej flannerii po bulwarze Victora Hugo zobaczyłem koło bramy piramidkę wyrzuconych książek. Był tam trzutomowy Larousse, wydanie z r. 1965, *Lamy-fiscal* z r. 1975, dzieła prawnicze i z dziedziny architektury, których jedyną wadą było to, iż ukazało się następne wydanie. Książki nie mogły już służyć, a nie zdobyły, więc usunięto je na śmietnik, skąd w najlepszym razie arabski zamiatacz wygrzebie je i za grosze sprzeda marchandowi na Pchlim Targu.

Są i tutaj bibliofile, a ich stowarzyszenie prowadzi, być może, działalność wielokrotnie bardziej ożywioną niż Towarzystwo Przyjaciół Książki. Monsieur Guignard, dyrektor Bibliothèque d’Arsenal — przyjaciel bibliografów i Polaków, może o tym wiele powiedzieć. Są tu i antykwariusze, i księgarze, i zbieracze, bibliofile i bibliomani, a ich działalność wydawnicza, też *pro arte* prowadzona, jest ogromna. Ale tu znowu mało młodzieży, i co najważniejsze, a smutniejsze, przedział bibliofilów i reszty społeczeństwa jest głębszy niż w Polsce. Czy aby coś lubić i cenić, naprawdę trzeba stracić?

Realizacji tych zadań służą m.in. zajęcia z uczniowskim aktywnym bibliotecznym. Na ten temat chcę sformułować kilka skromnych wniosków z doświadczeń dwunastu lat pracy w bibliotece szkoły podstawowej. Jej księgozbiór liczy około 8 tys. woluminów, korzysta z niego ok. 600 czytelników, obsada jest jednoosobowa (etat).

Warunki lokalowe obecnie, po przeniesieniu z ciasnego pomieszczenia do dużej, pięknej izby lekcyjnej, są znacznie lepsze, można więc było wydzielić też skromny kątek czytelniczy z trzema stolikami.

Dzięki przychylności władz szkolnych i dyrekcji szkoły biblioteka została wyposażona w nowe regały, pięknie odnowiono parkiet, zakupiono firanki i chodniki.

Rodzice pośpieszyli z pomocą przy urządzeniu wnętrza, zaopatrzeniu biblioteki w potrzebne plansze i wywieszki informacyjne, dzieci zadbały o kwiaty.

Wspólnie z aktywnym bibliotecznym, a także z całą młodzieżą dbamy o ład i porządek oraz o miłą, życzliwą atmosferę. Ważne jest dla nas, aby żadne dziecko nie czuło się w bibliotece intruzem, by mogło swobodnie poczytać, pooglądać ciekawe wydawnictwa na miejscu lub wypożyczyć je do domu.

Abym jednak dziecko wiedziało, po co sięgnąć na półkę, jak znaleźć potrzebną książkę, musi być należycie poinformowa-

ne, w jaki sposób należy jej szukać. Uczeń starszy musi nauczyć się korzystać z aparatu informacyjno-bibliograficznego, z katalogów, kartotek zagadnieniowych, bibliografii, z księgozbioru podręcznego.

Dużą pomoc w realizacji tych podstawowych zadań niesie bibliotekarzowi młodzież skupiona w aktywie.

Dobry aktyw spełnia w szkole doniosłą rolę — jest głównym łącznikiem między biblioteką a klasą. Jego funkcji nie możemy jednak ograniczyć wyłącznie do prac technicznych. Musimy mieć na uwadze długotrwały proces wychowawczy, który doprowadzi do umiłowania książki i zrozumienia jej roli w życiu człowieka, da umiejętności praktyczne, wytworzy nawyki potrzebne nie tylko w pracy z książką, ale w każdym działaniu — dokładność, systematyczność, poczucie ładu, kulturalny sposób bycia.

Pragnąc włączyć do współpracy wszystkie klasy, przyjąłem do aktywu po pięciu uczniów na zasadzie dobrowolności.

Ze zorganizowaniem grupy nie było trudności. Zgłosili się także uczniowie z pewnym doświadczeniem, mający kilkuletni „staż” pracy w bibliotece szkolnej. Stali się oni filarami aktywu.

Na zebraniu plenarnym przeprowadziliśmy wybory zarządu, którego zadaniem jest koordynacja całokształtu prac. Członkowie podzielili się na cztery grupy: sekcję wypożyczeń, sekcję łączników klasowych, sekcję prasową i sekcję pomocy biblioteczej.

Ustaliliśmy harmonogram i tematykę zebrań. Na zebraniach plenarnych odbywających się raz na kwartał omawiamy wszystkie kierunki pracy aktywu, podsumowujemy wyniki działalności i szukamy lepszych rozwiązań. Na zebraniach poszczególnych sekcji, raz w miesiącu, zapoznajemy się z techniką pracy biblioteczej w jej różnych zakresach.

W celu ustalenia stałych dyżurów dzieci ułożyłam terminarz zajęć w ten sposób, aby poszczególnym klasom przypadły one w ciągu kolejnych tygodni. Każdy uczeń obecność swą zapisuje w czasie dyżuru w specjalnym zeszytce. Dane te wykorzystuję do wyróżnienia najsumienniejszych członków aktywu.

Na zebraniu plenarnym poszczególne sekcje zapoznały się z obowiązkującym je zakresem czynności. Omówiona też została w sposób ogólny techniczna strona ich wykonania. Natomiast na zebraniach sek-

cji sprawy te są rozpatrywane od strony warsztatowej. Są to bowiem czynności wymagające skupienia, uwagi, dokładności i dostosowania się do pewnych norm. Są również odcinki pracy, gdzie jest miejsce na inwencję twórczą, np. przy organizowaniu imprez czytelniczych, propagowaniu książek i czasopism.

Członkowie aktywu, pełniący w danym tygodniu dyżur w bibliotece, w czasie największego nasilenia ruchu zajmują stanowiska przy kartotece czytelników i książek wypożyczonych, w kąciaku czytelniczym, przy regałach i przy katalogach. Pomagają wyszukać potrzebne książki i inne materiały oraz udzielają porad bibliograficznych, bibliotecznych, rzeczowych i tekstowych mniej wyrobionym czytelnikom.

W kąciaku czytelniczym uczniowie korzystający z czasopism wpisują się do zeszytu przeznaczonego na rejestrację czytelnictwa prasy. Nad prawidłowością zapisu czuwa i tu dyżurujący uczeń.

Podobnie jest z notowaniem kwerend zgłaszanych przez uczniów i nauczycieli. Uczniowie wpisują je sami do zeszytu, który leży na widocznym miejscu obok słowników i encyklopedii. Kwerendy ich sprowadzają się przeważnie do informacji związanych tematycznie z materiałem lekcyjnym, z ćwiczeniami w kółkach zainteresowań, z zamiłowaniem indywidualnymi.

Członkowie aktywu starają się, aby wszystkie kwerendy zapisane były w zeszytce z wyszczególnieniem bibliografii, w celu ponownego wykorzystania jej przy zgłoszeniu takiej samej kwerendy.

Prowadzenie rejestracji w zeszytach, o których wspomniałam, nie absorbuje uwagi bibliotekarza. Czytelnicy, poinformowani na początku roku szkolnego o sposobie zapisywania, wdrażają się do tej czynności przy pomocy aktywu bibliotecznego, dla niego zaś zapisy stanowią cenny materiał informacyjny i statystyczny.

A teraz słów kilka na temat pracy poszczególnych sekcji aktywu bibliotecznego.

Sekcja wypożyczeń — jak sama nazwa wskazuje — pomaga przy wypożyczaniu. Wyszukuje potrzebne karty czytelników i książek, zapisuje wypożyczenia, odcisza statystykę dzienną, miesięczną, okresową oraz roczną, włącza codziennie karty czytelników i karty książek do kartoteki. Wszystkie te prace nadzoruje bibliotekarz.

Kontrola dyżurów aktywu bibliotecznego

Data dyżuru od—do	Klasa	Lp.	Nazwisko i imię	Poniedzia- tek	Wto- rek	Sroda	Czwart- tek	Pią- tek	Sobota	Uwagi



Sekcja prasowa pilnuje porządku w czasie największego nasilenia ruchu w bibliotece, udziela porad oraz bibliografuje ciekawe artykuły z czasopism. Opisy wykonuje na kartach znormalizowanych, opatruje je adnotacją treściową, a następnie karty te przypina na macie pod stałym tytułem: „Co warto przeczytać”; po zdezaktualizowaniu włącza je do kartoteki.

Na każdej karcie z opisem bibliograficznym artykułu podane jest u góry hasło przedmiotowe, wpisane kolorowym tuszem. Bibliografowanie i propagowanie ciekawych artykułów jest głównym zadaniem sekcji prasowej.

Sekcja pomocy bibliotecznej w czasie dużej frekwencji czytelników w bibliotece pełni dyżury przy regałach, pomagając w wyborze książek i załatwianiu łatwiejszych kwerend. Do sekcji tej należy wiele zadań, m.in. konserwacja księgozbioru, włączanie książek zwróconych przez czytelników, w miarę potrzeby kopiowanie kart katalogowych, dbałość o wystrój wnętrza biblioteki i naszego holu. Dekoracją zajmują się uczniowie o zdolnościach plastycznych.

Obowiązkiem sekcji jest również systematyczne uzupełnianie aktualności biblio-



Lp.	Nazwisko i imię	VIII	IX	X	XI	XII	I	II	III	IV	V	Uwagi

tecznych na tablicy zawieszanej w holu, a noszącej tytuł „Głos biblioteki”.

Przy organizowaniu imprez czytelniczych pomaga cały aktyw, a także harcerstwo oraz samorząd szkolny.

Sekcja łączników ma zadanie kontaktować się z wychowawcą w sprawie czytelnictwa, wpływać mobilizująco na czytelników opieszłych oraz propagować nowości wydawnicze. Stan czytelnictwa każdej klasy podawany jest co miesiąc na tablicy w klasowym kąciku czytelniczym.

Łącznicy klasowi prowadzą bieżącą rejestrację czytelnictwa własnej klasy w 16-kartkowym zeszycie, który raz w miesiącu, na godzinie wychowawczej, wręczają opiekunowi klasy względnie poloniście, w celu dokonania analizy stanu czytelnictwa uczniów. Wychowawca potwierdza to podpisem. Zeszyty te mają stałe miejsce w bibliotece i zawsze są do dyspozycji łączników, nauczycieli i bibliotekarza.

Obok wymienionych wyżej zakresów pracy naszego aktywu jest jeszcze jeden, bardzo ważny. Program języka polskiego nakłada na polonistę i bibliotekarza obowiązek przysposobienia czytelniczego uczniów. Realizacji tego celu służą lekcje biblioteczne dostosowane do poziomu umysłowego uczniów danej klasy i różniące się stopniem trudności.

Przy dużej liczbie klas równoległych jest to jednak zadanie trudne do wykonania. Mamy przecież wychować czytelnika umiejącego swobodnie posługiwać się apartem informacyjno-bibliograficznym w bibliotece, tak aby potrafił w przyszłości

dotrzeć do materiałów potrzebnych mu do samokształcenia i nie czuł się zagubiony w powodzi różnorodnych wydawnictw. A tych umiejętności nie zdobywa się jednorazowo w czasie lekcji. Dochodzi się do nich drogą praktyki, częstego posługiwania się narzędziami informacji.

Pragnąc objąć przysposobieniem czytelniczym wszystkich uczniów postanowiłam, w porozumieniu z polonistą, włączyć do współpracy aktyw biblioteczny. Pracę zaczęłam od klas szóstych, z tego względu, że członkowie aktywu z tych klas odznaczali się dużym zapałem. Uczniowie zostali podzieleni na pięć grup, gdyż tytuł jest łączników w klasie, i każdy z nich otrzymał zadanie przeprowadzenia ćwiczeń ze swoją grupą w zakresie korzystania z katalogów, kartotek i innych materiałów informacyjnych. Praca ta została rozłożona na dwa miesiące, po czym nastąpił egzamin. Za każdego dobrze przygotowanego czytelnika członek aktywu zyskiwał punkty. Przewodzących łączników wyróżniono na apelu szkolnym oraz w aktualnościach na tablicy bibliotecznej.

Po przeszkoleniu klas szóstych tę formę pracy zastosowaliśmy w klasach piątych i w pozostałych. W ten sposób szkoleniem objęta została cała młodzież. Zdobyte przez nią wiadomości i umiejętności przydadzą się jej także przy korzystaniu z księgozbiorów innych bibliotek. Bowiem w przypadku, gdy zgłaszane przez uczniów kwerendy przekraczają możliwości księgozbioru szkolnego, kieruję ich do czytelnicy lub wypożyczalni w bibliotece publicznej.

WIESŁAWA TELKOWSKA

KONIECPOL

Pisarze dzieciom

Lekcja biblioteczna dla uczniów klas VII–VIII

Celem lekcji jest wskazanie młodzieży różnorodnych źródeł, z których można czerpać informacje na określony temat,

oraz ćwiczenie w zakresie korzystania z katalogów i poszukiwania książek na półce. Zadaniem nieco wykraczającym poza umiejętności ściśle biblioteczne jest kontynuacja programu przygotowania uczniów do pracy z książką — skupienie ich uwagi na zasadniczym temacie przeczytanego tekstu, pogłębienie wiadomości zdobytych na lekcji języka polskiego i zachęcenie do szerszego poznania twórczości niektórych pisarzy.

Lekcję tego typu można przeprowadzić nawet w bibliotekach dysponujących bardzo skromnym księgozbiorem, gdyż jej przedmiotem są różni pisarze, o których twórczości zawsze znajdzie się w bibliote-

ce choć jedna pozycja. Poza tym wyko-
rzystać można przedmowy i wstępy do
niektórych utworów oraz „Płomyczki” i
„Płomyki”, które z pewnością gromadzą
biblioteki i uczniowie.

Dokonany tu wybór autorów piszących
dla dzieci i o dzieciach można uzupełnić
lub częściowo zmienić w zależności od te-
go, jakim materiałem dysponujemy.

PLAN LEKCJI

Przypomnienie wiadomości o budowie
i funkcji katalogów oraz układzie księgo-
zbioru.

Podanie tematu lekcji z wyjaśnieniem,
dlaczego został wybrany.

Omówienie kartek ćwiczebnych, krótka
informacja o sposobie opracowania pole-
ceń.

Rozdanie kartek ćwiczebnych i samo-
dzielna praca uczniów. W tym czasie bi-
bliotekarz czuwa, by w razie potrzeby
udzielić dodatkowych wyjaśnień.

Podsumowanie materiału. Każdy uczeń,
według numeracji kart ćwiczebnych, oma-
wia przydzielony mu temat, a następnie
na gazetce umieszcza podobiznę autora.

UWAGI METODYCZNE

Lekcja przeznaczona jest dla uczniów
kl. VII—VIII, czas trwania 2 godziny. Jej
uzupełnieniem powinna być wystawa książ-
zek pisarzy, na których temat poszukiwa-
no informacji.

W czasie lekcji powstanie może gazetka
bądź o tym samym tytule co temat lekcji,
bądź o innym, np. „Nasi ulubieni pisarze”,
„Piszą o dzieciach i dla dzieci” itp. W tym
celu wcześniej przygotowujemy porowatą
płytę pilśniową z gotowym tytułem oraz
portrety pisarzy — podobizny wycięte np.
ze starych, nie kompletowanych czasopism
i naklejone na kartonik, na którym dopi-
szemy daty urodzenia i śmierci. Portrety
te możemy od razu dołączyć do poszcze-
gólnych książek czy czasopism względnie
każdy uczeń może wybrać sobie podobiznę
autora, o którym chce mówić, a następnie
umieścić ją na płycie po zdaniu relacji z
prze czytanego tekstu. Często uczniowie
sami, spontanicznie, obok portretu podają
kilka tytułów najbardziej lubianych przez
młodzież książek danego pisarza. Gazetkę
możemy później umieścić w bibliotece,
korytarzu szkolnym.

Na kartkach ćwiczebnych pominięto
stałe polecenia w rodzaju: odnieś katalog
na miejsce, odnieś książkę na półkę.

BIBLIOGRAFIA

- Autorzy naszych lektur.* Wyd. 3 uzup.
Wrocław 1973
Bartelski L.M. *Polscy pisarze współcześni.*
Informator 1944—1970. Wyd. nowe po-
szerz. Wwa 1972

- Klimowicz A. *Szelburg-Zarembina.* Wwa
1966
Korzeniewska E. *Maria Dąbrowska.* Wwa
1976
Krzyżanowski J. *Henryk Sienkiewicz.*
Wwa 1972
Kulczycka-Saloni J. *Bolesław Prus.* Wyd.
2. Wwa 1964
Libera Z. *Maria Dąbrowska.* Wwa 1963
Ładyka A. *Henryk Sienkiewicz.* Wyd. 5.
Wwa 1971
Nofer A. *Henryk Sienkiewicz.* Wyd. 3.
Wwa 1965
Orzeszkowa E. *ABC.* Wwa 1962
Orzeszkowa E. *Dobra pani.* ABC. Wwa
1968
Pauszer-Klonowska G. *Pani Eliza.* Wyd.
2. Wwa 1963
*Prozaicy dwudziestolecia międzywojenne-
go.* Wwa 1972
Prus B. *Katarynka.* Wyd. 9. Wwa 1976
Prus B. *Sieroca dola.* Wwa 1961
Sienkiewicz H. *W pustyni i w puszczy.*
Wwa 1963
*Śladami życia i twórczości Marii Konop-
nickiej.* Oprac. J. Baculewski. Wwa 1963
Warneńska M. *Śladami Konopnickiej.*
Wwa 1969
Płomyczek 1954 nr 11 s. 318—320
Płomyczek 1961 nr 18 s. 487
Płomyczek 1963 nr 21 s. 587
Płomyczek 1958 nr 23 s. 682—683
Płomyczek 1969 nr 10 s. 274—275
Płomyczek 1970 nr 5 s. 160;
Płomyczek 1971 nr 4 s. 128;
Płomyczek 1971 nr 9 s. 250—254
Płomyk 1963 nr 10 s. 260
Płomyk 1966 nr 3 s. 76—77
Płomyk 1976 nr 21 s. 591
Świat Młodych 1977 nr 1

1

W katalogu alfabetycznym odszukaj
książkę Elizy Orzeszkowej pt. „Dobra pa-
ni. ABC”. Zanotuj sygnaturę.

Przynies książkę z półki, zapisz miejsce
i rok wydania.

Przeczytaj fragment wstępu K. Kulicz-
kowskiej str. 7—8, do słów: „... winnych
śmierci Janka Muzykanta”.

Powiedz, dlaczego pisarze drugiej poło-
wy XIX w. podjęli w swoich utworach
problem dziecka.

2

W katalogu alfabetycznym odszukaj
książkę pt. „Śladami życia i twórczości
Marii Konopnickiej”. Zanotuj sygnaturę.

Przynies książkę z półki, zapisz miejsce
i rok wydania.

Na str. 89 odszukaj fragment zaczyna-
jący się od słów: „Z życiem w Brono-
wie...”, a kończący się na str. 91 słowami:
„...pogłębionego humorem niektórych
scen”.

Przeczytaj i powiedz, z czym związane
są utwory Konopnickiej dla dzieci i co

wpłynęło na ich powstanie. Wymień kilka tytułów książek.

Kim byli ich bohaterowie.

3

Z księgozbioru podręcznego weź czasopismo „Płomyczek”, rocznik 1961.

Zapisz miejsce wydania i wydawcę.

W numerze 18 odszukaj tekst pt. „Dzieci budują pomnik” str. 487.

Przeczytaj początkowy fragment tekstu i powiedz, z jakim hasłem wystąpiły dzieci ze szkoły nr 11 w Kaliszu.

4

W katalogu alfabetycznym odszukaj książkę Moniki Warnęńskiej pt. „Śladami Konopnickiej”. Zanotuj sygnaturę.

Przynieś książkę z półki, zapisz miejsce i rok wydania.

Przeczytaj tekst na str. 42, przyjrzyj się ilustracji i powiedz, gdzie i kiedy ufundowano pomnik Konopnickiej. Co przedstawia pomnik i jaki wyryto na nim napis.

5

W katalogu rzeczowym odszukaj książkę E. Orzeszkowej pt. „Dobra pani. ABC”. Zanotuj sygnaturę.

Przynieś książkę z półki, zapisz miejsce i rok wydania.

Przeczytaj fragment wstępu zaczynający się na str. 11, a kończący się na str. 13 słowami: „...postawa Joanny zwyciężyła”.

Powiedz, na czym polegała działalność pedagogiczna Orzeszkowej. Czego pisarka musiała się obawiać.

6

W katalogu alfabetycznym odszukaj książkę Gabrieli Pauszer-Klonowskiej pt. „Pani Eliza”. Zanotuj sygnaturę.

Przynieś książkę z półki, zapisz miejsce i rok wydania.

Odszukaj rozdział pt. „Ogród płonie” (str. 247—259). Przeczytaj fragment na str. 247—249.

Powiedz, co było źródłem natchnienia do powstania utworów pt. „ABC” i „Dobra pani”. Czym była praca pisarska dla Orzeszkowej?

7

W katalogu alfabetycznym odszukaj książkę Elizy Orzeszkowej pt. „ABC”. Wyd. 1. Zanotuj sygnaturę.

Przynieś książkę z półki, zapisz miejsce i rok wydania.

Przeczytaj fragment tekstu posłowania na str. 41—42.

Powiedz, jakie dzieci przedstawiła Orzeszkowa w noweli „ABC”.

8

W katalogu rzeczowym odszukaj książkę Janiny Kulczyckiej-Saloni pt. „Bolesław Prus”. Zanotuj sygnaturę.

Przynieś książkę z półki, zapisz miejsce i rok wydania.

Przeczytaj fragment tekstu zaczynający się na str. 79 słowami: „Antek przenosi nas na wieś”, a kończący się na str. 79 słowami: „...dobrym ludziom”.

Zastanów się i powiedz, jaki problem poruszył Prus w noweli „Antek”. Scharakteryzuj bohatera. Jaka jest intencja wyrażona w zakończeniu utworu.

Przeczytaj głośno fragment tekstu na str. 88 od słów: „W małym światku dziecięcym...” do: „...odtworzył tragedię dziecka”.

9

W katalogu alfabetycznym odszukaj książkę Bolesława Prusa pt. „Sieroca dola”. Zanotuj sygnaturę.

Przynieś książkę z półki, zapisz miejsce i rok wydania.

Przeczytaj fragment wstępu „Do młodego czytelnika”, zatytułowany „Jas, który... doczekał” str. 6—9.

Powiedz, do kogo pisarze zwracali się o pomoc w imieniu pokrzywdzonych. W co wierzył Prus, a jaka była rzeczywistość i jak to odbiło się na zakończeniach późniejszych utworów.

10

W katalogu rzeczowym odszukaj książkę Bolesława Prusa pt. „Katarynka”. Wyd. 9. Zanotuj sygnaturę.

Przynieś książkę z półki, zapisz miejsce i rok wydania.

Przeczytaj fragment wstępu Marii Klothe zaczynający się na str. 6 słowami: „Na warszawskim cmentarzu...”, a kończący się na str. 8. Obejrzyj ilustrację na str. 13.

Powiedz, jak nazywamy takich pisarzy jak Prus i dlaczego. Co przedstawia rzeźba grobowca B. Prusa. Jakie słowa są wyrazem uznania społeczeństwa dla pisarza.

11

W katalogu alfabetycznym odszukaj książkę Juliana Krzyżanowskiego pt. „Henryk Sienkiewicz”. Zanotuj sygnaturę.

Przynieś książkę z półki, zapisz miejsce i rok wydania.

Przeczytaj tekst zaczynający się na str. 92 słowami: „Impas twórczy...” do słów: „...rodziny robinsonad” na str. 97.

Powiedz o genezie utworu pt. „W pustyni i w puszczy” i określ, do jakiej wielkiej rodziny powieści on należy.

12

W katalogu rzeczowym odszukaj książkę Henryka Sienkiewicza pt. „W pustyni i w puszczy”. Zanotuj sygnaturę.

Przynies książkę z półki, zapisz miejsce i rok wydania.

Przeczytaj na str. 437 fragment posłowania napisanego przez K. Kuliczkowską i powiedz, z jakich pobudek powstała ta interesująca powieść dla młodzieży.

13

Z księgozbioru podręcznego weź czasopismo „Płomyk” rocznik 1966. Zapisz miejsce wydania i wydawcę.

W numerze 3 odszukaj artykuł pt. „Jak jaskółki” (str. 76—79).

Przeczytaj fragment tekstu na str. 76—77.

Opowiedz o przyjaźni Sienkiewicza z Wandą Ulanowską. Jaki wpływ miała ta przyjaźń na powstanie powieści „W pustyni i w puszczy”.

14

W katalogu alfabetycznym odszukaj książkę Aliny Ładyki pt. „Henryk Sienkiewicz”. Zanotuj sygnaturę.

Przynies książkę z półki, zapisz miejsce i rok wydania.

Przeczytaj na str. 395—399 tekst kończący się słowami: „...z całym artyzmem, na jaki mnie stać”.

Powiedz, jakie zadanie postawił sobie autor w okresie pracy nad powieścią dla młodzieży.

15

W katalogu alfabetycznym odszukaj książkę Aliny Nofer pt. „Henryk Sienkiewicz”. Wyd. 3. Zapisz sygnaturę.

Przynies książkę z półki, zapisz miejsce i rok wydania.

Przeczytaj tekst od ostatniego zdania na str. 344 do słów: „...zdobywa się na czynny wręcz heroiczne” na str. 347.

Powiedz, w kim Sienkiewicz pokładał nadzieję na odzyskanie niepodległości. Co złożyło się na sylwetkę Stasia Tarkowskiego.

16

W katalogu alfabetycznym odszukaj książkę Henryka Sienkiewicza pt. „W pustyni i w puszczy”. Zanotuj sygnaturę.

Przynies książkę z półki, zapisz miejsce i rok wydania.

Przeczytaj fragment posłowania na str. 438—440.

Powiedz, jakiego bohatera stworzył Sienkiewicz w postaci Stasia Tarkowskiego. Co autor chciał przekazać współczesnej sobie młodzieży.

17

Z księgozbioru podręcznego weź czasopismo pt. „Płomyk” rocznik 1976.

Zapisz miejsce wydania i wydawcę.

W numerze 21 odszukaj artykuł pt. „Jak pisał Henryk Sienkiewicz” (str. 590).

Przeczytaj fragmenty tego artykułu zatytułowane: „Pomysł napisania „W pustyni i w puszczy”, „Mistrzostwo języka i stylu H. Sienkiewicza”, „H. Sienkiewicz pisał o swej twórczości”.

Powiedz, co sam Sienkiewicz mówił o swej twórczości.

18

W katalogu alfabetycznym odszukaj książkę Lesława Bartelskiego pt. „Polscy pisarze współcześni 1944—1970”. Zapisz sygnaturę.

Przynies książkę z półki, zapisz miejsce i rok wydania.

Przeczytaj życiorys Janiny Porazińskiej na str. 244.

Powiedz, jakie autorka napisała utwory dla dzieci i młodzieży oraz za co otrzymała nagrodę miasta Warszawy.

19

W katalogu alfabetycznym odszukaj książkę Ewy Korzeniewskiej pt. „Maria Dąbrowska”. Zanotuj sygnaturę.

Przynies książkę z półki, zapisz miejsce i rok wydania.

Przeczytaj fragment tekstu od zdania na końcu str. 37 do słów: „...tworzyć i pisać”, na str. 40.

Powiedz o twórczości Dąbrowskiej dla młodzieży w latach zaostrzenia się walki politycznej.

20

W katalogu alfabetycznym odszukaj książkę pt. „Autorzy naszych lektur”. Zapisz sygnaturę.

Przynies książkę z półki, zapisz miejsce i rok wydania.

Przeczytaj fragment tekstu na str. 146 od słów: „Pierwsze wydanie książki...” do: „...podstawą jej realizmu” na str. 147.

Powiedz, jakie treści zawierają utwory Dąbrowskiej przeznaczone dla dzieci i młodzieży.

21

W katalogu alfabetycznym odszukaj książkę pt. „Maria Dąbrowska”. Zapisz sygnaturę.

Przynies książkę z półki, zapisz miejsce i rok wydania.

Przeczytaj fragment tekstu na str. 22 od słów: „Utwory dla dzieci...” do końca str. 25.

Zwróć uwagę na główne tendencje pisarki w utworach przeznaczonych dla dzieci i młodzieży.

22

Z księgozbioru podręcznego weź czasopismo pt. „Płomyczek” rocznik 1968.

Zapisz miejsce i wydawcę.

W numerze 23 odszukaj artykuł poświęcony Gustawowi Morcinkowi (s. 682).

Przeczytaj tekst i powiedz, jakie walory powinien według Morcinka posiadać pisarz. Jaka jest tematyka utworów Morcinka.

23

Z księgozbioru podręcznego weź czasopismo pt. „Płomyczek” rocznik 1969. Zapisz miejsce wydania i wydawcę.

W numerze 10 odszukaj i przeczytaj artykuł pt. „W pięćdziesiąt lat później” (s. 274).

Powiedz, jak Maria Kownacka wspomina swój debiut i kiedy to było.

24

Z księgozbioru podręcznego weź czasopismo „Płomyczek” rocznik 1954. Zapisz miejsce wydania i wydawcę.

W numerze 11 odszukaj i przeczytaj artykuł „Julian Tuwim” (s. 318).

Powiedz, jaka książka Tuwima cieszy się największą popularnością wśród dzieci. Co Tuwim napisał w liście do dzieci kl. IV w Lesznie.

25

W katalogu rzeczowym odszukaj książkę pt. „Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego”. Zanotuj sygnaturę.

Przynies książkę z półki, zapisz miejsce i rok wydania.

Odszukaj tekst pt. „W kręgu baśniowego realizmu — E. Szelburg-Zarembina” napisany przez Krystynę Kuliczowską (s. 663—687). Przeczytaj fragment na str. 663—665.

Sporządź notatkę o twórczości tej pisarki dla dzieci.

Przeczytaj głośno zakończenie na str. 867.

26

W katalogu alfabetycznym odszukaj książkę Adama Klimowicza pt. „Szelburg-Zarembina”. Zanotuj sygnaturę.

Przynies książkę z półki, zapisz miejsce i rok wydania.

Przeczytaj tekst na str. 11—13.

Scharakteryzuj krótko twórczość Ewy Szelburg-Zarembiny dla dzieci i młodzieży.

27

Z wystawki weź czasopismo „Płomyczek” rocznik 1970. Zapisz miejsce wydania i wydawcę.

Odszukaj w numerze 5 „Kącik ciekawej książki” (s. 160).

Powiedz, w jaki sposób Szelburg-Zarembina wyraziła miłość do dzieci.

Podaj krótką recenzję książki E. Szelburg-Zarembiny pt. „Królestwo bajki”.

28

Z księgozbioru podręcznego weź czasopismo „Płomyczek” rocznik 1968. Zapisz miejsce wydania i wydawcę.

W numerze 21 odszukaj artykuł pt. „Niezwyczajnie przygody pana Kleksa” (s. 587).

Przeczytaj tekst i powiedz, jak doszło do napisania i wystawienia sztuki Jana Brzechwy pt. „Niezwyczajnie przygody pana Kleksa”.

Po przeczytaniu „Piosenki pana Kleksa” powiedz, co jest naczelnym hasłem twórczości Jana Brzechwy.

29

Z księgozbioru podręcznego weź czasopismo „Świat Młodych” rocznik 1977. Zapisz miejsce wydania i wydawcę.

W numerze 1 odszukaj wywiad Barbary Tylickiej w czasie wizyty u państwa Centkiewiczów pt. „Piękne życie, czyli siła marzeń, pasji i uczuć”.

Przeczytaj go i powiedz, o czym i jak pisał Centkiewiczowie.

30

Z księgozbioru podręcznego weź czasopismo „Płomyczek” rocznik 1971. Zapisz miejsce wydania i wydawcę.

W numerze 4 na str. 128 przeczytaj wiadomości dotyczące twórczości Anny Świrszczyńskiej.

Powiedz, jaką tematykę porusza Świrszczyńska w swoich utworach dla dzieci.

31

Z księgozbioru podręcznego weź czasopismo „Płomyk” rocznik 1963. Zapisz miejsce wydania i wydawcę.

W numerze 10 przeczytaj wiadomości na str. 260.

Z jaką książką zrosły się wielkie wzruszenia dzieciństwa Mariana Brandysa.

Wymień kilka tytułów książek tego pisarza.

32

Z księgozbioru podręcznego weź czasopismo „Płomyczek” rocznik 1970. Zapisz miejsce wydania i wydawcę.

W numerze 21 odszukaj „Kącik ciekawej książki” (s. 651) i przeczytaj tekst.

Powiedz, kto jest bohaterem książek Jana Grabowskiego. Która książka Ludwika Kerna zdobyła światową sławę. Jakie znasz jeszcze książki tych pisarzy.

33

Z wystawki weź czasopismo „Płomyczek” rocznik 1968. Zapisz miejsce wydania i wydawcę.

W numerze 9 odszukaj i przeczytaj artykuł pt. „Jadą wozy kolorowe” (s. 250).

Powiedz, z jakim miastem związana jest większość poezji Jerzego Ficowskiego. Jaki jeszcze ciekawy temat podejmuje ten pisarz.

Wypisz z przeczytanego tekstu kilka tytułów jego utworów.

W katalogu rzeczowym odszukaj książkę Lesława Bartelskiego pt. „Polscy pisarze współcześni 1944—1970”.

Przeczytaj na str. 320 wiadomości o Krynynie Siesickiej oraz na str. 329 o Hali Sniegowej.

Powiedz o twórczości obu pisarek.

KAZIMIERA ATAMAŃCZUK

ELBLĄG

Działalność

kulturalno-oświatowa

bibliotek miejskich

w Elblągu

Oceny działalności bibliotek publicznych dokonuje się zazwyczaj w aspekcie ich funkcji usługowej, rzadziej w kontekście realizowanych przez nie działań oświatowo-wychowawczych. Pojęcie funkcjonalności tych instytucji nosi w potocznym znaczeniu znamiona pewnego stereotypu, w którym ujawnia się anachronizm wyobrażeń o nich jako o placówkach oświatowo-wychowawczych. Wydaje się zatem konieczne wyeksponowanie w ich działalności form mniej dotychczas znanych, o charakterze kształcącym. Profil tej działalności zakłada, najogólniej rzecz biorąc, popularyzowanie literatury zaangażowanej, zwłaszcza edycji szczególnie ważnych zarówno dla rozwoju socjalistycznych stosunków społecznych, jak i dla osobowego rozwoju czytelników. Nacelowany jest przede wszystkim na ukształtowanie nawyków czytelnicznych w społeczeństwie.

Realizacja tych założeń ma charakter zróżnicowany i poszukujący, a wskazują na to konkretne działania. Wśród nich uwagę zwracają te, które zdają się być obliczone na percepcję wzrokową czytelnika, jego wrażliwość, refleksyjność czy też zdolność odtwórczą. Wymienione bowiem elementy są — zdaniem bibliotekarzy — niezwykle ważne przy samokształceniu czytelnika w oparciu o księgozbiór biblioteczny.

Skuteczną formą pomocy organizowanej przez bibliotekarzy z myślą o czytelniku są m. in. ekspozycje nowości. Wywołują one u odbiorcy naturalną potrzebę wzbogacenia indeksu lektur pilnych. Ich wartość kształcącą podnosi również fakt, że preferują one, niekiedy w sposób kompleksowy, określony kierunek bądź zakres tematyczny wiedzy. Do najtrafniej u nas dobranych należały te zwłaszcza ekspozycje, które propagowały wiedzę o regionie nadmorskim oraz istotne dla postaw ideowo-politycznych problemy przyjaźni polsko-radzieckiej.

Na szczególne wyróżnienie ze względu na walory ideowo-wychowawcze zasługują następujące wystawy zorganizowane staraniem bibliotekarzy elbląskich:

— Literatura Gdańska i Ziemi Gdańskiej.

— Wydawnictwo Morskie,
— Wystawa monograficzna o Wojciechu Żukrowskim,

— 60 lat marszu drogą, którą zapoczątkował Wielki Październik,

— Książka radziecka.

O celowości organizowania wystaw i ekspozycji w bibliotekach nie trzeba już dziś nikogo przekonywać. Wszyscy niemalże ich odbiorcy uznają te formy za życzliwe występowanie naprzeciw potrzebom czytelników. Wizualna strona ekspozycji ma na uwadze nie tylko budzenie doznań estetycznych — jest to jednocześnie zamierzone intrygowanie wyobraźni czytelnika treściami zamkniętymi w nieznanym mu dotychczas książce.

Plastyka zdecydowanie wkroczyła dziś w działalność popularyzatorską bibliotek. Można zaryzykować twierdzenie, że niekiedy inspiruje ona czytelnictwo, jak to bywa m. in. w przypadku ekspozycji plakatów — wymienić tu można wystawę plakatu „Polska — nasza Ojczyzna”, „Rewolucja Październikowa a dzień dzisiejszy”. Czasem indywidualność doznań czytelnicych konkretyzuje się w ilustrowaniu plastycznym odbieranych treści lektur — tak np. powstawały wystawy pokonkursowe na temat: „Ulubieni bohaterowie książek rosyjskich i radzieckich”.

Wymienione działania obliczone są na rozwijanie emocjonalnej pamięci czytelnika, zwłaszcza tego najmłodszego, jego refleksyjności i umiejętności przetwarzania doznań lekturowych.

Wydaje się, iż wiele przemawia za słuszością twierdzenia o występowaniu sprzężenia zwrotnego między siłą oddziaływania bibliotek na aktywność czytelniczną a wyzwalaniem się w odbiorcach książek aktywności odtwórczej. Uwidacznia się to zwłaszcza w pracy z najmłodszymi czytelnikami w filiach bibliotecznych dla dzieci. Uznana formą aktywizacji czytelnicej dzieci są tam teatryki kukielkowe. Służą one oddziaływaniom wychowawczym — mobilizują do kontaktów z biblioteką, inspirowaną czytelnictwo, wdrażają do poszanowania książki, do odpowiedzialności, zbliżają dziecko do treści kultury, wzbogacają jego wiedzę, poszerzają horyzonty myślowe.

Ale nie tylko to jest ważne. W tej na pozór zabawowej formie najlepiej wyzwala się osobowość dziecka, które pragnie utożsamić się z odtwarzaną postacią bohatera i poprzez animację postaci bajkowej wyrazić własną jej wizję.

Możliwość „grania” w teatryku dopinguje — według opinii samych dzieci — nie tylko do poszukiwania coraz to nowych książek, ale przede wszystkim do uważnego ich czytania. Oto najczęściej cytowane uzasadnienia potrzeby współpracy z teatrykiem bibliotecznym:

Odkąd gram w teatryku, bohaterowie książek są mi bliżsi. Potrafię ich sobie wyobrazić jak żywych i wiem nawet, jakimi głosami mówią.

Teraz, kiedy znalazłam się w teatryku bibliotecznym, szukam w książkach takiej postaci, którą chciałabym zagrać.

To, że należę do teatryku kukielkowego,

sprawia przyjemność mnie i tym, co mnie oglądają.

„Szukam w bibliotekach takich książek z bajkami i opowiadaniem, które można zagrać w teatryku. Próbuję nawet malować niektóre postaci.

Wprowadzanie do bibliotek tej formy pracy kulturalno-oświatowej należy uznać za godne ze wszelkich miar naśladownictwa. Obserwacja pracy dziecięcych filii bibliotecznych wykazała, że tam, gdzie funkcjonuje teatryk kukielkowy, konsoliduje się społeczność czytelnicza, kształtuje się mocny aktyw, który współdziała z opiekunem biblioteki na rzecz rozwijania form i metod działalności kulturalno-oświatowej tych placówek w środowisku.

Elbląskie biblioteki dziecięce popularyzują teatryki kukielkowe nie tylko w związku z realizacją własnego programu czytelniczego. Wykraczają również poza jego obręb w ramach współpracy z innymi filiami bibliotecznymi, wykorzystując tę formę działalności wychowawczej w organizowanych konkursach i uroczystościach (Dzień Dziecka, Dzień Kobiet, Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy).

Dużym zainteresowaniem młodych widzów cieszyły się przedstawienia kukielkowe, prezentowane przez teatryki biblioteczne na I i II Ogólnopolskim Przeglądzie Teatryków Kukielkowych w Elblągu w r. 1977 i 1978. Przedstawienia pt. *Brońmy książek z obrazkami*, *Pyza i Plastus*, *Stoń Pytało* i *Czerwony Kapturek* — zostały wyróżnione.

Biblioteki elbląskie, poszukujące nowatorskich form pracy, potwierdziły w pełni tezę o sensie i skuteczności poszukiwania czytelników w drodze budzenia ich emocjonalnej i manualnej aktywności, czemu sprzyja funkcjonowanie teatryku kukielkowego.

HALINA CIESZKOWSKA

WARSZAWA

Co nam zostało

z tych lat...

30 LAT BIBLIOTEKI PRZY
ELEKTRONICZNO-MECHANICZNYCH
ZAKŁADACH NAUKOWYCH
IM. MARCINA KASPRZAKA

Przygotowując notatkę o 30 rocznicy działalności biblioteki szkolnej w Elektro-Mechanicznych Zakładach Nauko-

wych im. Marcina Kasprzaka, zaczęłam wspominać nie bez wzruszenia wszystko to, co w tej 30-letniej epoce się przydarzyło. I stąd właśnie tytułem stał się początek starego, znanego szlagieru:

„Co nam zostało z tych lat miłości pierwszej?

Zeschnięte liście i kwiat w tomiku wierszy”.

O dawnych, dla mnie już niemal prehistorycznych czasach podpowiedziała mi kronika biblioteczna —

...że biblioteka powstała wraz ze szkołą (bo właśnie przy niej) w r. 1948;

...że szkoła nazywała się wówczas: Gimnazjum i Liceum Telekomunikacyjne, a mieściła się na Mokotowie przy ul. Stępińskiej;

...że księgozbiór biblioteki, zaledwie kilkudziesięciu (przeważnie z małowartościo-

wych darów i z bibliotek szkół likwidowanych) nie posiadał ani książek inwentaryzowanych, ani katalogów;

...że gdy w r. 1955 szkoła nareszcie znalazła się w odpowiedniej dla niej siedzibie przy ul. Kasprzaka 19/21, biblioteka zajmowała tam zmieniane kilkakrotnie pomieszczenia małe i ciasne, aż wygospodarowano lokal z dotychczasowych najlepszy, w najniższej kondygnacji szkoły, po dawnej kotłowni.

Biblioteka znalazła się więc w „Hadesie”, jak dównicpie nową jej siedzibę określili uczniowie. Tu dorobiła się — dzięki wysokim subsydiom — cennego księgozbioru, zarówno ogólnego, jak i fachowego, związanego ze specjalnością technikum. Dorobiła się też własnego inwentarza i katalogów: alfabetycznego i rzeczowego. Tu też mogły zacząć rozwijać swą działalność bibliotekarską i pedagogiczną początkowo dwie panie, aby następnie wejść w grono szczerze oddanych młodzieży, fachowo przygotowanych i solidarnie współpracujących z sobą osób.

A co do nazwy „Hades”... Nie odstraszyła ona uczniów, masowo korzystających z biblioteki, co niech potwierdzi te kilka rymów, jakie znalazłam w kronice:

Już antyczna wieść nam niesie
Swoje mity o Hadesie
Tak ponuro, aż dreszcz bierze,
O Charonie i Cerberze.

Lecz współczesna wieść nam niesie —
„U Kasprzaka”, choć w „Hadesie”,
Inny nastrój i zwyczaję.
Tu się „duszom” książki daje,

Tu pracuje grono liczne,
Miłe muzy nie antyczne,
Pracowite, pożyteczne —
Są to muzy biblioteczne.

Cicho mówi się bez przerwy,
Co stargane koi nerwy.
Tu każdy spotkany mile
Wnet się czuje bibliofilem
Czułym na te fluidy, wdzięki,
Które kryją stare księgi.

Książki nie pozostały młodzieży dłużne —
dzieliły się tym wszystkim, co miały
wartościowego, rozszerzały horyzonty myślenia,
otwierały dostępny tylko dla wtajemniczonych świat techniki i elektroniki.

A one pomne na sympatie owe,
Wiedzę i relaks nieś zawsze gotowe,
Im rozłaczają swe powaby pierwsze,
Słowa i myśli, ilustracje, wiersze...

Przeglądając szafę z różnego rodzaju ekspozatami bibliotecznymi, natrafiłam tu i ówdzie na plakaty anonsujące imprezy, na plansze konkursowe, zaproszenia...

Oto portret Żeromskiego namalowany przez jednego z uczniów, obok Broniewski, również praca naszego czytelnika, teczka z reportażami nagrodzonymi w konkursie, odbitki kserograficzne liryk

Broniewskiego, jakie były rozdawane uczestnikom wieczoru jego poezji, owym nie tylko „żjadaczom chleba”. Oto numery „Radiowca” ze zdjęciami z imprez bibliotecznych i wzmiankami o nich szkolnych reporterów. Ośrodkiem tych imprez była oczywiście czytelnia, której rola w technikum jest szczególna — antidotum na zaabsorbowanie uczniów przeważającą ilością przedmiotów technicznych i zajęć praktycznych związanych z przyszłym zawodem. Spojrzenie na świat wyłącznie poprzez pryzmat pojęć technicznych wypacza jego obraz.

Aby więc uczeń nie uległ już całkowitej technizacji, kierujemy go w dziedzinę humanistyki. Niech pozna również inny świat, świat literatury narodowej, poezji, teatru, sztuki plastycznej, życia współczesnego i jego problemów. Posłużą mu w tym celu ciekawe artykuły z czasopism, których biblioteka prenumeruje ok. 80 tytułów, albumy, książki, wystawy, imprezy. Nasuwają się one we wspomnieniach długim korowodem:

Oto spotkanie z inż. Ryszardem Kreiserem, autorem wielu książek z dziedziny fotografii i sztuki filmowej, a także autorem różnych ciekawostek technicznych, publikowanych w „Młodym Techniku”.

Wieczornica „Powstanie Warszawskie w poezji i w piosence”, urządzona w jego XXX rocznicę głównie dla szczeru harcerskiego działającego na terenie szkoły. Skromna wystawka autentycznych ekspozatów z tamtych dni.

Spotkanie z młodymi aktorami teatru Szajny „Studio” — Krystyną Chmielewską i Tadeuszem Matałowskim... Dało ono uczniom okazję uświadomienia sobie „ciągot” teatralnych. Impreza, zorganizowana przy pomocy Koła Żywego Słowa, zgromadziła w czytelnii najgorliwszych miłośników teatru.

Konkurs „Książki podróżnicze i reportażowe” miał posłużyć przede wszystkim „ruszeniu” owego działu, dość obficie reprezentowanego w bibliotece, a nie budzącego jakoś zainteresowania czytelników. Konkurs był długofalowy, składał się z trzech etapów, a jego zakończenie uświetnił swoją obecnością reportażysta-dziennikarz Aleksander Lubański.

50-lecie śmierci Stefana Żeromskiego stało się pretekstem do „dokumentnego” i szczegółowego przewertowania jego *Dzienników*. Tak powstał wieczór poświęcony temu wielkiemu pisarzowi. Fragmenty *Dzienników*, opisy przyrody i ziemi ojczyźnej, przeplcone z muzyką Chopina, piękno prozy jego utworów — wszystko to odżyło i wzruszało, wykonane przez szkolny zespół recytatorów. Była też wystawa — kilkanaście rysunków — ilustracji wykonanych przez uczniów naszej szkoły do dzieł Żeromskiego.

Majowe Dni Oświaty, Książki i Prasy 1976 r. biblioteka postanowiła uczcić nietypowo: wystawą hobbystów. Zgłosiło się

sporo uczestników z różnymi zbiorami. Zainteresowanie wystawą przeszło oczekiwania. Najlepiej chyba uwidoczniło zostało to w „Pamiętkowej Księdze Wystawy” (był nią co prawda tylko skromny zeszyt), gdzie wpisywali swoje uwagi zwiedzający goście.

Poezja współczesna... jaka jest naprawdę? Logiczna czy bzdurna, strawna czy też nie? Wywołująca wzruszenia, szokująca? rozumowa? Walcząca o coś czy istniejąca sama dla siebie? Temat trudny i publikacji z tej dziedziny nie za wiele. Ale coś nie coś rozjaśniło się w głowach tym wszystkim, którzy byli w czytelnicy na prelekcji polonisty i uczestniczyli w rozważaniach nad poezją współczesną.

Koncert poezji Władysława Broniewskiego, zorganizowany w związku z 80 rocznicą urodzin poety, był w epoce niezwykłego tempa i decybeli momentem ciszy, medytacji, zwrócenia się do wewnątrz i skupienia.

Wielu uczestników imprez już odeszło ze szkoły. W tym roku znów odejście spora grupa czytelników. Wraz ze świadectwem dojrzałości powędrują w świat. Jest naszym zwyczajem starsze klasy zaopatrywać na drogę w wiadomości o Centrum Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej. Nowy narybek witamy rokrocznie lekcją informacyjną o bibliotece. Wdrażamy również uczniów od korzystania z katalogów, kartoteki tematycznej czasopism, do samodzielnego poszukiwania wiadomości w księgozbiorze podręcznym. Wiedza o bibliografii przydaje się młodzieży już przy pisaniu pracy dyplomowej. Takich lekcji bibliotecznych odbywa się kilkanaście w ciągu roku. A bywają także inne, jak np. powtórzona dla kilku klas lekcja tematyczna „Muzyka polska w XXX-leciu”.

Mówiąc o pracy biblioteki nie można pominąć pewnych danych statystycznych. Zresztą jak inaczej przedstawić mrówczą, codzienną a systematyczną pracę wypożyczalni?

Korzysta z niej ok. 200 nauczycieli i pracowników szkoły. Korzystają z niej je-

dnak przede wszystkim uczniowie — ok. 1400 osób. W ostatnich latach zakupiono ponad 3500 książek za sumę 100 tys. zł. Rokiem prosperity był rok szkolny 1975/76, kiedy to i pieniądze na zakup były dużo, i czytelnictwo uczniów osiągnęło wyższy niż zwykle wskaźnik.

Obecnie księgozбір biblioteki liczy ok. 20 tys. woluminów. W ciągu ostatnich pięciu lat obserwujemy zwiększone zainteresowanie młodzieży książkami technicznymi i popularnonaukowymi z różnych dziedzin wiedzy. Z czasopism technicznych największym powodzeniem cieszy się „Radioamator”, prenumerowany za pośrednictwem czytelnicy przez kilkudziesięciu uczniów. W podobny sposób uczniowie prenumerują techniczne czasopisma radzieckie. Biblioteka szkolna wypożycza lektury szkolne, zawodowe i szeroki wachlarz książek z literatury pięknej uczniom Technikum Dziennego, Liceum Zawodowego (dawniej również Zasadniczej Szkoły Zawodowej), Technikum Wieczorowego dla Pracujących oraz Technikum Zaocznego.

Z innych jej prac wymienić trzeba: coroczne zaopatrywanie uczniów w podręczniki szkolne, pomyślnie układającą się współpracę z kierownictwem szkoły i nauczycielami (ustalanie zakupów potrzebnych pozycji, wypożyczanie książek do sal przedmiotowych, zaopatrywanie pokoju nauczycielskiego w prasę codzienną). Na zakończenie roku szkolnego biblioteka zakupuje książki na nagrody dla najlepszych uczniów.

Co roku przeprowadza się selekcję księgozbioru, usuwa książki przestarzałe i zniszczone.

Do historycznych momentów w życiu naszej biblioteki należy zaliczyć zajęcie w r. 1973 trzeciego miejsca „Biblioteka organizatorem czytelnictwa w szkole” oraz przyznanie jej pracownikom nagrody zespołowej ministra oświaty.

Co roku przychodzą nowi uczniowie. Oby dobrze się czuli w naszej bibliotece. Oby i nam dobrze się z nimi pracowało przez następnych lat... trzydzieści.

NIEDALEKO GMIMY

Racjonalizację zatrudnienia... trzeba rozpoczynać od gminy

Wiadomo, że z reorganizacją administracji państwowej (powołaniem gmin w miejsce gromad, a następnie likwidacją powiatów) łączył się poważny wzrost zadań bibliotek zlokalizowanych w siedzibach władz gminnych. Wzrost zakresu samo-

dzielności pracy, a szczególnie nadzór nad liczną siecią punktów i filii, rozwój czytelnictwa we wsiach gminnych związany przede wszystkim z powołaniem szkół zbiorczych, zwiększony dopływ nowości książkowych — wszystko to wymaga określonego, zwiększonego w stosunku do poprzedniego okresu, nakładu pracy. Jeśli uwzględnimy przy tym, że biblioteki gminne startowały przeważnie z jednym — i nierzadko ryczałtowym — pracownikiem, to uznać musimy, iż powszechne wołanie o etaty dla gmin jest w pełni uzasadnione.

Potrzeba zwiększenia liczby zatrudnionych w gminach poprzez „dopyw” nowych etatów jest sprawą oczywistą. Nie świadczy to jednak, że nowe etaty „należą się” hurtem wszystkim bibliotekom gminnym. Sytuacja jest bardziej skomplikowana, w wielu bowiem gminach tkwią rezerwy. W spadku po „Polsce gromadzkiej” pozostało sporo etatów w filiach, co nie zawsze jest uzasadnione obecnymi potrzebami, nie zawsze też ryczałty w filiach są proporcjonalne do efektów pracy tych placówek. Problematiczna też staje się w ogóle potrzeba istnienia niektórych filii (przynajmniej w tradycyjnej formie) w związku z wyludnieniem się niewielkich wsi i likwidacją szkół działających dotychczas na ich terenie.

Porównanie aktualnego zatrudnienia w bibliotekach woj. olsztyńskiego z normami zatrudnienia opracowanymi przez Ministerstwo Kultury i Sztuki (zob. zarządzenie ministra kultury i sztuki nr 13 z 28 III 1978 r.) wskazuje, że w ok. 1/3 gmin zatrudnienie mieści się w granicach norm, a w kilku przypadkach notujemy przekroczenie nawet norm maksymalnych. A jeśli przy globalnym zatrudnieniu w gminie, zawyżonym lub zbliżonym do normy, zbyt szczupły jest personel samej biblioteki gminnej, świadczy to o nieracjonalnym zatrudnieniu w filiach, a więc korekta istniejącego stanu rzeczy może i powinna być dokonana w gminie.

Rozpatrmy poruszony wyżej problem na dwu konkretnych, dość typowych przykładach.

W podolsztyńskiej gminie Jonkowo, o zamieszkaną przez 6 tys. mieszkańców, działają — biblioteka gminna zatrudniająca jednego pracownika etatowego oraz 3 filie z pracownikami ryczałtowymi (1/2 etatu). Łącznie więc zatrudnienie wynosi w gminie 2,5 etatu przy 20 tys. wypożyczeń do domu i 2 tys. w czytelniach. Wieś gminna jest miejscowością sporą (około tys. mieszkańców), podczas gdy miejscowości, w których działają filie, to wście niewielkie (300—400 mieszkańców łącznie z koloniami). Z wypożyczalni poszczególnych filii korzysta po 100—150 czytelników, co aczkolwiek stanowi każdy odsetek ogółu mieszkańców (23—35%), to jednak jest liczbą bardzo małą jak na samodzielną placówkę. Kierowniczką GPB, kol. Teresa Biadoń, słusznie narzeka na przeciążenie obowiązkami i domaga się jakiejś pomocy.

Co w tej sytuacji zrobić? — 2,5 etatu to według norm i zdrowego rozsądku zatrudnienie wystarczające przy 22 tys. wypożyczeń do domu i udostępnień na miejscu. Z drugiej strony zbyt małe jest zatrudnienie w samej GPB. Dać dodatkowe środki do gminy Jonkowo? — Nie sposób, bo w województwie jest wiele pilniejszych potrzeb w bibliotekach wiejskich i w miastach. Może zlikwidować którąś z filii? — Też szkoda, bo tradycje ich istnienia się-

gają 30 lat i ludność „zrosła się” z tymi jedynymi we wsiach placówkami kulturalnymi. Nie sposób przejść też obojętnie obok takich faktów jak starannie skompletowane księgozbiory i fachowi, doświadczeni bibliotekarze. A może by zmniejszyć godziny zatrudnienia i płace w poszczególnych filiach, by w ten sposób „wykroić” ryczałt dla GPB? — Też trudno, bo wynagrodzenie ryczałtowych pracowników filii jest i tak bardzo niskie (900—1300 zł). Czy naprawdę w tej konkretnej sytuacji nie ma lepszego rozwiązania problemów kadrowych? Okazuje się, że przy uważnym przyjrzeniu się realiom można znaleźć rozwiązanie satysfakcjonujące wszystkich zainteresowanych.

A więc: wieś Łomy, w której zlokalizowana jest jedna z filii, położona blisko Jonkowa (3,5 km), posiada ze wsią gminną bardzo dobre połączenie autobusowe. Bibliotekarka z Łom może — i zgadza się — obsługiwać czytelników „swojej” filii w wymiarach 1/4 etatu (3 razy tygodniowo po 3—4 godziny, co przy 100 czytelnikach w pełni wystarcza), a pozostałe godziny poświęcić pracy w GPB. Koleżanka Danuta Aftyka bardzo lubi prace techniczne i ma iście kobiece zamiłowanie do porządku — bardzo więc przyda się w bibliotece gminnej przy opracowywaniu i porządkowaniu księgozbioru. W ten sposób filia nic nie straci (w każdym razie niewiele), a GPB zyska. Zyska też kol. Aftyka, bo w nowej sytuacji będzie można pomyśleć o zwiększeniu jej naprawdę niskiego wynagrodzenia.

Rysuje się też możliwość racjonalizowania zatrudnienia w pozostałych filiach. Filia w Wołowni prowadzona jest wzorowo przez kol. Elżbietę Zaborowską. Niespełna 5 km od Wołowna położona jest niewielka wieś Wrzesina, będąca również siedzibą filii. Dyskutowana jest koncepcja, by obie filie obsługiwała jedna osoba — może właśnie kol. Zaborowska. — Tak więc w miejsce jednego etatowego bibliotekarza w GPB + trzech ryczałtowych w filiach na przyszłość rysuje się następujący stan zatrudnienia w bibliotekach Jonkowo: 2 pracowników etatowych w GPB, z których jeden obsługiwać będzie również filię w Łomach, + 1 pracownik filii w Wołowni, obsługujący również filię we Wrzesinie.

Sąsiednia gmina Stawiguda liczbą mieszkańców i wielkością personelu zbliżona jest do gminy Jonkowo i podobne ma problemy kadrowe. Biblioteka gminna (około 600 czytelników, 14 tys. wypożyczeń, 5 punktów bibliotecznych) zatrudnia 1 pracownika etatowego. Również etatowego pracownika posiada filia w Bartągu, wykazująca się znacznie skromniejszymi wynikami (350 czytelników, 6 tysięcy wypożyczeń, 3 punkty biblioteczne). Istnieje jeszcze druga filia w niewielkiej wsi Pluski (uwieczniona przez Igora Newerly'ego w *Archipelagu*

ludzi odzyskanych), pięknie położonej wśród lasów nad jeziorem — ta placówka z pracownikiem ryczałtowym ($1/2$ etatu) może wykazać się tylko 127 czytelnikami i niespełnia 2 tys. wypożyczeń.

Jak widzimy, i tu personel biblioteki gminnej jest zbyt szczupły — przy niedostatecznym wykorzystaniu personelu filii bibliotecznych. Na istotniejszy rozwój czytelnictwa w filiach liczyć nie można, gdyż liczba ludności wsi, w których filie działają, powoli, ale systematycznie się zmniejsza. Nie można też liczby punktów w przypadku Bartąga zwiększyć, gdyż biblioteka ta obsługuje rejon w „kacie” gminy, oddzielony od reszty jej terytorium lasami i jeziorami. Po dokładnym rozeznaniu się w stanie poszczególnych bibliotek i w tej gminie okazało się możliwe racjonalizowanie zatrudnienia bez sięgania po środki z zewnątrz. W filii w Bartągu proponuje się obniżyć zatrudnienie do $2/3$ etatu, przy jednoczesnym przejściu przez bibliotekę gminną obsługiwanych przez tę filię punktów (3). Operacja ta będzie o tyle bezbolesna, że kwalifikowanej bibliotekarce z Bartąga, kol. Leandrze

Szydłowskiej, trudno pogodzić pracę w pełnym wymiarze godzin z obowiązkami domowymi. Filia w Pluskach — mimo skromnych wyników — nie będzie zlikwidowana z uwagi na piękne tradycje walki o polskość tej miejscowości i istniejącą bazę lokalową; można by natomiast obniżyć liczbę godzin pracy kol. Krystynie Czyborra do $1/3$ etatu. Etat z Bartąga planuje się przesunąć do biblioteki gminnej, rozszerzając równocześnie poważnie zakres działalności GBP (przejście 3 punktów obsługiwanych dotychczas przez filię w Bartągu, organizacja 3 — 4 dalszych punktów, obsługa filii, która ma być uruchomiona w najbliższym czasie we wsi Gryżliny).

Tak więc w przyszłości w gminie Stawiguda GBP będzie zatrudniała 2 etatowych pracowników (z których jeden w wymiarze $1/3$ etatu będzie obsługiwał filię w Gryżlinach), natomiast w filiach pracować będą bibliotekarze ryczałtowi w wymiarze czasu dostosowanym do potrzeb wynikających ze stanu czytelnictwa.

Jan Burakowski

Ankieta „Poradnika Bibliotekarza”

Podsumowanie

Ankieta zamieszczona w „Poradniku Bibliotekarza” (nr 1/2 z r. 1978) miała na celu zorientowanie redakcji w opiniach oraz sądach Czytelników o czasopiśmie.

Zgodnie z tym założeniem odpowiedzi na pytania ankietowe miały dostarczyć:

- informacji o stopniu wykorzystania „Poradnika” (pyt. A, B, G),
- rejestru dostrzeżonych wad i mankamentów (pytania C, D, E),
- propozycji, życzeń i pomysłów dotyczących profilu i zawartości miesięcznika (pytania F, I, J).

Czytelnicy nie zawiedli oczekiwań. Wprawdzie udział w ankiecie wzięło tylko 271 osób, lecz odpowiedzi ich są na ogół wyczerpujące i wnikliwe.

Wszystkie materiały nadesłane przez uczestników ankiety zostały szczegółowo przeanalizowane i uporządkowane. Powstał rejestr problemów i propozycji. Nawet z danych o uczestnikach ankiety (pytanie K), wynikają pewne wnioski dotyczące profilu pisma. Materiał z ankiet pozwolił redakcji na żywszy kontakt z odbiorcami, zaspokojenie — w miarę możliwości — ich życzeń oraz podjęcie nowych inicjatyw, które nasuwają się w związku z rzeczywistymi potrzebami środowiska bibliotekarskiego.

O ile dla redakcji interesujący jest cały materiał szczegółowy, zgromadzony w wyniku ankiety, to Czytelnikom pragniemy przedstawić jedynie generalne wnioski, które będą miały wpływ na dalszy kształt „Poradnika”.

1. Należy utrzymać, a nawet pogłębić, szkoleniowo-instruktażowy charakter czasopisma. Zamieszczać jak najwięcej materiałów praktycznych, szczególnie dotyczących form pracy z czytelnikiem oraz techniki bibliotecznej. 40% odpowiedzi na pytanie I (propozycje dotyczące profilu pisma) opowiada się za takim rozwiązaniem. Materiały praktyczne Czytelnicy wymieniają jako najprzydatniejsze (pytanie A), najczęściej wykorzystywane (pytanie B), a także godne zamieszczania w formie wkładki (pytanie J).

2. Zwrócić większą uwagę na pracę i trudności małych bibliotek, szczególnie wiejskich. Zamieszczać materiały dotyczące bibliotek gminnych (po reformie administracyjnej) oraz filii i punktów bibliotecznych.

Ten właśnie problem zajął pierwsze miejsce na liście braków wysuwanych przez Czytelników (pytanie C). Zresztą 40% uczestników ankiety to pracownicy bibliotek wiejskich, 49% — bibliotek miast niewojewódzkich).

3. Nie rezygnując z publikacji dotyczą-

cych bibliotekarstwa szkolnego, w miarę możliwości zmienić proporcje zamieszczanych materiałów na korzyść bibliotek publicznych. Uwzględnić również zapotrzebowania innych typów bibliotek (fachowych, pedagogicznych).

Wniosek ten wypływa zarówno z samych proporcji uczestników ankiety — reprezentantów poszczególnych typów bibliotek, jak i z bezpośrednich odpowiedzi na pytania.

4. Corocznie publikować kalendarium rocznic literackich, a materiały dotyczące ich obchodów zamieszczać w miarę możliwości z wyprzedzeniem. Nie ustawać w staraniach o rytmiczne ukazywanie się pisma.

Na ten temat wypowiadali się prawie wszyscy i prawie we wszystkich punktach ankiety. 72% ankietowanych uznało opóźnienia w ukazywaniu się pisma za jego główny mankament.

5. Zwrócić większą uwagę na nowoczesne formy pracy, na zmiany i innowacje w bibliotekarstwie. Upowszechniać nowocześniejszy model biblioteki.

I tak np. Czytelnicy upominają się, aby cykle lekcji bibliotecznych dostosować do programu inte, zamieszczać wzory nowoczesnych urządzeń i sprzętu, omawiać profil zbiorów oparty o dokumenty pozaksiążkowe.

6. Zamieszczać częściej doniesienia o bibliotekarstwie zagranicznym oraz recenzje z fachowej literatury obcojęzycznej.

7. Ograniczyć materiały historyczne, a sprawozdawcze podawać jedynie w formie krótkich notatek.

Z odpowiedzi na pytania A, B i D wynika, że są to najmniej pożądane artykuły i wykorzystywane w nikłym stopniu.

8. Zwiększyć ilość materiałów dotyczących literatury i pisarzy, szczególnie współczesnych.

Proponowano np. częstsze zamieszczanie recenzji i analitycznych omówień literatury, portretów pisarzy, informacji o wymowie nazwisk i tytułów niepolskich (w formie wkładki), życiorysów pisarzy nagrodzonych itp.

9. Złożyć stałą rubrykę „porady prawne” oraz zamieszczać artykuły dotyczące zarządzeń, przepisów i ustawodawstwa bibliotecznego. Ten motyw przewijał się w wielu wypowiedziach.

10. Opracowywać w formie wkładki materiały do praktycznego wykorzystania

Najwięcej osób wypowiedziało się za następującymi ich rodzajami:

- scenariusze wystaw,
- różnorodne przykładowe formy pracy pedagogicznej,
- projekty dekoracji, plakatów, gazetek, afiszów,
- konspekty lekcji z opisem i wzorami pomocy metodycznych.

Proponowano również zamieszczanie wzorów z zakresu liternictwa, zestawów haseł do kartotek zagadnieniowych, wy-

kazu działów katalogu rzeczowego, portretów pisarzy, projektów mebli, sprzętu i in.

11. Zwrócić uwagę na stronę plastyczną pisma (jakość ilustracji, kolor, zdjęcia itp.).

Ogólna ocena przydatności „Poradnika Bibliotekarza” okazała się nader pozytywna. Wielu Czytelników wyraża pełną aprobatę bądź wstrzymuje się od głosu w punktach dotyczących mankamentów czasopisma (np. w punkcie D — 79%). Cieszy nas ta aprobata, nie skłania jednak do pełnego samozadowolenia. Redakcja dołoży starań, aby lista wniosków i postulatów była w miarę możliwości kolejno realizowana.

Tak np. już w ostatnich numerach pojawia się częściej tematyka przydatna dla bibliotek wiejskich, omawiane są zbiory specjalne. Pragniemy również zamieszczać więcej artykułów dotyczących bibliotek publicznych. Tu jednak muszą przyjść nam z pomocą sami Autorzy. Większość prac zamieszczanych na łamach „Poradnika” to materiały nadsyłane przez Czytelników. Ostatnimi czasy środowisko bibliotekarzy szkolnych wykazuje w tej dziedzinie znacznie większą aktywność. Wrażenie pewnego zachwiania proporcji na rzecz szkoły pogłębiać może fakt, że i z bibliotek publicznych nadchodzą propozycje dotyczące form pracy z młodzieżą (np. niemal wszystkie lekcje biblioteczne). Prosimy o nadsyłanie materiałów dotyczących pracy bibliotek publicznych — będzie ich wówczas więcej na łamach pisma.

W numerze 10 br. ukazał się — oczekiwany przez Czytelników — kalendarz rocznic literackich na r. 1979. Również zgodnie z życzeniami Czytelników materiały sprawozdawcze skracają się do formy krótkich notatek. Nawiązane zostały kontakty z plastykiem w celu poprawienia strony graficznej pisma.

Największych trudności przysparza nam problem rytmiczności ukazywania się „Poradnika”, sygnalizowany przez niemal wszystkich uczestników ankiety jako główny mankament czasopisma. Kontynuujemy usilne starania o likwidację opóźnień, dotychczas jednak niewielkie mamy w tym względzie osiągnięcia. Deaktualizacji materiałów (np. rocznicowych) można co prawda częściowo zapobiec przez zamieszczanie ich z dużym wyprzedzeniem, jednak musiałyby one nadchodzić w dostatecznie wczesnym terminie. Tu więc apel do potencjalnych autorów o odpowiednio wczesne nadsyłanie opracowanych artykułów.

Na koniec pragniemy podziękować wszystkim, którzy nadesłali odpowiedzi na pytania ankiety. Wyrażamy też nadzieję, że propozycje opracowań własnych, zgłoszone przez Czytelników w punkcie F ankiety, zostaną zrealizowane i nadesłane do redakcji w formie konkretnych artykułów.

Redakcja



PIOTR CHORYŃSKI

POZNAN

O roli i zadaniach bibliotek szkolnych i pedagogicznych

Dydaktyczne i wychowawcze funkcje bibliotek. Praca zbiorowa pod red. I. Jon-Jondzel. Warszawa: Instytut Kształcenia Nauczycieli 1978, 364 s.

Pracownicy bibliotek szkolnych i pedagogicznych odczuwają wyraźny niedosyt publikacji poświęconych zagadnieniom organizacji i metodyki pracy w tych placówkach. Wystarczy przypomnieć, że wydana w r. 1977 praca *Biblioteka szkolna. Przewodnik dla bibliotekarza*, będąca przecież przede wszystkim poradnikiem dla osób rozpoczynających pracę w bibliotece, jest już w tej chwili niedostępna na rynku księgarskim, a od czasu wydania ostatniego tomu „Z doświadczeń bibliotek szkolnych i pedagogicznych” oraz drugiej części pracy *Biblioteki szkolne w Polsce Ludowej* upłynęło kilka lat i wiele zawartych w nich twierdzeń uległo dezaktualizacji. Z tych też względów wydana nakładem Instytutu Kształcenia Nauczycieli praca pt. *Dydaktyczne i wychowawcze funkcje bibliotek* zostanie z dużym zainteresowaniem przyjęta w środowisku bibliotekarzy szkolnych i pedagogicznych. Niestety, i ta publikacja została wydana w niewielkim nakładzie 2 tys. egzemplarzy, uniemożliwiającym uzyskanie jej przez wszystkich zainteresowanych, a przecież, ze względu na metodyczny charakter zamieszczonych w niej materiałów, nie wystarczy tylko zapoznanie się z nimi po wypożyczeniu książki z innej biblioteki.

Omawiana publikacja jest zbiorem 10 artykułów dotyczących wybranych form pracy bibliotek szkolnych i pedagogicznych. Autorami są pracownicy instytutów

kształcenia nauczycieli i badań oświatowych, wizytatorzy metodycy bibliotek szkolnych oraz pracownicy bibliotek pedagogicznych, od wielu lat związani z działalnością bibliotek resortu oświaty. Fakt ten spowodował, że zamieszczone w tomie materiały, mimo iż w wielu przypadkach opierają się na prowadzonych przez autorów badaniach naukowych, są przede wszystkim prezentacją sprawdzonych w praktyce form i metod pracy bibliotecznej lub też zawierają propozycje ich usprawnienia.

Zagadnieniem najbardziej kontrowersyjnym i najczęściej dyskutowanym w przypadku omawiania prac zbiorowych jest problem właściwego doboru materiałów i proporcji miejsca przeznaczonego na przedstawienie poszczególnych zagadnień.

Problematyce bibliotek szkolnych poświęcono siedem z dziesięciu artykułów. Wszystkie one, z jednym wyjątkiem, dotyczą zagadnień bezpośrednio interesujących bibliotekarzy szkolnych. Szkoda tylko, że w tej publikacji, interesującej i poruszającej problemy najbardziej aktualne, zabrakło miejsca na przedstawienie modelu biblioteki zbiorczej szkoły gminnej i zasad funkcjonowania bibliotek szkolnych na terenie gminy oraz na omówienie zagadnień związanych z wdrażaniem uczniów do samokształcenia i samodzielnej pracy umysłowej w powszechnej szkole dziesięcioletniej. Zamiast artykułu na temat organizacji pracy wizytatora bibliotek szkolnych należało raczej zamieścić materiały dotyczące kryteriów i zasad przeprowadzania oceny działalności biblioteki i zatrudnionego w niej nauczyciela. Wśród tematów, które również wymagają pilnego opracowania, należy wymienić problematykę pracy z uczniami klas początkowych oraz zasady postępowania ze zbiorami audiowizualnymi w bibliotekach szkolnych.

Henryk Smyczyński w artykule *Kierunki modernizacji biblioteki w reformowanej szkole Polski Ludowej* zapoznaje czytelników ze zmianami, jakie muszą wystąpić w pracy bibliotek szkolnych w związku z wdrażaniem reformy systemu oświaty. Słusznie uważa on, że nowe formy i metody pracy zreformowanej szkoły średniej muszą znaleźć odpowiednie odzwierciedlenie w pracy bibliotek szkolnych, gdyż tylko wtedy będzie można w pełnym zakresie włączyć te placówki w realizację zadań dydaktyczno-wychowawczych szkoły. Autor nie ukrywa jednocześnie trudności, które należy przezwyciężyć. Wymienia wśród nich konieczność zapewnienia bibliotekom odpowiednich warunków lokalowych i właściwego sprzętu oraz zagwarantowania dopływu nowości wydawniczych. Niestety, proponowane przez Henryka Smyczyńskiego powszechne wykorzystywanie „Zapowiedzi Wydawniczych” nie zapewni dopływu odpowiednich pozycji, gdyż nie pozwolą na to obecne

nakłady książek ani też możliwości organizacyjne bibliotek szkolnych i „Domu Książki”. Fakt ten stwarza konieczność poszukiwania innych rozwiązań pozwalających zabezpieczyć dopływ niezbędnych pozycji do bibliotek.

Z tych też względów warta jest uważnego rozpatrzenia koncepcja przedstawiona przez Cecylię Gugulską i Bożenę Krawczykowską w artykule pt. *Struktura zbiorów biblioteki dziesięcioletniej szkoły ogólnokształcącej*. Autorki proponują powrót, w sposób zmodyfikowany, do zaniechanego przed laty centralnego zaopatrzenia bibliotek w pozycje podstawowe. System ten, stosowany do tej pory z dużym powodzeniem w bibliotekach publicznych, nie tylko zapewniłby dopływ do bibliotek szkolnych niezbędnych tytułów, ale poprzez uwolnienie bibliotekarzy od czasochłonnych prac, związanych z poszukiwaniem książek w księgarniach, pozwoliłby skoncentrować się im na działalności pedagogicznej. Autorki sugerują, aby po przeprowadzeniu w poszczególnych województwach analizy dotychczasowego stanu zasobów bibliotek szkolnych powołać przy bibliotekach pedagogicznych wojewódzkie ośrodki zaopatrzenia bibliotek. Zajęłyby się one także opracowywaniem zbiorów i powielaniem kart katalogowych do rozdzielanych książek. C. Gugulska i B. Krawczykowska słusznie jednak podkreślają, że celem proponowanego systemu jest tylko zagwarantowanie dopływu do bibliotek pozycji najważniejszych, przy czym każda placówka miałaby możliwość indywidualnego uzupełniania zbiorów zgodnie z własnymi potrzebami.

Problemem szczególnie silnie akcentowanym w omawianym artykule jest konieczność dokonywania systematycznej selekcji zbiorów bibliotecznych. Księgozbiory bibliotek szkolnych mają charakter *par excellence* utylitarny, związany z realizacją programu dydaktyczno-wychowawczego szkoły, dlatego też książki nawet cenne, ale nieprzydatne w tych placówkach, należałoby przekazać do innych bibliotek.

Zagadnienia organizowania pracy wychowawczej w bibliotekach szkolnych podejmuje Zofia Porczyńska w artykule *Funkcja wychowawcza biblioteki szkolnej*. Szkoda tylko, że w tych interesujących rozważaniach autorka ograniczyła się do przedstawienia działań realizowanych w bibliotece i nie uwzględniła w szerszym zakresie prac podejmowanych wspólnie z całym zespołem nauczycielskim, a włączających bibliotekę w całość oddziaływań wychowawczych szkoły.

Problemy kształcenia i doskonalenia zawodowego bibliotekarzy szkolnych omówione zostały w artykułach Ireny Nowak — *Z zagadnień kształcenia i doskonalenia nauczycieli bibliotekarzy* i Elżbiety

Sawickiej — *Zespoły samokształceniowe bibliotekarzy szkolnych*.

Irena Nowak dokonała przeglądu form kształcenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli-bibliotekarzy w latach 1944—1972 oraz szczegółowo przedstawiła aktualne formy kształcenia bibliotekarzy w uczelniach wyższych i podnoczenia kwalifikacji przez bibliotekarzy szkolnych na studiach i kursach prowadzonych przez Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych oraz w ramach samokształcenia.

Z zainteresowaniem pracowników bibliotek szkolnych spotka się artykuł Józefa Szockiego *Biblioteki szkolne i publiczne (Funkcje i współpraca)*. Po omówieniu głównych zadań bibliotek szkolnych i publicznych autor wskazuje możliwe formy współdziałania placówek obu sieci bibliotecznych w zakresie doboru, opracowywania i udostępniania zbiorów, prowadzenia działalności informacyjnej oraz pedagogicznej wśród dzieci i młodzieży. Wydaje się, że rozważania zamieszczone w artykule należało uzupełnić przedstawieniem działań podejmowanych przez oba rodzaje bibliotek na rzecz środowiska lokalnego w dziedzinie pedagogizacji dorosłych, wspólnych imprez czytelniczych, wieczorów autorskich itp.

O ile większość prezentowanych w tym artykule form wspólnej pracy może być z powodzeniem stosowana w bibliotekach szkolnych i publicznych na terenie całego kraju (zwłaszcza w środowisku wiejskim), to o wiele mniej realna wydaje się propozycja autora dotycząca korzystania przez biblioteki szkolne z usług bibliotek publicznych w zakresie gromadzenia i opracowywania zbiorów. Propozycja ta jest niemożliwa do zrealizowania nie tylko ze względów organizacyjno-formalnych, ale przede wszystkim merytorycznych. Ciekawy sposób rozwiązania tego istotnego dla bibliotek szkolnych problemu prezentuje wymieniony już artykuł Gugulskiej i Krawczykowskiej.

W części poświęconej działalności bibliotek pedagogicznych zamieszczone zostały artykuły Danuty Wesołowskiej — *Rola biblioteki pedagogicznej w pedagogizacji społeczeństwa*, Jacka Szambelana — *Działalność informacyjna biblioteki pedagogicznej* i Marii Andres — *Udział biblioteki pedagogicznej w realizowaniu zadań dydaktyczno-wychowawczych szkoły*.

Z lektury powyższych artykułów nasuwa się nieodparcie wniosek, że pełne upowszechnienie w środowisku nauczycielskim zbiorów gromadzonych w bibliotekach pedagogicznych oraz wykorzystanie ich potencjału informacyjnego i możliwości udzielenia szkołom pomocy we właściwej realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych jest realne tylko w przypadku ścisłego współdziałania bibliotek pedagogicznych ze szkolnymi. Potrzebę tę

szczególnie silnie akcentował w swoim artykule Jacek Szambelan, twierdząc między innymi, że bibliotekarz szkolny winien być łącznikiem między zespołem nauczycielskim a biblioteką pedagogiczną, pomagającym nauczycielom i uczniom w dostarczeniu do interesujących ich pozycji i informacji.

Artykuły te nie tylko zorientują bibliotekarzy szkolnych w zakresie pracy bibliotek pedagogicznych, ale dopomogą także powstałym po reformie administracji nowym pedagogicznym bibliotekom woje-

wódzkim we właściwym określeniu zadań i skonfrontowaniu ich z możliwościami kadrowymi i warsztatowymi.

Z zamieszczonymi w recenzowanym tomie artykułami, mimo ich nie zawsze równego poziomu, co jest rzeczą zrozumiałą w tego typu pracy zbiorowej, powinni zapoznać się wszyscy pracownicy bibliotek szkolnych i pedagogicznych, którzy pragną dostosować formy i metody swojej pracy do zadań, jakie oczekują biblioteki w zreformowanym systemie oświaty.



IZABELLA STACHELSKA

Nowe książki dla dzieci i młodzieży

Z nowości wydawniczych września 1978 r. najłatwiejsza jest książeczka ELIZABETH SHAW *Jak Bettina wracała ze szkoły* (1978 NK, z1 27), króciutka historyjka napisana prozą, bogato ilustrowana, ucząca dzieci, by nie marudziły po lekcjach, bo mama się niepokoi. Dobra pozycja dla początkujących czytelników i do głośnego czytania przedszkolakom. Równie łatwe są dwa zbiorki wierszyków: KRYSZYNY POKORSKIEJ *Evka-Marchewka i inne wiersze* (1978 NK, z1 20) i JÓZEFA RATAJCZAKA *Wierszyki dla Grzesia* (1978 Wyd. Pozn., z1 15) — oba ładnie ilustrowane, o różnorodnej tematyce, wdzięczne i komunikatywne. Wierszyki Ratajczaka to wybór z kilku poprzednich, większych zbiorów tego auto-

ra, wydanych w latach 1966—1972: *Ziarenka maku, Zamki na lodzie, Pokój z kukką, Chwile z motylem, Chocholowe wesele i Pożegnanie baśni*. Jeszcze jedna książeczka dla najmłodszych to tłumaczone z estońskiego opowiadanie HELJO MÄND *Piesek w kieszeni* (1978 NK, z1 28) o przedszkolaku i jego ulubionej zabawce. Wszystkie te pozycje — poziom I, dział N.

Książeczki MARIANA GRZEŚCZAKA *Przedszkole wesolych przygód. Czwarte prawdziwe zmyślenie* (1978 KAW, z1 37) warszawskie biblioteki dla dzieci nie zakupiły (trzech poprzednich tomików tego utworu także nie), ponieważ literacko jest słaba, a wychowawczo wątpliwa.

Dla dzieci nieco starszych (9—11-letnich) mamy też kilka pozycji. *Kysz i ja na Krymie* JUZ. ALESZKOWSKIEGO (1978 NK, z1 30) to tłumaczenie z rosyjskiego, dalszy ciąg książeczki *Kysz, Dwiteczki i cały tydzień*, wydanej w 1972 r. Tomiki te jednak mają nieco inny charakter — w pierwszym dominuje pogodny humor, w drugim raczej satyra (przeważnie na dorosłych). Książeczka druga ma fabułę nieco skomplikowaną, ale narratorem jest 7-latek, trudno więc sklasyfikować ją wyżej niż do poziomu II, dział Op.

Tłumaczona z rumuńskiego książka MIRCEA SINTIMBREANU *Duża przerwa* (1978 NK, z1 21) to zbiór 43 krótkich opowiadań o nierównym poziomie trudności (od I do III) i niezbyt ciekawych. Ewentualnie można ją zaliczyć do poziomu II, dział Op.

Książeczka MARIII KOWALEWSKIEJ *Góry* (1978 KAW, z1 27 opr. brosz., z1 40 opr. twarda) to pierwsza pozycja nowej serii „Wędrujemy po kraju ojczystym”, przeznaczona dla dzieci młodszych. W formie zbeletryzowanej i łatwej a interesującej przekazuje autorka małym czytelnikom podstawowe wiadomości krajoznawcze o polskich górach, zwłaszcza Tatrach (ich budowie, walorach turystycznych, roślinach, zwierzętach, folklorze itd.), a uzupełnieniem tekstu są liczne, barwne, bardzo dobre ilustracje Z. Rychlickiego. Książeczkę zaliczymy do poziomu II, działu Op, lub, jeśli w księgozbiorze

popularnonaukowym biblioteki są też pozycje dla małych dzieci w wieku 7—10 lat — do działu 914.38.

Książka SŁAWOMIRA KRYSKI **Wielki mecz** (1978 „Czytelnik”, z1 10) to bardzo dobrze napisana i wartościowa wychowawczo powieść obyczajowo-psychologiczna o tematyce sportowej (rywalizacja szkolnych drużyn piłkarskich — wiejskiej i miejskiej). Zainteresuje czytelników około 12-letnich, poziom III, dział P.

Powieść JOE ALEXA (Macieja Słomczyńskiego) **Czarne okręty** wydawana jest obecnie jako „wydanie 2 poprawione i zmienione”, ale wydanie pierwsze nie obejmowało całości, choć ukazywało się (w cienkich zeszytach) w ciągu kilku lat. Dopiero teraz autor napisał już chyba całą książkę, bo w krótkim czasie ukazały się 3 tomy (grube), jest więc nadzieja, że zapowiadany tom 4 (ostatni) ukaże się niebawem. Tom 3, z podtytułem **Kraina umarłych liści** (1978 KAW, z1 40) zawiera nowy tekst, nie objęty poprzednim wydaniem. **Czarne okręty** to powieść historyczno-podróżniczo-przygodowa z czasów starożytnych, o akcji dramatycznej i bardzo zajmującej, żywym tempie, a także walorach poznawczych. Poziom III, dział H.

Dla młodzieży powyżej 14 lat ukazało się również kilka nowych powieści. Tyle **hałasu o jeden rejs** JERZEGO SUSZKI (1978 NK, z1 20) to powieść o rosnącej solidarności i cementowaniu się grupy starszych chłopców, odbywających rejs jachtem. Powieść obfituje w wiadomości i terminy żeglarskie. Poziom IV, dział P.

Nowa powieść JERZEGO SZCZYGŁA **Nie jesteś inny** (1978 NK, z1 30) nie wiąże się tematycznie z jego cyklem, rozpoczynającym się tomem „Tarnina”. Akcja rozgrywa się w kilkanaście lat po wojnie, w miasteczku pod Warszawą, a główny problem to stosunki międzyludzkie, konflikty z otoczeniem przeżywane przez dwu chłopców około 16-letnich, wyobcowanych ze środowiska, z niejednakowych zresztą przyczyn. Przyjaźń, która się między tymi chłopcami nawiązała, ich wzajemna pomoc i oparcie pomogły im przewyciężyć te konflikty. Powieść jest nie tylko wartościowa, ale i ciekawa, spodoba się czytelnikom (zwłaszcza chłopcom) około 14—17-letnim. Poziom IV, dział P.

Kask MACIEJA KUCZYŃSKIEGO (1978 „Czytelnik”, z1 16), podobnie jak wydany wcześniej „Wynalazek” tegoż autora, to współczesna powieść dla młodzieży, psychologiczno-obyczajowa o elementach fantastyki naukowej, świetnie napisana, bardzo ciekawa i zarazem o dużej wartości wychowawczej. Dla dziewcząt i chłopców około 13—16-letnich, poziom IV, dział P lub F.

Typowych utworów gatunku *science fiction* ukazuje się ostatnio sporo, coraz większym też cieszą się powodzeniem. Książka **Stało się jutro. Opowiadań fan-**

tastycznych zbior jedenasty (1978 NK, z1 16) zawiera 9 pomysłowych, ciekawych, miejscami dowcipnych opowiadań fantastyczno-naukowych trzech znanych autorów radzieckich: ILJI WARSZAWSKIEGO, WŁADLENA BACHNOWA i DYMITRA BILENKINA. Dobra pozycja dla młodzieży od około 13 lat (tomiki 12 i 13 tej serii ukazały się już poprzednio).

Nowa powieść BOHDANA PETECKIEGO **Kogga z czarnego słońca** (1978 „Iskry”, z1 22) ukazała się w serii „Fantastyka-Przygoda”, przeznaczonej dla dorosłych i młodzieży. Akcja rozgrywa się w przyszłości, w kosmosie, na odległych galaktykach, a problematyka filozoficzno-moralna rzutowana jest na tło obfitujące w szczegóły techniczno-technologiczne. Powieść zainteresuje młodzież powyżej 14 lat, zwłaszcza chłopców.

Drugi tom książki **Rakietowe szlaki. Opowiadania fantastyczno-naukowe** (1978 „Czytelnik”, z1 35) to wybrane przez LECHA JĘCZYMYKA utwory autorów angielskich i amerykańskich, napisane w ostatnim 10-leciu (tom poprzedni „Rakietowych szlaków” zawierał również opowiadania angielskie i amerykańskie, ale powstałe dawniej). Książka jest bardzo ciekawa, lecz dostępna wyłącznie dla młodzieży powyżej 14 lat. Wszystkie te pozycje — poziom IV, dział F.

* * *

Z nowości popularnonaukowych i naukowych do księgozbiorów bibliotek dla dzieci i młodzieży warto wprowadzić pozycje następujące:

— JANINA HUPPENTHAL **Janusz Korczak. Poradnik bibliograficzny** (1978 Bibl. Narod., Inst. Bibliograf., z1 15) — wyczerpująca temat i wzorowo opracowana bibliografia publikacji (książek i artykułów) Korczaka i o Korczaku. Klasyfikacja 01:92 Korczak J.

— ADAM PUZYŃSKI **Rozwój społeczno-gospodarczy Polski w latach siedemdziesiątych** (1978 WSIP, z1 46) — pozycja informacyjna na temat rozwoju gospodarczego w ubiegłej pięciolatce, jego genezy oraz dalszych planów i perspektyw. Klasyfikacja 33(438).

— ADAM LAWINA, ANNA WASILEWSKA **Sytuacja prawna młodzieży w PRL** (1978 MAW „Motywacje”, z1 15) — omówienie wybranych zagadnień prawa cywilnego i karnego, związanych z młodzieżą jako podmiotem i przedmiotem działań prawnych. Książka dla wychowawców i opiekunów, może jednak także przydać się starszej młodzieży. Klasyfikacja 34(438).

— WIKTOR PAWŁOWSKI **Wędrowki wśród ptaków** (1978 KAW, z1 30) — ilustrowany fotografiami, ciekawie ukazany świat ptaków żyjących w mieście i jego pobliżu. Klasyfikacja 59.

— BOHDAN ŚWIĄTKIEWICZ **Polak w Kosmosie** (1978 NK, z1 50) — reportaż dokumentalny z przygotowań naszych lotników do roli kosmonautów. Klasyfikacja 629.7.

— ZOFIA HANUS **Nastolatka szyje sama** (1978 MAW, z1 35) — dobry, praktyczny samouczek dla dziewcząt, które dotychczas niczego sobie same nie szyły, ze sporym zestawem modnych młodzieżowych modeli. Klasyfikacja 64.

— JERZY PIETRZYK **Księga sprawnych rąk** (1978 NK, z1 40) — poradnik-samouczek dla kandydatów na majsterkowiczów: rysunek techniczny, technologia obróbki różnych materiałów itd. Klasyfikacja 689.

— RYSZARD BADOWSKI **Lehici znad**

Tereku (1977 KAW, z1 26) — ciekawa książka z serii krajoznawczej, ilustrowanej znaczkami pocztowymi. Terenem opisywanym jest Osetia w Gruzji. Klasyfikacja 914.7, dział 91.

* * *

Na zakończenie warto zwrócić uwagę na nowe, zmienione wydanie tablic UKD, które powinni kupić do swego księgozbioru podręcznego wszyscy bibliotekarze: **Uniwersalna klasyfikacja dziesiętna. Wydanie skrócone dla potrzeb bieżącej bibliografii narodowej i bibliotek publicznych. FID 546.** Aktualne wg Extensions and Corrections to the UDC. Series 9 No 3. 1977 (Warszawa: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich 1978, 180 s, 100 zł.).

Odpowiedzi Redakcji

Odpowiadamy na kilka listów łącznie, skierowanych do redakcji w sprawie wysokości uposażenia młodszego bibliotekarza oraz możliwości zdobycia wykształcenia bibliotekarskiego.

1. Stawki uposażenia zasadniczego dla młodszego bibliotekarza ze średnim wykształceniem po wstępnym stażu pracy wynoszą 1700—2500 zł, a dodatek funkcyjny dla kierownika gminnej biblioteki publicznej — 200—400 zł. Do 1 stycznia 1976 r. pracownik biblioteki mógł być zaszerogowany o jedną grupę uposażenia zasadniczego i stawki dodatku funkcyjnego niżej niż przewiduje to dla danego stanowiska tabela uposażeń i dodatków. Natomiast po tym terminie stawka uposażenia zasadniczego powinna odpowiadać stawce ustalonej dla danego stanowiska, a więc wynosić co najmniej 1700 zł. W przypadkach spornych należy interweniować w Wydziale Kultury Urzędu Wojewódzkiego.

2. Osoby zainteresowane mogą podjąć naukę w Policealnym Studium Bibliotekarskim Zaocznym od września przyszłego roku. Nauka w Studium trwa 1 i 1/2 roku (3 semestry) i opiera się głównie na pracy samokształceniowej (samodzielnej) słuchacza. Częstotliwość spotkań słuchaczy w Studium i zajęć stacjonarnych jest różna (zazwyczaj 2 razy w miesiącu). Należałoby skontaktować się z kierownictwem filii, zlokalizowanej najbliżej miejsca zamieszkania, w celu zdobycia szczegółowych informacji o warunkach przyjęcia i przebiegu kształcenia.

Uwaga: W corocznie wydawanym przez SBP „Informatorze Bibliotekarza i Księgarza” zamieszczony jest oddzielny rozdział dotyczący kształcenia i doksztalcenia pracowników bibliotek. Podaje on także wykaz wszystkich szkół i placówek prowadzących szkolenie.

K.K.

Słowo wiatr

Pismo grunt

○ zawodzie pisarza

— historycznie

Ignacy Chrzanowski w zakończeniu swojej *Historii literatury niepodległej Polski. 965—1795* (Wyd. 11, PIW 1971) pisze, że do czasu rozbiorów literatura — z małymi wyjątkami —

... była nie tylko zwierciadłem życia, ale także jego mądrą i uczciwą mistrzynią: usiłowała je podnieść na swoje wyżyny — na wyżyny ideału chrześcijańskiego w ogóle, a patriotycznego w szczególności, nie psuła i nie gorszyła narodu, ale pragnęła go poprawić i uszlachetnić, wpajając w serca uczucia chrześcijańskie i patriotyczne (...). A kiedy zatonał okręt, wzbila się literatura nasza na takie wyżyny, jakich nigdy

za czasów niepodległości nie osiągnęła, odegrała w życiu narodu tak wielką rolę, jak nigdzie indziej na świecie, i stwierdziła, ile to prawdy mieści się w słowach Brodzińskiego: „Literatura każdego narodu jest jego niepodległym bytem, bezpieczną w swoich granicach, żadnemu zniszczeniu niepodległą”.

Stefan Żeromski w odczycie pt. *Literatura a życie polskie*, wygłoszonym 28 VIII 1915 r. w Zakopanem, powiada:

Abnegacja literatury polskiej z praw do swobody tworzenia, zarazem przymusowa i dobrowolna, uczyniła z niej w zamian za to wprost motor życia społecznego, a nawet gospodarczego. Literatura stała się cementem spajającym rozzerwane części narodu. W Ameryce, w głębiach azjatyckiej Rosji, w rozproszeniu po Europie i po lądach jest ona tym czymś, co zastępuje polski konsulat, polskiego doradcę prawnego, polską szkołę i wszelki urząd (...). Gdyby za czasów porozbiorowego trwania naszego wymazać i usunąć to, co zdziałała poezja polska i nowoczesna twórczość literacka, nie byłibyśmy już żyjącą i świadomą siebie rzecząpospolitą, lecz strwożonym „stadem, rozbitym przez wilki” (...). Nie będzie przesady, jeśli powiem, że poezja polska, sztuka i literatura są to wolne ptaki niebieskie, które wciąż na siłę ciągną i znoszą jedną ku drugiej poszarpane, obumierające z wytoczenia krwi, części ojczyzny...

W kontekście tych cytatów wyraźnie rysuje się specyficzna, przez całe wieki, rola polskiej literatury i polskiego pisarza. Wybitny twórca, od Kochanowskiego — przez romantycznych wieszczów — po Sienkiewicza i Żeromskiego, był narodu duchowym przewodnikiem, pokrzepicielem, nauczycielem, rozumiał ciężące na nim obowiązki i starał się im jak najlepiej sprostać, a doceniali go zazwyczaj... potomni. Ze współczesnymi rozmaicie bywał. Drastyczna ilustracją rozbieżności pomiędzy cokołem, na którym historia plasowała mistrza, a jego dniem zwyczajnym może być znana anegdota o Stefanie Żeromskim, zamieszczona w r. 1923 w „Kurierze Polskim”, a przedrukowana w książce Tadeusza Hiża pt. *Talent, dziwactwo i coś jeszcze* (Wwa 1937):

Stefan Żeromski jechał tramwajem i wskutek tłoku zbił szybę. Nie miał przy sobie pieniędzy, żeby za szybę natychmiast zapłacić. Pan konduktor zatrzymał tramwaj i zawołał pana posterunkowego, a pan posterunkowy zaprowadził niejakiego Stefana Żeromskiego do komisarjatu, gdzie pan dyżurny przeprowadził odpowiednią indagację, zapisał nazwisko, adres, zawód, przy czym dokładnie się wypytał, jakiego to rodzaju Żeromski jest „pisarzem” — czy sądowym, czy magistrackim, czy jakimś innym. Bo na pytanie o zawód otrzymał niejasną odpowiedź: pisarz...

No i pewnie! Przecież jeszcze w połowie lat trzydziestych Maria Dąbrowska jednej ze swoich rozprawek dała tytuł *Zawód literacki jako służba społeczna*, wyklada-

jąc w tekście, iż pisarstwo nie posiada typowych cech czynności zawodowych uprawianych systematycznie, nie może więc być klasyfikowane identycznie jak inne profesje.

Nie był to zresztą pogląd odosobniony, tyle tylko, że miało tu miejsce poplątanie pojęć: kwestie talentu i szczególniejszych predyspozycji psychicznych, nieodzownych dla uprawiania twórczości literackiej, mieszano z bezdyskusyjną potrzebą łączenia się ludzi parających się podobną działalnością w zintegrowane grupy, które w ważnych okolicznościach występują jako solidarna zbiorowość oraz mają własne przedstawicielstwo, troszczące się o prawa i interesy poszczególnych członków.

To ostatnie wcale nie było błahostką, gdyż sytuacja bytowa większości pisarzy daleka była od świetności. Przykładem niech znowu będzie Żeromski. Hanna Mortkowicz-Olczakowa w książce pt. *Bunt wspomnień* (PIW 1959) kreśli taki oto obrazek:

Trudno sobie dzisiaj, w zupełnie odmiennych warunkach, wyobrazić sytuację, w której znalazł się tak wielki pisarz, przyjechawszy na stałe do stolicy z żoną, małym dzieckiem i ciężko chorą teściową. Nie istniała żadna opieka państwowa ani społeczna nad twórcami (...). Żeromski, zmęczony warszawskimi stosunkami, nie przyzwyczajony do życia w mieście, zastanawiał się, czy wobec trudności mieszkaniowych nie osiedlić się na Pomorzu (...). W rezultacie wynajęty został na lato 1920 roku dom Adlera w Orłowie (...). A jednocześnie nabyta na własność jako miejsce stałego zamieszkania willa „Swit” w Konstancinie pod Warszawą od artysty malarza Zdzisława Jasińskiego za sumę 500 tysięcy marek polskich, pobraną jako zaliczka na przyszłe honoraria autorskie (...).

(...) Jesienią roku 1921, po następnym pobycie nad morzem, tym razem w Gdyni, w domu Plichty, Żeromski zachorował nagle w Konstancinie na silny krwotok z nosa, który go męczył potem przez trzy tygodnie. Trzeba go było natychmiast, nocą, przewieźć do Warszawy, do lecznicy „Omega”.

Teraz dopiero okazało się, jak małymi względami i znikomymi możliwościami pomocy cieszył się pisarz, nawet tak wielki jak Żeromski, w odrodzonym państwie polskim. Nie można było nigdzie zdobyć auta. Z trudem, po długich poszukiwaniach i staraniach wynajęto za drogie pieniądze jedną z trzech istniejących w Warszawie taksówek...

Powstanie w r. 1918 niepodległego państwa polskiego otworzyło przed pisarzami nowe możliwości i potrzeby. Tłumione w czasie zaborów legalne życie kulturalne teraz eksplodowało. Społeczeństwo, wyzwolone z kompleksów czasu niewoli, usiłowało nadrobić wieloletnie zaniedbania, rósł głód książki, wiedzy, aktualnej informacji. Aby sprostać tym zadaniom pisarstwo — w jakimś przynajmniej stopniu — musiało być traktowane jako profesja

o zagwarantowanej prawnej ochronie najważniejszych interesów. Cofając się więc ku początkom rozmaitych przedsięwzięć, inicjowanych i rozwijanych w kraju zjednoczonym po 123 latach niewoli, przypomnijmy po krótko historię powstania dwóch stowarzyszeń, które do dziś dobrze służą uprawianiu pisarskiego zawodu. Służąc tym samym naszej kulturze.

Związek Zawodowy Literatów Polskich w Warszawie

— od 1949 r. Związek Literatów Polskich — powstał z inicjatywy Stefana Żeromskiego, na Wszzechdzielnicowym Zjeździe Literatów Polskich w Warszawie, w maju 1920 r. Żeromski został pierwszym prezesem i piastował to stanowisko przez kilka miesięcy. W październiku tegoż roku zrezygnował z prezesury z powodu złego stanu zdrowia. Zastąpił go Wacław Sieroszewski, potem Andrzej Strug, Juliusz Kadenie-Bandrowski (przez cztery kolejne kadencje) i inni.

Do czasu utworzenia Związku większość literatów należała już do różnych organizacji i stowarzyszeń, takich np. jak: w Warszawie — Kasa Przewodności i Pomocy dla Literatów i Dziennikarzy Polskich (od r. 1900), Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich (od 1909); we Lwowie — Koło Literacko-Artystyczne (od 1881, skupiało również przedstawicieli innych wolnych zawodów), Towarzystwo Literatów im. Adama Mickiewicza; w Krakowie — Zrzeszenie Literatów Polskich oraz Towarzystwo Pracowników Pióra; w Poznaniu — Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich.

Były to wszakże instytucje bądź o charakterze samopomocowym, bądź towarzysko-reprezentacyjnym, ani dostatecznie przygotowane, ani wystarczająco aktywne, aby skutecznie bić się o uprawnienia swoich członków. A bić się było o co, że powołały się tylko na parę faktów zaczerpniętych z książki Stefana Żółkiewskiego *Kultura literacka 1918—1932* (Ossolineum 1973).

Honoraria autorskie stanowiły od 5 do 15, bardzo rzadko 20% ceny sprzedażnej książki. Obliczanie honorarium w ten sposób było jednak wyrazem unowocześnienia i profesjonalizacji stosunków między autorem i wydawcą. W XIX wieku płacono zasadniczo za nakład od arkusza lub kupowano dzieło. Wystarczy wyobrazić sobie „zakup na wieki” przez wydawcę rękopisu np. Żeromskiego w okresie, gdy był on jeszcze mało znany. Stanowiło to jawny i brutalny wyzysk pisarza (...).

Albo:

Jeden z istotnych warunków powodzenia zawodowego stanowiła solidność rynku wydawniczego. Nie była ona w owych czasach wielka. Ciężyla ciągle duża ilość małych, niesolidnych

wydawców. Respondenci ankiety* tylko w nieco więcej niż połowie przypadków twierdzą, że kontrahenci pisarzy dotrzymują umów. Prawie jedną trzecią stanowią wypadki wątpliwe, gdy zależnie od okoliczności — umowy bywały lub nie bywały dotrzymywane. W nieco więcej niż 15% umów zdecydowanie nie dotrzymywano.

Jednak mimo ewidentnej potrzeby solidarnego działania, pisarze z większych pozawarszawskich ośrodków niezbyt chętnie garnęli się do połączenia w jedną organizację. W efekcie powstały prowincjonalne oddziały związku warszawskiego — w Poznaniu (1921) i w Wilnie (1925) — oraz autonomiczne Związki Zawodowe Literatów w Krakowie i Lwowie (1920). Zjazd delegatów wszystkich ośrodków w r. 1922 upoważnił Związek Warszawski do pełnienia funkcji Zarządu Głównego, lecz decyzja ta nie przez wszystkie oddziały była honorowana.

Ostateczne uregulowanie spraw organizacyjnych nastąpiło dopiero w r. 1935, poprzez formalne wyodrębnienie Zarządu Głównego i stworzenie osobnego, równorzędnego innym, Oddziału Warszawskiego, z własnym zarządem, nie tożsamym z Zarządem Głównym. Swoje najistotniejsze problemy pisarze omawiali na ogólnych zjazdach literatów polskich; Oddział Warszawski rozwijał najwyższą działalność z tej prostej przyczyny, że w stolicy skupiało się najwięcej pisarzy, najwybitniejszych i najbardziej wpływowych. W cytowanej już książce *Bunt wspomnień* Hanna Morkowicz-Olczakowa tak np. pisze o kilkakrotnie przesuającym Juliuszu Kadenie-Bandrowskim:

Kłócił się, walczył, żądał, broniąc praw pisarza, jego budżetu, jego reprezentacji, jego miejsca w programie szkolnym, propagując czytelnictwo, bijąc się zaciekle i w sposób pełen temperamentu i talentu z urzędnikami, z krytykami, z wydawcami.

Historię ośrodka warszawskiego w pierwszym dziesięcioleciu istnienia spisał Edward Kozikowski, zasłużony działacz ZZLP, pierwszy jego historyk, długoletni sekretarz Zarządu, w książce *Pamiętnik Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie. 1920—1930* (Wyd. 1931). Z zebranych przez niego faktów wynika, że mimo trudności spowodowanych tyleż obiektywnie ciężkimi warunkami, w jakich znajdował się wtedy kraj, co niedostatecznym zrozumieniem życiowych potrzeb ludzi pióra, zdołano uporządkować albo co najmniej uświadomić potrzebę rozstrzygnięcia (np. kwestia emerytur dla pisarzy doczekała się pozytywnego rozwiązania dopiero przed paru laty) szeregu spraw o fundamentalnym znaczeniu dla normalnego uprawiania zawodu.

* Ankieta rozpisana wśród literatów w 1929 r. przez zarząd Związku Warszawskiego ZZLP w kwestii ich warunków bytowych.

I tak w r. 1926 została uchwalona przez sejm i weszła w życie ustawa o prawie autorskim, zabezpieczająca prawo własności literackiej; w tym samym roku na międzynarodowym kongresie prawa autorskiego, który odbył się w Warszawie, powołano do życia Polskie Towarzystwo Ochrony Prawa Autorskiego, z Oddziałem Warszawskim ZZLP jako członkiem-założycielem; w r. 1929 ZZLP w Warszawie, jako przedstawiciel wszystkich literatów, oraz PEN-Club Polski podpisały z zarządem Polskiego Radia w Warszawie umowę regulującą wysokość honorariów autorskich za utwory literackie wygłaszane przez radio.

Wobec niemożności załatwienia wówczas ustawowych emerytur, wyjednano *Ustawę o Darze z łaski* (emerytury państwowe dla niektórych pisarzy i wdów po nich), zastąpioną w r. 1930 *Ustawą o zaopatrzeniu osób szczególnie zasłużonych oraz o wyjątkowym zaopatrzeniu, nie opartym na innych tytułach prawnych*. Związek rozdzielał zapomogi publiczne lub pośredniczył w ich rozdzielaniu pisarzom oraz rodzinom po nich, starał się o utworzenie Domu Literatury i schroniska dla literatów, ułatwiał kontakty z zagranicą, pośredniczył w przyznawaniu przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego stypendiów na wyjazdy zagraniczne dla młodych literatów, spowodował ustanowienie przez Radę Miejską m. st. Warszawy fundacji dorocznej Nagrody Literackiej m. st. Warszawy i in.

Z ważniejszych poczynań innej już natury trzeba odnotować wielokrotne wystąpienia ZZLP w sprawie utworzenia Akademii Literatury według projektu Stefana Żeromskiego, organizowanie konkursów literackich, odczytów i wieczorów autorskich na prowincji, obchody wielkich rocznic literackich itd. A wszystko to robili ludzie bardzo zapracowani, działający społecznie i dysponujący nader skromnymi funduszami.

W beznamiętnej relacji Edwarda Kozińskiego nie brakuje gorzkich słów pod adresem władz i społeczeństwa, które bynajmniej nie rozpieszczało swoich „duchowych przewodników”. Może i bolesne, ale nie pozbawione obiektywnych racji jest motto książki; wyrażają się w nim dwa zasadnicze problemy: rola literatury w naszych dziejach i postawa samych twórców, którzy nie odcinali za darmo kuponów od zasług położonych dla podtrzymania narodowego ducha. Motto brzmi:

Celem tej książki, wydanej w dziesięciolecie istnienia organizacji, jest przedstawić w sposób obiektywny rezultaty dążeń i dorobek pracy, dokonanej w najcięższym dla wszelkich poczynań intelektualnych czasie, kiedy odrodzona Polska, zajęta umacnianiem swych podstaw państwowych, nie mogła otoczyć należyłą opieką literatury, której zasługi położone dla Idei

Niepodległości w okresie niewoli są na ogół nie docenione.

Po ostatniej wojnie charakter i zakres działania Związku wyszedł znacznie poza zakres spraw czysto bytowych, co znalazło też odbicie w zmianie nazwy. Według statutu z r. 1957: „celem Związku jest realizacja ideałów demokracji i postępu w dziedzinie twórczości literackiej, obrona wolności słowa, swobody twórczości literackiej oraz ochrona moralnych i materialnych interesów pisarzy”.

Pen-Club polski

— czyli Polski Klub Literacki — w swoich założeniach daleko wykraczał poza zasięg spraw zawodowych. Jego idea, sformułowana w Międzynarodowej Karcie PEN określającej cele i zadania całej organizacji, głosi w punkcie 1:

Literatura, jakkolwiek narodowa w swej genezie, nie zna granic i winna pozostać elementem stałej wymiany między narodami, bez względu na polityczne czy międzynarodowe zaburzenia.

Chodziło więc tutaj o znalezienie wspólnego języka ku obronie najważniejszych wartości humanistycznych.

PEN (litery są inicjałami angielskich wyrazów oznaczających różne rodzaje twórczości literackiej: poeci, dramaturdzy, eseści, powieściopisarze), powstał w r. 1922 w Anglii i znalazł szybko oddźwięk w innych krajach, gdzie tworzono narodowe centra ogólnej Federacji. Międzynarodowym prezesem od początku aż do śmierci w r. 1933 był autor *Sagi rodu Forsytów* John Galsworthy, który swoją Nagrodę Nobla przeznaczył na fundusz Federacji.

Inicjatorem utworzenia polskiego ośrodka był — tak jak w przypadku ZZLP i Akademii Literatury — Stefan Żeromski. Ponieważ dokumentacja polskiego centrum uległa podczas ostatniej wojny całkowicie zniszczeniu, za punkt wyjścia zwykło się przyjmować wywiad z autorem *Popiołów* zamieszczony w numerze 51 „Wiadomości Literackich” z grudnia 1924 r. Oto parę wyjątków z tego wywiadu:

— Przystępuję w najbliższej przyszłości — mówi nam Żeromski — do utworzenia nowego u nas literackiego ośrodka. Będzie to polski odłam głośniejszej instytucji „PEN-Club” w Londynie (Playwrights, Essayists, Novelist). Jest to międzynarodowy klub pisarzy stojący z dala od wszelkiej polityki i zajmujący się wyłącznie literaturą. Należą doń najwybitniejsi pisarze Anglii, Francji, Włoch, Belgii, Norwegii, Holandii, Stanów Zjednoczonych itd.

— Jest pan członkiem honorowym tego klubu.
— Kilka miesięcy temu okazano mi ten zaszczyt. Jako członek honorowy „PEN-Clubu” otrzymałem szereg listów, domagających się założenia filii polskiej. Musimy to zrobić. Bę-

dzie to jedno z naszych okien na Europę, członkowie klubu we wszystkich krajach wyświadczają sobie wzajemnie usługi, mają w podróży zapewnić pomoc i opiekę ze strony oddziałów klubu, do którego zgłaszają się przede wszystkim po przybyciu do danego kraju. Każdy wybitniejszy pisarz przybywający do Polski będzie wiedział, do kogo się zwrócić. Tak samo nasi pisarze, członkowie „PEN-Clubu” będą mieli wszędzie szereg udogodnień. W Londynie klub zapewnia nawet kilkudniowy bezpłatny pobyt swoim członkom cudzoziemskim. Można więc tworzyć tak nam potrzebny kontakt ze światem literatury za granicą.

— I zbliżenie ludzi pióra wewnątrz kraju.

— Właśnie. Dobrego zbliżenia jeszcze nie ma. A skutek? Mielimy parę przykrych doświadczeń, jak się u nas traktuje literatów.

— Jak pan sobie wyobraża organizację nowego klubu?

— Musimy mieć własny lokal, gdzie moglibyśmy się z przyjemnością spotykać. Będziemy tam mieli bibliotekę i własne archiwum. Takie archiwum jest bardzo potrzebne. Gdzie np. podziwiają się rękopisy naszych najwybitniejszych pisarzy? Giną w redakcjach i drukarniach. Wszędzie na świecie rękopis jest bardzo cennym dokumentem. Tylko nie u nas. Poza tym wyłoni się szereg spraw zawodowych, które tylko w klubie ściśle literackim mogą znaleźć należyłą opiekę.

— Kiedy odbędzie się pierwsze zebranie organizacyjne?

— Zamierzam je zwołać jeszcze w roku bieżącym. Przewiduję, że to nie pójdzie łatwo, bo nasi pisarze z krzywdą dla samych siebie lubią chodzić samopas. Wiedzą nawet, ile na tym tracą, ale nie mogą przezwyciężyć swych samotniczych usposobień. Wierzę jednak, że potrafimy się wreszcie zorganizować.

Po kilku miesiącach, w czerwcowym numerze tychże „Wiadomości Literackich”, ukazała się notatka rozpoczynająca się od słów:

W zanie przez pana prezydenta Rzplitej użytych salach Zamku Warszawskiego odbyła się szeszej niedzieli inauguracja Polskiego Klubu Literackiego, który ma propagować i reprezentować naszą literaturę...

Żeromski, inicjator i założyciel polskiego ośrodka, zmarł w listopadzie 1925 r., ale jego myśl przyobiekła się w kształt, jakiego sobie życzył: polski PEN niemal od początku należał do najczynniejszych ośrodków. Prezesowali mu kolejno: Jan Lorentowicz (do r. 1926), Ferdynand Goetel (do r. 1933), Jan Parandowski do końca swego życia. W pracy poświęcano od początku pilną uwagę sprawie poziomu przekładów literackich, jako najskuteczniejszej formy międzynarodowej „rozmowy”. Ufundowano dwie nagrody: — dla tłumaczy polskich za wybitną pracę przekładową (pierwszą laureatką w r. 1929 była Aniela Zagórska za tłumaczenie *Zwycięstwa* Conrada, z uwzględnieniem całej

działalności przekładowej); — dla tłumaczy zagranicznych szczególnie zasłużonych w propagowaniu literatury polskiej za granicą (pierwszy otrzymał ją w r. 1930 znakomity pisarz i stylista francuski, znawca literatury polskiej, Paul Cazin, za przekład *Pana Tadeusza*).

W miarę upływu lat organizacja konsolidowała się i działała z pełną świadomością stojących przed nią zadań. Akcje odczytowe, wieczory literackie, interwencje u wydawców i władz szły w parze ze wzmocnieniem powiązań z zagranicą. Głos polski liczył się na kongresach międzynarodowych, m.in. na kongresie w Dubrowniku w r. 1933 nasza delegacja waleń przyczyniła się do uchwalenia wniosku wyrażającego veto PEN przeciw hitlerowskiej polityce kulturalnej (w listopadzie tegoż roku niemieckie centrum wystąpiło z Federacji).

W czerwcu 1930 r. w Warszawie odbył się VIII międzynarodowy kongres PEN, z udziałem przedstawicieli 27 krajów. John Galsworthy, w angielskim piśmie „Observer”, wystawił mu taką ocenę:

Przed dwoma laty opowiadał mi jeden z podrózników, że Polska, a specjalnie Warszawa, stoi ogromnie nisko pod względem organizacji. Tymczasem przeciwnie, organizacja Kongresu w Polsce przewyższała wszystko, czego dotąd byliśmy świadkami, bo do tego potrzeba więcej nawet niż talentu, by zorganizować tygodniowy Kongres dla blisko 200 pisarzy z 27 krajów. O wszystkim pomyślano, wszystko szło doskonale, wieży Babel przeciwstawiono doskonałe tłumaczenie, gościnność wykazano ogromną, grzeczność i uprzejmość niemal trudną do wierzenia.

Przerwaną na czas wojny pracę polskiego oddziału PEN wznowiono już w r. 1945. Lata powojenne przyniosły szereg nowych inicjatyw, np. kursy dla tłumaczy; przygotowanie międzynarodowego spotkania tłumaczy literackich latem 1958 r. w Warszawie; przygotowanie unikalnych w skali światowej publikacji, wydanych nakładem „Ossolineum”: w r. 1955 — *O sztuce tłumaczenia*, w r. 1975 — *Przekład artystyczny. O sztuce tłumaczenia*. (Księga 2).

Nie wliczając z braku miejsca innych poczynań, jedno wszakże trzeba zaakcentować: od chwili powstania do dnia dzisiejszego polski PEN-Club wierny jest sformułowanemu w *Karcie Federacji* zasadom, które głoszą m.in., iż:

Członkowie PEN powinni stale używać swego wpływu na rzecz porozumienia i wzajemnego szacunku między narodami. Zobowiązują się czynić wszystko, co jest w ich mocy, ażeby rozpraszać nienawiści rasowe, klasowe i narodowe i bronić ideału ludzkości żyjącej w pokoju na jednym świecie.

REDAGUJA
AP. J.W.

OSTATNIA STRONA

NIE STOWARZYSZONA

UPADEK PELAGII GŁADKO

(z kroniki wydarzeń w Bibliotece Publicznej w N.)

O tym, że Pelagia Gładko jest nałogową narkomanką, dowiedzieliśmy się z nieomylnych ust szatniarki. W pierwszej chwili nikt nie uwierzył. Nawet pani Marta — pomagająca nam społecznie emerytka — która przeżyła tyle, że wie wszystko i nic nie może jej zaskoczyć, powiedziała ze zdziwieniem: — Bibliotekarz narkomanem...? Nie, to niemożliwe.

Nawet pan Zdzisław z działu katalogów, który od dwóch lat duchowo i materialnie przygotowuje się do wycieczki na Lazurowe Wybrzeże i w związku z tym jest uodporniony psychicznie na spotkanie nawet z narkomanem, nie mógł stłumić zaskoczenia.

— Narkomania jest co prawda współczesną chorobą zbląkaney cywilizacji, ale żeby nasza pani Pelagia...? Nie chce mi się wierzyć.

W końcu jednak musieliśmy uwierzyć, bo kto jak kto, ale nasza szatniarka na pewno nie podważyłaby wypracowanego przez kilka lat autorytetu jakąś nie sprawdzoną plotką.

Pelagia Gładko stanęła więc nieświadomie w centrum zainteresowania całego personelu biblioteki. Patrzyliśmy na nią żarłocznie, jak pan Zdzisław na kolorowe zdjęcia tych opalonych dziewczyn z prospektów reklamowych Lazurowego Wybrzeża. Analizowaliśmy każdy jej odruch i grymas, komisyjnie — ale oczywiście z pełną dyskrecją — sprawdzaliśmy, co je, co pije, co pali. Z zapartym tchem obserwowaliśmy wszystkie jej zbliżenia do czytelników, bo każde mogło przecież być konspiracyjnym spotkaniem z dostawcą środka odurzającego — tego nie wolno nam było przegapić. Podstępem próbowaliśmy zmusić ją do podwinienia rękawów, co — według pana Zdzisława, który z racji wspomnianych przygotowań do miłej wycieczki był w różnych anomaljach zorientowany — powinno było odsłonić niezliczoną ilość śladów po zastrzykach.

Największe zainteresowanie emocjonalne sprawą Pelagii Gładko wykazywał właśnie pan Zdzisław. Opalone dziewczyny z Lazurowego Wybrzeża póki co powędrowały do szuflady, a ich dotychczasowy platoniczny kochanek skoncertował się na półoficjalnym adorowaniu naszej narkomanki. Podobno nawet zakochał się w Pelagii, ale nie wiadomo, czy to prawda.

Tylko pan Wiktor z czytelni czasopism miał do sprawy Pelagii Gładko stosunek jeżeli nie sceptyczny, to na pewno zupełnie obojętny. Na nasze — zrozumiałe przecież — podniecenie patrzył bepcięciowo jak stary hipopotam zmuszony do obcowania z rozkrzyczanym tłumem bywalców ogrodu zoologicznego. Nie była to koleżeńska postawa. Czasem, tu i ówdzie, padały nawet krytyczne uwagi o odizolowaniu się, nielojalności i znieczulicy pana Wiktora, ale to nic nie pomagało.

— Tak się składa — mawiał ze spokojem niegodnym powagi wydarzeń — że zarabiam dokładnie tyle co pani Pelagia... a narkomania to kosztowna rozrywka. — A potem dodawał tonem wyniosłym, zamykającym rozmowę. — Bądźmy choć czasem realistami.

Ale Pelagia Gładko była już i tak sławna. Nasi stali czytelnicy szybko dowiedzieli się o wszystkim i zwykłą koleją rzeczy sprawa wyszła na miasto...

* * *

Odpowiednie badania lekarskie i dochodzenia wykazały, że Pelagia Gładko od dłuższego czasu nałogowo narkotyzuje się wierszami pewnego poety. I to jakiego... aż wstyż powiedzieć! Tego się nikt nie spodziewał. Co prawda szatniarka twierdzi, że pisała o nim pracę maturalną i że to dobry poeta, ale kto by tam wierzył szatniarce...

(J.W.)